

vertheilhaften Lage, welche die einheimische Verzehrerung begünstiget, berichtigtet hat; so hat man auch die hier nachgehührende Transtien-er = Schuldigkeit für jeden Ort besonders ausmitteln lassen.

1. §. 26.

Daher wird dann auch die dießfällige Schuldigkeit für jede Grundobrigkeit so wohl, als auch selbst für jeden Antheilsbesitzer bez

nia sprzyiaiącego, które konsumcyę krajową pomnaża, są uregulowane, więc podług tego także powinność podatku czopowego wymierzona jest.

§. 26.

Dla tego, też takowa powinność dla każdej zwierzchności gróntowej iako też i dla każdego possessora części

M. XXXVIII  $\frac{6}{55}$

$\frac{6}{55}$



GŁOS  
ROZUMU.



587209

Miss St. Dr.



G Ł O S  
R O Z U M U  
MAGRABI CARACCIOLI  
Z FRANCUZKIEGO  
PRZEŁOZONY

PRZEZ  
X. M. A. CYANKIEWICZA  
KOLLEGIATY S. ANNY KANONIKA

---

N' écrire que pour amuser,  
Autant vaudroit ne point écrire,

---

EDYCJA DRUGA.



W KRAKOWIE 1793.  
*w Drukarni*  
ANTONIEGO IGNACEGO GRĘBLA;

*Tout Citoyen doit servir son Pays;  
Le Soldat de son sang; le Prêtre de son zèle:  
Le Juge maintient l'ordre, il sauve les petits  
De la griffe des Grands: Et, le Marchand fidèle:  
Gardé à tous nos besoins des secours assortis.*

587 209  
I

4972 K 3 st. 10



DO WIELMOŻNEGO JMC: PANA  
ANTONIEGO

na Michałowie

MICHAŁOWSKIEGO

(CHORĄZEGO KRAKOWSKIEGO.

**P**rzetożone z Francuskiego dzieła  
to gorliwego o dobro Religii Męża Mar-  
grabi CARACCIOLI, poświęcił Godności  
W. WCP. DOBRODZIEIA tem state-  
czniey odważyłem się: impewniey usie-  
biem przekonany, iż Serce Jego tchnie  
duchem Religii i prawdziwego Obywa-

)2(

tel.

telstwa, duchem cnoty i światła z czy-  
stego źródła wypły- aiących, duchem,  
mówię, i oświeconym bez entuzjazmu  
i gorliwym bez przesądu.

Cóm dopiero powiedział, nie jest to,  
iako by ktoś mógł rozumiec, ani owocem  
podłego podchlebstwa, ani plodem du-  
szy dla interesu czolzący się; ale pu-  
blicznym głosem Oyczyźnie i Obywate-  
lóm dość wiadomym.

Głos ten tylekroć dał się słyszeć,  
ileś razy W. WCCP. DOBRODZIEY na  
Obradach i Poselstwach; okazując świa-  
dectwa pełne miłości Powszecznego Do-  
bra, oiwierał zdania godne Obywatela  
KRÓLOWI wiernego, Oyczyźnie uży-  
tecznego, Rycerstwu ulubionego: wie-  
dząc zwłaszcza, iż nic tak prawdziwe-  
go zaszczytunie przynosi, iako poświę-  
cenie się na pożytek Społeczności, i  
Ofiara usług Kraiowi.

Te



Te maxymy są głęboko w Sercu  
jego zaszczone, któremi nie tylko  
sobie zasłużył na honor cnotliwego Oby-  
wytela, ale i na sławę Miłośnika Re-  
ligii w przeszłych, i teraz świeżych do-  
wodach przez hojność Ręki na wysta-  
wienie Świątnicy Pańskiej w Dobrach  
Swoich Dziedzicznych.

Masz ten W. W. C Pan DOBRODZIEY  
u Publiczności zaszczyt, iż tylko po-  
legasz na owej sławie, która od Wiel-  
kich i zasłużonych Oyczyźnie Przod-  
ków w dziedzictwie zostawioną, w  
Pierwszych Senatorskich DOMACH, iako  
i w Dzisieyszym WOIEWODZIE Kra-  
kowskim J. W. J. Mci Panu. PIOTRZE  
MAŁACHOWSKIM, Mężu na poży-  
tki Oyczyzny zgoła poświęconym, żyje  
i słynie nayokazaley. ale na to wspie-  
raż ią i rozplodzasz powagą zasług,  
cnot wyborem i czynami Potomności go-  
dnemi.

Tak

Tak to iest: godzien kochania i  
szacunku, kto się Społeczeństwu zba-  
wiennie udziela. Tokowym się duchem  
W. WCP. DOBRODZIEY powoduiąc,  
umiesz sobie przez Obywatelskie przy-  
mioty iednać umysły Społobywatelów;  
przez wspaniałość zdań i słodkość w  
obcowaniu masz w Ręku Serca Przy-  
iaciół; przez poważanie Osób Uczy-  
nych znayduiesz Czciociół, którym ia  
przez zadatek dzieła tego /szczegól-  
niey zostaiąc iestem z naypowinniey-  
szem uszanowaniem.

WIELMOZNEGO WACPANA DOBRO-  
DZIEŁA

nayniższy Sluga

TEOMACZ DZIEŁA,

PRZE-



## PRZEDMOWA

**J**ezli Czytelnicy moi są rozumni, zasmakują w tej Moralności; iezli zaś nie: będą z niej szydzić, i trzeba nad nimi uholewać.

Którzy lubią sam właśnie piękny tok wyrazów, mowy zawikłane i układy przeciwne powszechnemu rozumieniu: czas sobie utracą czytając mnie. Rozum tłumaczy się po prostu: bo głos jego nie jest głosem imaginacyi.

Osnowa Dzieła tego może się zdawać nazbyt rozwlekła; ale kto użyrzy, że zamyka w sobie wszystkie powinności względem siebie samego, bliźniego, i Boga: zgodzi się, iż ona tyle ogłasza, ile zawiera w sobie.

Przesada naszych pełno oświeconych Duchów w przechwalaniu się ustawicznie z Rozumem, podała mi myśl Dzieła tego. Okazuję im, bez metafizykowania, iż nie można być prawdziwie rozumnym, nie będąc

dąc Chrześcianinem. Ten pisania  
sposób wzbudzi bez wątpienia ich  
pośmiewisko: lecz cóż mogą szy-  
derstwa przeciwko prawdzie.

Jeżeli tu kto nie poznaie głosu Ro-  
zumu, to przeto, że nie bada się Duszy  
swojej, że go zwodzi fałszywa Filo-  
zofia umysł ćmiaca. Chcieliby, aby  
Rozum odmieniał się iak mody: ale  
chociaż go więcej nie słuchają, mowi  
on w Roku 1782. tak, iak Mówił w  
1600. zawsze iednakowy we wszy-  
stkich mieyscach i czasach, używa  
głosu swego dla naszego oświecenia.

Nie usiłuję w całej pochwałe Ro-  
zumu, wywyższyć go nad to czem jest;  
uznaie granice jego, ale też chronię się  
przywłaszczać mu błędów naszych.  
Głos jego jest głosem prawdy: a że  
go nie słuchamy, błądziemy.

Naydroższy Rozumie, zażyczycie  
i istotę ludzkości, użyj praw twoich, i  
naucz Małowiernych, i że cię lżą,  
mniemając, że cię bronią; naucz, że  
twój jest naypiękniejszy przymiot  
umieć



umieć poddawać światła twoje pod światła Wiary. Przytaczaią cię wiedziedzie, ustawicznie odwołują się do Sądu twego; a mimo tego pozornego hołdu, nigdyś nie był ani mniej poważany, ani mniej słuchany.

Acz ta książka jest nie jako obroną Chrześcijaństwa, wyniędzie jednak druga pod tytułem *Głos Religii*. Czyliż można zdobyć się na zbyt wiele sposobów, gdy o to chodzi aby wypisać w umysłach ludzkich ważność ich powinności.





C

sta  
ki  
kt  
cz  
ro  
in  
ni  
m  
a





GŁOS ROZUMU,  
ROZDZIAŁ I.  
O ROZUMIE.

**G**dybym szedł śladem dzisiejszych niektórych Pismodzieiów, starałbym się opisać Rozum poszukiwając jakiego wyrazu nowego, którym bym go niby cechą naznaczył; ale procz tego, że takie opisać rodzaju, będąc szczerym płodem imaginacyi albo przesądu, odmieniają się podług Osób mniemania: samych przeto ciekawych sycąc zostawiają jednakową czczość w sercu i umy-

i umyśle. Nazbyt przywiązano się do tych iskierek nauk za treść dzisiaj wszelkich niemal Pism, podsunętych: potrzeba człowiekowi coś prawdziwego w całym stopniu, co by, przypominając go iemu samemu, zniewoliło go wynieść z rozproszenia ducha i letargu iego, i stawiło mu przed oczy tak stan początku swego iak i zrzadzenie swoje.

Jednak nie unikając trudności, rzeczymy dwoma słowy, że Rozum jest *rozsądne myśli złączenie*: i toć to człowieka od bydlęcia istotnie różni. Dusza nasza przy nieustannem działaniu zgromadza wiele wyobrażeń, z nich tworzy sobie rozsądek, a zatem wnosi i stanowi u siebie rozumnie. Ey! cożby się stało z Światem bez władzy rozumowania? = Ziemia, iak mówi sławny Autor Wiodoku Natury, byłaby zgola ślepa, i aniby światła, ani Słońca nie potrzebowała: ale z Rozumem, który będąc celem dzieł Boskich, z nich słodką sobie czyni szyskowność;

Wza-



wzajemne porozumienie, iedność, związki, panują wszędzie: a człowiek, zbliżając wszelkie istoty, buduje całe z tak wielu części kroszonych. =

= Zwierzęta, mowi tenże Autor, nie poznają, ani tego, co je okrywa, ani tego, co je żywi; gwiazdy nie wiedzą, z kąd mają swoją jasność, tem czasem Rozum czuje to i poznaie. Umieszczony między BOGIEM i stworzeniem nieczułem, uznaje się być winnym Stworcy do dziękczynienia, miłości, i wdzięczności za wszelkie istoty. Bez niego cała Natura jest niema, a przezeń, cokolwiek ma iestestwo, ogłasza chwałę Stworcy swojego. =

Zasie, gdyby Rozum zamilkł na Swiecie, iużby więcej nie słyszano, iak sam ięk namiętności; a wrzask ludzi zmieszany z wrzaskiem bestyie wyrażałby nieporządek i zatępiełe głupstwo. Rozum, bez wątpienia, zaszczerpił prawa, zakorzenił wiadomość i smak nauk, i wmowił w nas

potrzebę życia Towarzyskiego. On zwiastował dziwy Wszechmogącego, on nas przekonał o prawdzie Obiawienia, on nas nieustannie wiodzie do nas samych i do Boga, on nam zapowiadając miłość cnoty każe nam smakować w dobroci Filozofii Chrześcijańskiej. Cokolwiek nie jest głosem Rozumu, mieni ton, i słodką zgodę świata całego mięsza.

Rozum z dowcipem iskrzącym się i ognistym rzadko towarzyszy. Ogień igrzyskowy łoskot tylko i podziwienie na moment sprawuje, zamiast że ogień gorejący na naszych ogniskach zdalny jest do niezliczonego użycia należącego do potrzeb i uszczęśliwienia życia. Tak kray iak i edukacya zapewne nie rodzą Rozumu, iak chcieli niektorzy pełni cudacznych uroień, którzy mówią i piszą dla uszczególnienia Osoby swoiey; nie można jednak przeczyć, aby tak umiarkowanie powietrza, iak i przetarcie umysłu mocno nie wpływały do powiększenia albo pomniejszenia.



mnieyszenia wzrostu rozsądku. Podobnie dzieie się z Rozumem naszym, iak z oczyma naszymi, które acz dość dobrze same przez się widzieć mogą, nie widzą jednak tylko po-  
dług miary światła na nie spadające-  
go. Ztąd Dzikoląg równie iak my  
ma władzę myślenia; a ieżli iey ro-  
wnie nie używa, to pochodzi, że nie-  
wiadomość i barbarzyństwo są wie-  
loraką zasłoną, która mu wzrok i  
światło ukrywa.

Z tem wszystkim, niechby kto,  
iak mu się podoba, przytlumił ten  
głos wewnętrzny, który narzędziem  
samego Boga nazwać można; nie  
przetłąłby on w pośrzod namiętno-  
ści i przesądów wołać, że na to ie-  
steśmy stworzeni; abyśmy się rozmy-  
ślaniem bawili, zasługiwali i powro-  
cili do Początku istot. Nasz rozum  
byłby prawie instynktem przemii-  
ającym, gdyby nam, w kresie życia  
naszego nie otworzył tego nieograni-  
czonego zawodu stosującego się do  
całej obojętności Duszy naszej i do

B. wšel-

wszelkich iey poznawań. Tam to jest ten wspaniały Abrys i wielki, który powinien zastanowić weyrzenia nasze i sprawić w nas pogardę nędznych kaydan ciała ziemskiego, tego więzienia naszego, i ciesni naszej. A więc, mimo wszelkiego usiłowania i piękności dowcipu, dziełmi, co prawda, iakliwemi jesteśmy, ieżli wieczność, ta perspektywa od samego Bóstwa odrysowana, umyka się przed oczyma naszymi.

Plato, Sokrates, Arystoteles tyle mają prawo do naszego szacunku, ile się zemgły swoich Społetników ćmiącey uprzątnęli, dla dostrzeżenia Światła nieustającego, w którego porównaniu Słońce mniej nawet jest iak cieniem: lecz któżby sądził, żeby te mgły, koniecznie na zawsze zniknąć mające, mogły się powrócić na nasz Ziemiokres daleko bardziej grubsze, niżeli kiedy przed tem. Rozum acz sposobem nieomylnym oświecony przez dar Obiawienia, a przed się nie ocala swego wyrazu i  
praw



praw swoich, chyba między garstką Mądrych, i to jeszcze z pogardą osadzonych w kole entuzyastów albo idyotów. Człowiek pracuje, około swego zniszczenia, ażeby się równał z kozą trawę gryzącą, i śmiać dziwić się temu, że jeszcze pozostałe się jakieś powątpiewanie i zgryzota nad tak straszną jego w bydlę przemianą: co większa; krzyczą na fanatyzm, jeżeli Rozum przenika, i wraca nas do BOGA, Istoty naszej i życia naszego. Ale co za mdłe usiłowania! tchnienie Przedwiecznego możeżli być zmazane, i ustatnieć głos prawdy, ponieważ namiętności swawolnie mruczą?

Zawsze Rozum, jeżeli go zechcemy słuchać, będzie nam mówił: że zaczęliśmy życie dziwnym sposobem, nie mogąc ani naznaczyć momentu naszego istnienia, a zatem postępując od początku do początku, potrzeba się wrócić do źródła człowieka, który nie mogąc sam siebie uczynić, koniecznie wnosi Twórcę

wiecznego, nieograniczonego i Wszechmocnego, którego wola wszystko, co mu się podoba, stwarza, rozszerza, pomnaża: zawsze Rozum będzie nam mówił, że myśl całkiem duchowna, i za prawdę niespowinowacona z wodą przezroczyfą i z krwią w żyłach naszych sączącą się, przenosi się za świat bez inney wieźby procz pamięci i imaginacyi: zawsze Rozum będzie nam mówił, że pełni żądy, których pragnienie nigdy nie gaśnie, szukamy wszyscy, niechcąc, a częstokroć także spodziewając się, Boga, Dobra iedyngo, Uszczęśliwienia naszego, Kresu tego wszystkiego, co się rusza i oddycha: zawsze Rozum będzie nam mówił, że zesłani na tę ziemię na kilka lat, a podobno na dni kilka, nie powinniśmy mieć inney zabawy, iak zasługiwać sobie na szczęśliwość bez granic przyrzeczoną ćwiczeniu się w cnotach: zawsze Rozum będzie nam mówił, że ludzkość naša, godna czci, tyle szlach-

che.



chetnie i iasnie, ile czynami łagodności, cierpliwości i hojności zaszczycona; przytem że Mądry sam w sobie żyjący jest niekończenie szczęśliwszy i wspanialszy, niż wyniosły szukający jedynie urosnienia na świecie i sławy kilkom minutney: zawsze Rozum będzie nam mówił, że prawda będąc rzeczą powszechnie poszukiwaną i szacowaną, koniecznie być musi na świecie, a ta nieomylnie znajdzie się na łonie Chrześcijaństwa, sama Religia wysoła, święta, rozumna: zawsze Rozum będzie nam mówił, że w ten czas postępujemy sobie po ludzku, gdy czcimy Boga, czcimy go zaś, oddajemy mu cześć przez niego samego przepisana.

Otoż odpowiedzi Rozumu, kiedy się go kto radzi, a nie słucha głosu krwi i ciała: bo, niestetyż! ciało nasze, acz materyalne, ma także wyrazy swoje. Ono to wmawia w nas panowanie namiętności, i głosem zdradzieckim cukruie nam zmyślności

ści niebezpieczne a nieraz zbrodni pełne; onoć to buduje się na obaliniach Duszy naszej, i pojąc nas rokoszami zmysłów każe zapominać o rokoszach Rozumu; ono mówi do nas potajemnie, że jest naszym utęśliwieniem i końcem, iż po rozwiązaniu się jego, nie się nie pozostanie z naszych Osob i istot; ono na koniec przymuszając nas do szukania strojów, pałaców, honorów, podsuwa nam okropne myśli o niedostatku, a nawet o miernem mieniu. A jak nasz nędzny Rozum, przeciw ktoremu prawie zawsze ciało bunt podnosi, nie ma głosu chyba u Osob mężnie odważnych do pogardzenia okrucieństwem zmysłów i modnych fra szek. Przeto Ewangelia ustawicznie nam zaleca martwić ciało i nie lękać się zabójców jego; przeto Apłostoł naucza nas, iż poskramiał ciało swoje i w niewolę go podbił.

Materyalizm, ten błąd równie fałszywy jak niebezpieczny zład się prawie wsławił, iż w ciełe, w tey  
cza-

cząstce naszej ustawicznie nas po-  
 tzebami dręczącej znalazł najsil-  
 nijsze wsparcie. Przyzwyczajeni,  
 iak to bywa, raczey do czucia niż  
 do poymowania, łatwo o sobie sądze-  
 my, żeśmy istotami całe ziemskimi,  
 iezeli przez usilność godną naszej nie-  
 śmiertelności, nie strąsamy prochu  
 około nas krążącego, i nie wznosze-  
 my się do wysokiey krainy wyobra-  
 żeń. Jest świątница w łonie Rozumu  
 naszego, gdzie Bóg przemieszkawa,  
 i przedziwnym sposobem daie się  
 słyszeć te natchnienia, które zanied-  
 bywamy, te zgryzoty, które tłu-  
 niemy, te pragnienia, które w nas  
 dzieieją, są iego prawdziwie odgło-  
 sem. One przesyłają nam wyrok  
 woli iego, i porządek nieodmienny  
 iego prawa nakazującego poznawa-  
 nie nas samych i uduchownienie. To  
 uduchownienie nie iest ani zapędem  
 entuzyazmu, ani skutkiem Kwiety-  
 zmu, ale dziełem Duszy nieśmiertel-  
 nej, która się czuie, pozbywa się  
 żądz ziemskich, i sposobem zgoda  
 przy-



przyrodzonym powraca do swego  
Zrzedła: tak iedwabnica wyzuwa się  
z swego ciężaru nieznacznego i nie-  
kształtnego, bierze skrzydła i ulatuje.  
tak woda będąc wprzód nawalno-  
ścią zbita i zmęczona, czyści się, i  
staie się przezroczystą.

Gdyby poznawano cały szacun-  
nek czynności Rozumu, i przytem  
wiedziano, iż, ilekroć czyni i mówi,  
jest słomaczem Naywyższego i wo-  
li iego Mistrzem: staranoby się iak  
nayusilniey poznać go i być mu po-  
słusznym, i na siebie zapatrowanoby  
się iak na Osobę Bóstwo na sobie wy-  
rażającą. Zaszczyt to Rozumu spra-  
wuje, że człowiek jest Krolem swia-  
ta tego, że poznaie Stworcę swego  
i siebie, że rozeznawa dobre od zle-  
go, poymuje, rachuje, rozmierza, ię-  
dno z drugim rowna i do prawdzi-  
wey niesmiertelności czuje się na-  
rodzonym: nie możemy więc na złe  
używać Rozumu bez poniżenia siebie;  
i to tak prawda, że ludzie naygłupszy,  
gdyby wiedzieli, że ich miano za he-

zro-

zrozumnych, przyśliby do rospaczy.

A iednak, obłąkania ducha i ferca tak powłzeczne u wszystkich Narodow nie zkad inąd, iak z złego użycia Rozumu, pochodzą. Człowiek prawie od urodzenia przyobleka się w przesady takie, które mu stawiając fałszywe błaski nie pozwalają widzieć prawdziwego światła. Egipcyanie, mimo wysokiego wygórowania w wiadomościach swoich, utworzyli sobie tyle Bogow, ile roślin i iaszyn w ich było ogrodach. Bezkarne nie bywa, kto gardzi Rozumem: on chce być słuchany i szanowany; i tem służniey wyciąga szacunku i bacności, im wizełkie rady cudze niższe i podlejsze bywają nad rady, które on każdemu z nas w szczególności daie. Stworzony dla nas, i wiecznie w nas, mowi do nas, ale sposobem przyzwolitym z przymiotami naszemi, z naszymi osobistemi darami, siłami i powinnościami naszymi. Nic na świecie nie ma wzajemności z naszymi skłonnościami

## 14      ROZDZIAŁ I.

mi i potrzebami tak mocno ścislych i tak bardzo bliskich, tak własny nasz Rozum. Ale dla uczucia tem lepiej tej prawdy, zobaczmy, co nam zaleca, i przebiegniemy różne obowiązki nasze. Rozum acz iest ieden we wszystkich krajach i we wszystkich czasach, używa iednak, aby lepiej doszedł swoich zamiarow, rozmaitych, tłumaczenia się sposobow. Bog chciał, aby Rozum w niczem nie przymuszał wolności naszej, i miarkował się podług Osob: przeto mowi on łagodniey do iednych, a dzielniey do drugich, czyniąc się wszystkim wszystkim, ale nie przestając być iednemże głosem, to iest, głosem prawdy.



RO-





## ROZDZIAŁ II.

## O OBOWIĄZKACH KU BOGU.

**N**a to słowo Bog, cała się nasza  
Istota ocuca; a w niejakim za-  
umieniu, którego wszelkie języki  
wyrazić nie potrafią, karze się wielu  
pojąć tę Myśl prawdziwie niepoję-  
tą, wyobrazić sobie tę Istność, kto-  
ra ciała i koloru nie ma, doysć na  
koniec do tej Władzy żadną miarą  
niedostępnej. Bog! iak wiele do-  
ikonności! iak wiele cudów! iak  
wiele wielkości! Morze względem  
niego kroplę wody; ziemia ziarnkiem  
piasku; Słońce mdłą iskierką: a wszy-  
scy ludzie są w oczach jego iakby  
nie byli. Chce on, i wychodzi wszy-  
tko z niczego; mowi on, i wszy-  
tko w proch powraca: miętka na  
dnie przepaści, iak na wysokości  
niebios: a nie będąc niczem z tego  
wszystkiego, co pod okonajze podpa-  
da, jest włzędzie, przytomny i czyn-  
ny. Skąły go słuchaia, wiatry mu  
słu-

służą, żywioły go znają, śmierć mu posłuszna. Początkiem wżech rzeczy, a sam bez początku, wzrusza ziemię w fundamentach swoich, a zostanie niewzruszony; odmienia twarz świata, a zawsze jest nieodmienny; on zaisie w łonie Matek naszych użykował mólzkuly i kości w naysciślejszey skrytości, i onie niegdys wkrześi w ciemności grobowey. Pan choroby i zdrowia rani albo leczy według swey dobrej woli; a przez zerwanie iedney żyłki obala człowieka naysilnieyszego, i w punkcie zamysły nayegromnieysze niszczy. Tak robaczek naylichizy, iak i słoń noszą piętno wielkości iego, ile razy ich serca białą, oddają hołd wszechmośności iego i dobroci. Ale coż to są te wyrazy, ieżeli nie słowa obojętne, ieżeli tenże sam Bog, światobliwie straszny, nie oświeci Dusz naszych, i nie zniży się aż do naszej słabości. Niestety! bez tego politowania nie wstydzilibyśmy się palić kadzidla kwiatom  
zwię-

zwiądłem, gwiazdom cniącem się,  
zwierzętom nierozummem: wreszcie  
odeszlibysmy od siebie samych do  
poszukania dalekiego BOGA, który  
w nas przemieszkiwa i jest naszym  
Początkiem i Zyciem.

Takie jest szaleństwo Ateusza,  
takie głupstwo Libertyna: uniesieni  
obydwa popędliwością ducha prze-  
wrotnego i serca zepsutego, nie  
uznają Wszechmocności nieskończo-  
ney w nich działającej: bo nie wie-  
dzą, że to ona ich języki rozwiązuje  
i ich palcami rusza po tyle, ile razy  
piszą albo mówią na jej zelżenie  
albo zaparcie się. Ale zapomniemy  
o tych głupiomowcach, a Rozumu  
się naszego zapytamy. Już zaczyna  
mówić do nas, że on nie miał za-  
wsze swego iestestwa, myśli zaś,  
które się rodzą z jego poymowania,  
że mają całę inny początek od jego  
początku; że jego władze są zkad  
inąd wzięte i pożyczane, iż na osta-  
tek czuje jakąś Istotę, która choć  
gdzieindziej od niego, działa w nim



sposobem niewymownym. Dostyć nam na tych pierwszych światelkach, aby nas przekonać o słabości naszej, i doprowadzić nieznacznie do wielkich prawd w Religii zawartych.

Łatwa zaraz uczuć potrzebę Objawienia, a trudna go znaleźć, chyba na łonie Religii Chrześcijańskiej, ktorej początek i źródło było w Raju ziemskim. To miejsce pamiętne, acz widowisko niešťczęśliwości naszych, było gniazdem i pierwiastkami czci Boskiej, którą wyznajemy. Tam tedy pierwszy Człowiek, wyzuty przez swoją winę z wszelkich zaszczytów i ušťczęśliwienia swego, nie wiedział lekarstwa jedno w pošťredniťwie, niewypowiedzianem tego Wielkiego Melsyasza, ktory sam przyszedł nauczać nas i uzdrawiać. Księgi, ktore nam tę prawdę przesłały, są niezawodnie w oczach Rozumu; i musi go koniecznie utopić w rozpustcie zmysłów, albo go, gdyby to  
być

być mogło; zniszczyć, kto chce wielbłądą autentyczność Proroków i Apostołów zaprzeczyć.

Raz ustanowiwszy, a co dość jest snadno, te dowody, człowiek uznaie się być hołdownikiem Bóstwa i przez sprawiedliwość i przez wdzięczność. Już nie widzi więcej w sobie i około siebie iak przyczyny do ziednoczenia się z Bogiem i jego szanowania podług czci od niego samego przepisanej. Daremnie namietności szumią, zmysły się buntują i przesady wątpią; Dulża myśli, rozpatruie się, i coraz bardziej odkrywa i poznaie, iż tylko przez wiarę może każdy i powinien czcić Istotę żadną miarą niepoietą. Przeto Rozum nasz nie jest rozumny, ieżeli ten wyraz wolny, ale iedno w tedy, kiedy ostrzega nas, aby dziwić się, milczeć, i upokarzać się tem bardziej, im pewnien wszelkie dowody i spory zmierzają do złączenia ciemności z niepewnościami.

Cze-

Czegoż nas, prawdę mówiąc, nauczyli wszyscy Filozofowie, którzy słuchając szczególnie swej pychy, śmieli się naszymi Prawodawcami uczynić? Jedni zmniejszali nas z bełtyami najmniejszemi; a drudzy nas osadzili za cząstkę Bóstwa głuchego, dziwaczного, i po wzy-  
 ftkich ciałach rozlanego. Bayczarze! nie pomiarkowali się, że ten nie jest głupi, który rzeczy niepojęte do wierzenia podaje, kiedy mowa o Istocie istotnie nieskończoney; ale ow, kto chce pojąć Boga, jest rzetelnie szalonym.

Więc nie Rozum to, ale złe iego używanie nasadza nas i wprowadza w wykrętne i bałamutne wnioski. Rozum, kto się iego tylko radzi, mówi zwięźle i przyzwoicie, daleko więcej czyniąc sobie chwały załstano-  
 wid się tam, gdzie Bóstwo położyło granice, niż pływać po tej czczosci okropney, gdzie pycha i umysł fałszywy wiecznie się nurza.

Obo-



Obowiązki nasze ku Bogu są takowe, iż gdy się od nich uwolnimy, staniemy się głuchemi na głos sumnienia naszego. Ale iakże nad zwyczaj ta głuchota zaplemiła się! Wszyscy prawie ludzie, nazbyt utopieni w rozpущcie albo nazbyt roztrągnięni, nie słuchają ani natchnienia, ani zgryzot. Żyją, iakby życie od ich woli zawisło; i pragną, iakby tem końcem tu zostawali, aby żądzom swoim dogodzić. Lubią tę niewiadomość, że Bóg ma konieczne prawo nad najmnieyszą żądzą i myślą naszą; że mu winniśmy całą ofiarę światła naszych i skłonności, nadto, że nie możemy zostawać na świecie prawem Dusz nieśmiertelnych tylko w każdym momencie dla niego oddychając.

Ale jednak, możeżli człowiek na się spoyrzeć bez uznania podległości i niczego swego? Bóg iak Słońce, a człowiek iak cień zdaia się nieiako równym krokiem postępować: ale zaś nie światło czyni wszystko i

daie ciało cieniowi samemu? Rozum tyle ma przyzwoitość i iasność rozsądzienia w podziale, ile wypływa od Ducha Tworcy, który nas ożywia i zachowuje: w Bogu iedynie samem, źródle i pełności prawdy wszelkiej, naukę liczbarską znaleźć możemy; i toć nam samo Augustyn Święty przedziwnym wywiodł sposobem i odkrył. Jeżeli idziemy do kolorów, smaków, zapachów, czuiemy, bez dokładania się naszego, przyjemność, ani niesamorodną, ani arbitralną, która daie wdzięk wszytkiemu, co nas pieści i rokoszą uymuie. Dusza zatem ostrzeżona co godzina o wyrażeniu w sobie Władzy nieskończoney, do niey się odwoływa, iey się dziwi i nią się zabawia.

Nikogo nie masz, co by się nie nauczył od Rozumu swego, że, ten świat nie będąc ani naszym uszczęśliwieniem, ani naszym końcem, powinniśmy sobie przez zastaw czystego życia wieczną szczęśliwość zabeś.

zabezpieczać. Wszelkie ku Bogu obowiązki przeświadczenia miłości, czego nam Rozum nie przeświadczać opowiadać. On nam głosem dzielnym i wyraźnym, zaświadcza, że ktoreń wszystko w nas czyni, wszystko uczynił dla nas; i potem naszą nadgroda będzie; nie może być zapomniany bez zbrodni i karadney; a nadto, ponieważ Dusza dla tego kocha; iż ją stworzył objętną kochania, nie powinna mieć miłości, krom miłości do niego należący jako Stworcy i Dobroczyńcy.

Potrzebaż więc było o mój Boże! woła Augustyn Święty, dawać nam przykazanie kochania ciebie; iak prędko wszystko w Naturze woła, żeś ty sam tylko kochania godzien! = Czujemy zaś, że Bog, ktorego znaleźć można zawsze, a zawsze gotowego do odpuszczenia; że Bog, ani się nie odmieniający, ani nie starzejący, ktoreń otwiera ziemię i rozciąga nieba dla naszego użycia, ma prawo nad wszelkimi rządami



naszeni; a zatem jest to niesprawiedliwość o straszną wołająca pomstę odmawiać mu miłość naszą, iak prędko ważemy się przywłażczać częstokroć serce stworzenia i nad nim panować.

Ta miłość Boska, do której wszyscy obowiązani jesteśmy, nie powinna być miłością płonną ale czynną. Bóg, gorliwy o swoją własność, chce, aby nasz duch rozmyślał iego dziwy, aby nasze serce kochało iego prawo, ręce nasze podnosiły się ku niebu, i nogi nasze gotowe były chodzić ścieżkami sprawiedliwości; aby nakonieć cała istota nasza ziemską i duchowną niszczała na iego usługę i pełniła zamysły iego. Święty Tomasz, Anioł Szkoły będąc ieszcze dziećciem, prosił których napotykał, aby go, co jest Bóg nauczyli, żeby go bardziej mógł kochać. Przeto naucza, że przewinia znacznie, ktokolwiek, skoro Rozum poczyną się oświecać, uchybia czci Bogu.      Pe-

Pewna jest, że winniśmy Istocie która nas zachowuje, ustawiczny zadatek wdzięczności i kochania, że zawiniamy strasznie, jeżeli śmiemy dzień zaczynać, nie śląc do niego naszych modlitw i słów naszych. Wszakże on uczynił dzień i noc dla naszej potrzeby, i on otwiera powieki nasze i zamyka; wszakże przez niego starzeiemy się, i na jego łonie zasypiamy: po tyluż razy przypominał nam Rozum te pomocy tak dzielne iak niespodziane, wyrywające nas z oczywistych niebezpieczeństw. Uznaliśmy, miarkując się z sobą że piorun z tej miary był zawieszon nad głowami naszymi, i przeto przepaści pod naszymi nogami zmocniły, ponieważ Ręka dobroczynna dziwnie nas broniła. Widzieliśmy iednych po prawey, drugich po lewey stronie leczących, a my zostaliśmy niewzruszeni w pośrzod przepaści i obalin.

Ale na cóż nam potrzeba przykładów tak przerażających dla okazania  
nam

nam naszych ku Bogu obowiązków? Wziytko od naszego tchnienia aż do naymnieyszego ruszenia, nie iestże iego dziełem? Jeżeli nas przestanie na moment zachowywać, otoż proch z nas, i już nas od ziemi, którą nogami depcą, rozeznac nie można.

Cóż tu rzeczymy o tak wielu niezczęśliwych trawiących życie bez czczenia i uznawania Stworcy swiego? Zatwardziali w swojej nieczułości mają oczy, a nie widzą; uszy, a nie słyszą; i mniemają, że są w odległości nieskonczoney od Bostwa w ten czas, kiedy ono ich sercami rusza, i ich rozumy oświeca. Zapewne nie na łonie to Religii Chrześcijańskiej potrzebaby się spodziewać Osób tak głupie zaślepionych: bo ta Religia, prawdziwie Boska, wszędzie łączy się z Rozumem dla przypomnienia nam powinności naszych i dla wetknięcia w nas cnoty do pełnienia onych. Nie dosyć, że nas nauczyła szrodków czczenia Boga; wyznaczyła nadto czasy, w które pa-  
winni



winniśmy hołdy uroczystsze oddawać. A tak Niedziele i Święta, pomiędzy którymi wielu nie czyni różnicy od dnia robotnego, a często odbiera je sobie dla rozrywek światowych a podobno gorzących, są momenta poświęcone, szczerulniejszym sposobem Bóstwu się należące. Ktokolwiek zna swoje ku Najwyższej Istocie obowiązki, nie omieszkawa święcić Niedziel przez czytania pobożne, przez uczynki miłosierne, i przez bytność budującą w służeniu powinnościom Kościoła. Genewa, chociaż Religii Protestanckiej, szanuje dzień Pański głębokiem milczeniem, nieprzerwanem ani grą, ani tańcem, ani graniem, ani najmniejszym handlem. Jak dalekiemi jesteśmy od tych maxym! my, którzy mniemamy, że Msza sama przez się wysłuchana skwapliwie, a częstokroć w Kościele, gdzie nie jeden dla tego, aby widział, albo był widziany, uwolnia nas od naszych ku Bogu obowiązków.

Podobno modny dowcip, który  
 pra-

prawie zawsze mówi pod imieniem Filozofu, powie nam, że nie potrzeba mieć Obiawienia z Rozumem, ile że to są dwie rzeczy zgola odmienne i nigdy się z sobą nie cierpiące. Ale, krom tego, że te zarzuty były potylic i tyliac razy na proen starte, rzecz jest niezawodna, że tajemnice same, acz niepojęte, mają jedną stronę iasną, gdzie Rozum wpływa, Tajemnica, na przykład Troycy Świętey, acz zdaie się Rozum naybardziej buntować, nie matak dalece nie tak nadzwyczajnego, kiedy nam ią kto, iaka samą w sobie wytlawia, Niewiadomość i bezbożność mierzazwyczaj słowo Osoby z słowem BOGA: przeto rzadko kto uważa, że w tajemnicy Troycy Bóg jest jednym tylko Bogiem, a trzy Osoby są w samey rzeczy trzy; lecz używa wyrazu takiego, iak gdyby trzy Osoby jedną szczególnie Osobą były: co rzeczywiście niepodobna.

Jak nad ludźmi ubolewać potrzeba, gdy więcey niechcą Rozumu słuchać!

chać! Jak wielu Spinozyстів na świecie, którzy ten świat cały Bóstwu za ciało dają, a oburzają się, gdy im kto chce dowodzić złączenia Słowa z Naturą ludzką! Jak wielu Materialistów, którzy zaprzeczają podobność Duszy niematerialney ciałem rządzącej, a uznają Boga szczerym Duchem, który daje ruch Ziemi i Niebu!

To wszystko dowodzi, że ten od Boga, i od prawdziwej Religii, dzieło jego oddala się, kto Rozum umorza; że nadto wszelkie błędy nasze z nazbyt wielkiego myśli roztargnienia pochodzą. Przyzwyczailiśmy namienności i zmyśli nasze do tak krzykliwego głosu, iż więcej innego języka nie słyszymy: ich nauki są tak zwodzące, i tak naszemu zepsuciu przyzwolite, ich głos oszukuje nas i uwodzi. Kto przemarnił część życia swego na słuchaniu zgiefku świata, który szaleć nie przestaje, taki ma, sam Rozum za szaleństwo.

Idź, mów temu Bogaczowi, że te



go szczodroty z przechwalaniem się i dumą nie bywają poczytane za usługę miłości, albo naydaley są uczynkiem obumarłym; on cię nie rozumie. Idź, mów temu Panu, że mówić z pogardą do naylichszego człeka, jest to upodlać ludzką naturę; on będzie sztydził z uwag twoich. Idź, mów Wielowładzcy, iż strasznie przewiniał się dać uprzedzić przeciw ostatniemu Poddanemu, nie rostrząsnąwszy dobrze, z kąd pochodzą te skargi i doniesienia; że powinien odpowiedzieć Bogu za złe w Państwie swoim popełnione, jeżeli y nie przedsięwziął środków do poznania złego i temu zapobieżenia; on zaś osądzi, iż ta Moralność jest zbyt ciężkim rygoryzmem. Idź, mów tey Niewieście światowej, że iey zbytek i wdzięki próżności są zgoła przeciwne duchowi Ewangeli; on zaś odpowie, że powinna swoją godność utrzymywać. Idź, mów temu kosterze wiecznemu, że swoimi pieniędzmi i czasem nie powinien rozrządzać podług swego urojenia, i że tego wszystkiego uży-

wanie prawem określone; a on się będzie śmiał. Idź, mów na reszcie temu Duchownemu i temu Zakonnikowi, że godności, których pragną, zgubią niezawodnie ich duszę, że czynić najmniejszy krok przez siebie albo przez innych dla wyrobienia sobie Beneficyum z obowiązkiem czucia nad Duszami jest to w samej rzeczy ciężko zawinąć; a oni cię mieć będą za idyotę. Tak więc każdy, tłumacząc w sobie samem głos Rozumu, samego tylko szelekitu namiętności słucha; i tem sposobem pokolenia wprowadzają z sobą następstwo błędów.

Nie uważamy, że nasze ku Bogu obowiązki są jedyną cechą, która kładzie różnicę między nami i zwierzęty; bo mają zmyłły i namiętności jak i równie są do miłości i wdzięczności skłonne: przeto, według zdania Rymotworcy Bóg dał nam głowę w górę podniesioną i oczy w niebo wzglądać usposobione, zaśczyt, którego nie mają bestye, zawsze ku ziemi

mi nachylone. Ach! ieżeli będziem  
spoglądać na nas iak na stworzenia i  
iak na Chrześciany, iak wiele wzglę-  
dów, które nas wiążą z Bogiem i obo-  
wiązują iemu służyć i iego kochać!  
Cała istota nasza uwazona tak w swo-  
ich ruszeniach iak i w myślach, tak  
w działaniu zmysłów iak i w czuciu  
serca, powinna mieć iedną czynność  
i iedną wolą a nie inną tylko czynić  
dla Boga i w Bogu. Wzysztko iest  
przywarą w nas i około nas: skoro  
od tego, który nas zachowuje i oży-  
wia, chcemy się oderwać. Patrzymy,  
po tych uwagach, co za obłąkanie  
owych, którzy nie ważą się wzywać  
Boga, ani go, co większa, wymienić;  
bo wiedzieć potrzeba, że ten nie-  
szczęsny wiek, prawdziwie potwora  
wieków, przyszedł do takiego sto-  
pnia szaleństwa albo raczey bezbo-  
żności, iż używa wszelkich innych  
słów dla uniknienia słowa Boga. Jak  
wielka hańba dla nas, a tem stra-  
szniejsza, gdy sami Poganie mówią  
neustannie o Bóstwie! ich Rozum  
obu.

oburzyłby się bez wątpienia przeciwko temu językowi modnemu, który tylko natrąca słowa *Natury* i *Trafunku*, słowa tak niezrozumiane jak śmieszne.

Niech przepadnie na wieki taka Filozofia, a niech wszystko co w nas jest, według wyrazu Proroka, błogosławi Pana! On uzdrowia nasze słabości; naszym nieprawościom przepuszcza; wyrwa nas z bram śmierci i swoim miłosierdziem uwieńcza: on napełnia nasze żądania, i młodość naszą jak orla odnawia, on ma ku nam też politowanie które Oyciec ku Synowi swojemu, on zna naszą ułomność, i wie że prochem jesteśmy; on wylewa swoje dobrodzieystwa, z pokolenia w pokolenie, na wszystkich jego się lękających; on nam w niebie mieszkanie przygotował, i królestwo jego nigdy nie będzie miało końca. Gdy zakładał fundamenta ziemi, miał nas w oczach swoich; i gdy odnawiał świat przez Wcielenie Słowa swojego, mieścił nas na drodze zbawienia.



Jeżeli wszystkie te dowody nie wzbudzaia w Duszy naszej miłości wszelkiej i wdzięczności, nie jeste-śmy coś więcej nad istotę roślin podobne, i całe straciłismy Rozum. Przyjdzie dzień, i nie jest daleki, którego, gdy tak świat iak to wszystko zniknie, co nas pieści i bawi, nie pozostanie tę więcej dla Duszy naszej iak rozmyślanie Boga: na ten czas zobaczymy iak wielce rzecz była potrzebna zabawiać się Prawem iego i w nim się ćwiczyć. Dawid z niego iedyńą sobie czynił roskosz, iak się pokazuje w Psalmach iego przedziwnych, które, gdybyśmy kochali prawdę, nad wszelkiebyśmy bez wątpienia dzieła Rymopiskie przykładali. Uymuią one za serce, miękczą, zadziwiaia, i iedyńie miłość wprawiaia i wdzięczność.

Istota istot, któryś mnie uformował, i odebrał od łona Matki moiej, otworzył me wargi i oczy moie, umocnił kroki moie, który wiesz liczbę włosów moieh i kropel krwi w ciele moim.

moim sączących się, który przenikałz myśli moje, poznałz moje żądania, zamyśły i sny same, który wspierałz pamięć moję, oświecałz rozum, rozprzestrzeniałz serce i zapleniałz imaginacyą moję, który mnie napełniałz nadziejami, obdarzałz dobrami i dałz teraz ruszenie palcom moim: Ciebie cały mój Rozum nazywa Bogiem swoim, Ciebie uznaje za naywyższego Władzcę i Poruszyciela świata tego, i Ciebie wzywa iako swoiey nadziei, swego światła i pociechy. On wydawał się, ten Rozum, iak ilkierka w posród ciemności, kiedys Dufkę moję z ciałem moiem złączył; ale teraz, stawszy się gwiazdą, przebiega zawód, gdzie idzie za tobą, iak za Słońcem, i w nim swą jasność czerpie.

Winien Ci tedy jestem, o mój Boże! to wszystko co mogę, co czynię i czem jestem: zawsze w posród mnie, acz zawsze Stworca i Caliciel wolności moiey, Ty nauczałz Rozum mój, Ty sprawujesz że działa i mówi.

mówi. Tak jest, Ty jesteś, ponieważ żeś sam Wszehmocny, który iemu twe wole zapowiadasz, i rozkazuiesz mu mnie ie przesyłać bez odmienienia. Gdyby me namiętności nie szumiały, gdyby moje zmysły były posłuszne, nauczyłbym się z głosu iego całej obfzerności moich ku tobie obowiązków i wiedziałbym, że na samo Imię twoje wszystko we mnie powinno wylewać się na dziękczynienia, i topnieć iak wosk przed ogniem. Strus, w głębokosci puszczy, wzywa Cię krzykiem swoim; Lew, mocą swoją, oddaje hołd Maieństawi twóiemu; mól także przez swe ruszenia i obrót, zwiastuje wspaniałość twoję: i ja przez moy Rozum, dar twoy naydroższy, uznaję wieczne panowanie twoie, i głoszę, że jesteś Bogiem po trzykroć Swietym.

Jakiegoż uszanowania Rozumowi naszemu nie winniśmy, gdy za iego pomocą nad wszelkimi zwierzęty, panuiemy, i staiemy się zdolnemi, aż się do Tronusamego Boga podnosić?

Po-

Patrzęgam go, ten Rozum drogi, iak  
Słońce między Planetami, który  
czynnościom naszym, i naszym pra-  
gnieniom udziela swojego światła.  
Bez niego nie mielibysmy żadnego  
o Bogu wyobrażenia: i coż jest istota  
Bożwa poznawać nieposobna?  
Bez niego nie widzielibysmy, ieżeli  
jest na świecie Religia i zupełne po-  
słuszeństwo powadze Kościoła ró-  
wnie nieomylnego iak ustać nie mo-  
gącego; bez niego na koniec aniby-  
śmy dobrze żyć, ani dobrze umrzeć  
nie myśleli.



### ROZDZIAŁ III.

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMYM.

Potrzeba w serce nasze zstąpić,  
ieżeli rozległość powinności na-  
szych z naszą osobą zobowiązanych po-  
znać zechcemy. Nie jesteśmy ani  
istoty losem utworzone, ani stwo-  
rzenia obojętne, ale dziełem na wy-  
bór Boga pełnego mądrości, i któ-  
rego



rego zamyśły tak są nieskończone iak i doskonałości. Daremnie cudaczna Filozofia założyła, że człowiek, równie iak to wszystko co go okoliczy, iest gadką mgdy nierozwiązana, Mamy Rozum nauczający nas poznawać siebie, który oddzieliwszy w oczach naszych istność rozumną od istności ciała, oświeca nas, co obydwom winniśmy.

Dusza, rownie iak ciało, ma swoje potrzeby, i toż samo prawo wymagać po nas, aczkolwiek sposobem odmiennym, ustawiczoney czuyności i starań. Imaginacya nasza powinna się karmić nadziejami, któreby nam nasze nieszczęścia słodziły; pamięć nasza, napelniać się czynami i przykładami, któreby nam nieustannie Opatrzność przypominały; wola nasza, niecić pragnienia, których wieczność byłaby początkiem i końcem; nasz rozsądek, przykładac się do rozmyślenia prawd pożytecznych; nasze na koniec ciało, niszczyć się, z roztropnością iednak i umiar-

## O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM. 39

umiarkowaniem na usłudze tego, przez którego ruszenie i życie mamy. Pokutnicy nawet bładzą, jeżeli, używając ostrożności życia nad swe siły, zostają w stanie nieposobności do pracy. Choroba przeszkadza nam w powinnościach naszych ćwiczyć się, i stać się winnym, kto się albo przez rozpustę, albo przez nieuwagę w chorobę wprowadza. Bądźcie mądrymi z trzeźwością, mówi Wielki Apostół.

Te obowiązki nie są arbitralne, ale wydobyte z istoty nawet naszego ciała postanowienia; inaczej, moglibyśmy żyć na los, i wyznać się z wszelkiej przystoyności i rozumu. Stworca stwarzając nas, chciał, abyśmy, będąc dozorcami własnych osób naszych, umieli powodować nami według prawideł sprawiedliwości i prawdy. Rozum ztąd osadzony w głowach naszych, aby spływał na całą naszą istotę, i iey sprawami nakładał Jednowładzcy kierować tam, iak na tronie swoim, on nam

Dz ..... zwia-

związuje swe prawa, on nas o woli Przedwiecznego zapewnia; my zaś, gdy chcemy żyć wzorem Filozofów Chrześcijańskich, nic lepszego nie czyniemy, iak kiedy ją przyjmujemy.

Natura ludzka zamiast aby miała być rzeczą pogardy godną, iak się niektórym Cynikom śniło, i iak Libertini udała przez sprosne siebie samych okalenie, owszem jest godnością ze wżech nayswietniejszą. Wszystko, iak Pismo mówi, stało się dla człowieka; a lubo dzisiay niektórzy pięknie sobie roją, że Księżyc i Płanety są zaludnione, niemniej jednak prawa będzie, że iak jesteśmy wybornem dziełem Boskim, tak gwiazdy i Słońce ku naszej iedyńie potrzebie zosąją. Rozum nie przestaje na domniemaniu i udaniu zmyślonem; on potrzebuje dowodów. Sama nasza myśl, która się w momencie po wszystkich świata kątach przechodzi, która wyobraża sobie okolice tyśiąc razy niż cały świat ogro-

ogromniejszy, i poddać pod swój sąd wszystkie ciała nas otaczające i nad nami wiszące, zadosyć jest dla przyzwoitego nam okazania, czem jesteśmy, i co możemy. Jesteśmy przepaścią wielkości, kiedy naszym pragnieniom i myślom biegu pozwalamy, a niebo i ziemia proszkiem się tylko w oczach naszych staia. Ileż razy podniesieni aż do Świątynicy Przedwiecznego, nie czuliśmy, że się Dusza nasza uwalnia z więzów, i niejakim sposobem ubóstwia? Ach! gdy kto tak ściśle przywiezuie się do Idioty istot, gdy jest Królem takiego tu świata: ma zapewne wspinały do sprawowania urzadu, i nie może na nas los krokiem postąpić, bez podania się na niebezpieczeństwo i przewinienia.

Jak wiele cudów w nas samych zawiera się! jak wielkie skarby bogactw w rozumie naszym, w pamięci naszej i imaginacyi! Umiejętności między Bogiem i stworzeniem nierozumnem, należy nam się zaszczyt,  
dobrze



dobrze myśleć, dobrze pragnąć, dobrze żyć, i dobrze umrzeć. Którzy, żyjąc bez uwagi, albo żądają pomysłności cielesnych, albo uduają się za szumem świata, ci kałą i olzpecają dzieło Stworzyciela. Boskano nam, i ten sam iest porządek Przedwiecznego, utrzymywać godność istot niesmiertelnych, i podnosić żrzenie nasze po nad wżyszek świat zatopienia się w Bogu, nadziei naszej i naszym ulczęśliwieniu. Z zapomnienia obowiązków ku sobie pochodzi, że widziemy zewsząd pylnych, wyniosłych, łakomców, rozwiozłych, Autorów sprosnych i bezbożnych. Duch staie się przewrotny, serce się psuie, a człowiek na ów czas poniża się sposobem nazyupodlęszym.

Rozum nie przestaie nam tych wielkich prawd powtarzać: on, który chciałby nas widzieć żyjących życiem cale duchownem; on, który dla wzniecenia w własnem sercu naszym zgryzot nami chwiejących, częścią

ścياً używa głosu sumnienia naszego,  
 i częścią nam wytlawia powinności  
 naszej, iako doskonałość istoty naszej  
 i ulzczęśliwienie dni naszych. Mar-  
 kus Aureliusz, ten Cesarz Filozof,  
 mówi na początku księgi swojej: iż,  
 nie narzekać na Matkę swoją, nie  
 gniewać się na swoich Nauczycie-  
 lów, kochać się w nauce, nauczył się  
 od Mamki swojej; a zaś od swoich  
 Domowników, być ludzkim: ale  
 gdyby się był poradził Rozum swe-  
 go, byłby poznał: że Dusza jego,  
 którą być mniemał śmiertelną, jest  
 prawdziwie zepsuciu niepodległą, a  
 różni Bożkowie, których przypu-  
 szczał, szalonusinką baieczką: byłby  
 poznał, że winni będąc posłuszeń-  
 stwo naszemu własnemu Rozumowi  
 iako promieniowi przez się niebie-  
 skiemu, na złe zarabiamy, ieżli nie  
 mamy pieczy zabezpieczyć sobie do-  
 bra wiecznego: byłby poznał, że  
 przez wgląd na dwie istności tak od  
 siebie dalekie iak Dusza nasza i ciało,  
 powinniśmy kochać nas i nienawi-  
 dzić,

dzić, szanować nas i nami gardzić, szukać się i chronić, podwyższać siebie i uniażać: byłby poznał, że miłość którąśmy winni samem sobie, jest prawidłem i miarą miłości bliźniemu powinney.

Nie maż człowieka, któryby, bez pomocy Książek i Nauczycielów, nie zakolztował w tych zdaniach, skoro, oddaliwszy się od zgietku namiętności i świata, chce wnieść w siebie samego i słuchać. Naż wyobrażenia swóy kres, pragnienia nasze granice mają, a powinność naż na tem zależy, aby poznać, iak daleko to wszystko zasiągać i dążyć może. Dusza naża ma rozmaite zachwiania i przypadki one czasami obudzające z ostrzeżeniem iey o początku i przeznaczeniu swoim: na ten czas dopiero zapatrujemy się na śmierć iak na iutrzenkę nowego życia, i na ten czas obraz żywy przyzłego zmartwychwstania obowiązuie nas ciała nasze szanować. Prawda, że nasze członki są tylko ziemią  
szyko.

szykownie ułożoną: ale dla związkow najsćcisleyfzych, które mają z Duszą naszą nieśmiertelną, i dla półprzykładania się do iey spraw, być u nas powinny izacowne; a zatem nie wolno nam, ani ich sromocić, ani nadwierać. Cała nasza istota iest iedynie pokładem, który niegdys złożemy temu, który nam go powierzył; że ile wszystko dzieło Boga powinno się do niego powracać.

Ta uwaga prowadzi nas do tych w szczególności obowiązków: nayprzód do zachowania szczęśliwey prostoty, w któreyeśmy się urodzili, i która była całą zasługą niewinności naszej: powtóre, aby nie mazać Ducha i serca naszego przez niebezpieczne z kim przewrotnym spółkowanie: po trzecie, aby utrzymywanie: przez bacność zbyt troskliwą w słuchaniu Rozumu, należytą zgodę, między Duszą i zmysłami nigdy nieprzerwaną: po czwarte, ochraniać ciało nasze od wszelkiego zbytku, rozpurności i trzeźwości przeciwnego.

Wielki



Wielki Augustyn naucza nas, że się mał zawsze na ostrożności przeciw sobie samemu, bojąc się ażeby nadto nie pozwolił zmysłom zaiste nie-nasyconym. Oko, mówi Mędrzec, nie trudi się widzeniem, ucho słyszeniem, ani język mową. Zawszeby chciano smakować i czuć tak dalece; iż nasze życie zdaie się być cale bydlęce: a gdy już słodkiego uczucia w sobie nie doświadczamy, w tęsknotę i mdłość serca wpadamy. A zatem wystawiamy sobie Samotników iak ludzi najniezczęśliwszych; pozbycie w ich życiu i oddalenie się od widowisk, igrzysk i wszelkich tych prześwieatnych szaleństw, które nasze marnotrawstwo wymyśliło, zdaie nam się być szczytem niezczęśliwości i rozpacz: jednakowoż oni, gardząc temi wspaniałemi frazdkami, tylko Rozumu swego słuchali; iak my nie słuchamy iedno namiętności naszych i miętkości życia, szacując ie i za nie nie śledząc. Coż nam w prawdzie mówi Rozum co do używania zmysłów?

Izaliż

Izaliż nas nie ostrzega, że ie trzeba mieć na wodzy, i nie pozwalać im, chyba co może zmierzać do uszczęśliwienia Duszy? Nie dalesz nam poznawać, że, nudząc sobą, i przebiegając od rzeczy widzialnych do widzialnych nigdy się nasycić nie możemy; że nie masz ipoczynku iak na łonie prawdy? Ach! aż nawet na czasie zaśnienia, używa nie raz Rozum snów naszych dla zatarcia w nas smaku rzeczy znikomych. My to być przypadkiem sądzemy; a to jest on, który, przykrząc sobie, że mu się ustawicznie przez cały dzień przeciwią, kradnie spokojny moment, i mówi chociaż z niebiespieczeństwem, że nie będzie słuchany.

Rozum, tak sobie postępując, właściwy urząd swój sprawuje. Bóg nam go dał iako tajemnego Napomnacza w złym nas i dobrym czasie przestrzegającego. Ludzie, będąc głuchemi na głos jego, sprzeciwiają się więc zamyśłom Opatrzności, i

two-

tworzą w sobie samych, najstraszniejszą Anarchią zamiast mądrego Despotyzmu, którego sprawowanie do ich Duszy prawnie należy. Nie sędzę, żeby mogli być okropniejszy obraz nad obraz człowieka zapominającego co sobie powinien, i co jest. Puszczony na wszelkie losu dziwactwa, otwiera sobie między sercem i duchem swoim przepaść, gdzie wszelkie, giną uwagi.

Można rachować cztery różne Osób rodzaje; u których wszelkie wyobrażenie ztarte obowiązków nas tyczących się: Materyalistów, którzy, uznając Duszę samem igrzyskiem muszkulów i żył swoich, zapatrują się na swe życie iak na ruszenie kuli na los rzuconey i toczącey się, pokąd nie dojdzie do swego kresu: Libertynów, którzy, wysycenie namiętności zakładając sobie za całą szczęśliwość, nie wiedzą zgoła o wielkości naszego przeznaczenia: ludzi błahych, którzy uwiedzeni płocnością mody i iakiegoś grzecznego dowci-

pu, myślą nade wszystko iak podobać się i świecić: Wielkosiów, którzy biorąc swe tytuły chimeryczne za cnoty, bogactwa za talenty, i rozkoszy za główne sprawy, nie zabawiają się iak iedynie, około utrzymania wysokiego swego stopnia i madowania w tem wszystkim, co tylko zbytek wymyślić może. Darmo Rozum ma wołać u tego gatunku drobiazgu, o którym nawet, czyli się znajduje, nie wie. *Wiedza.*

„Nie jestże dawną, iż w tey wielości niezliczoney Osób do rozumowania zdatnych, tak się mało rozumujących liczy! Boją się, aby znowu siebie nie znaleźć, i wołają raczy puścić się na życie właśnie bydlęce i zapewnić niezmiernie wieczności uszczęśliwienie, niż wnieść w siebie samych. Gołąb zdać się rozmyślać, wróbel rozważać, a sam człowiek wszędzie, gdzie go nie masz, lubi się błakać. Jeżeli niby przychodzi do siebie, to szczególnie iednoczy się dla szczerego zysku, albo podaje się na rozproszenie ducha.



Szczegółności obowiązków ku nam samem są przecież niekończące. Wszystko, tak w nas iak koło nas ma swój koniec i swój użytek. Rozum nasz jest ze wśzech naybogatszą dziedzina; a przeto z tego ona powinniśmy wydobywać pobudki pociech, gdy jesteśmy strapieni; sposoby wyżywienia, gdy jesteśmy w niedostatku; światła, kiedy idziemy po omacku. Przez te związki z Bogiem, przez środki ostrożności swojej i przenikania, przez bystrość i żywłość swoją on nas oświeci, wesprze i podniesie. Żaden prawa nie powinien troskać się o nazajutrz, według przykazu Ewangelii; ale obowiązany jest pracować i zadowcipiać się dla zarobienia sobie dobra potrzebnego, aby się nie zdawał kusić Opatrzności.

Życie nasze nie jest życiem urojenia. Prawo przyrodzone wszystko rozrządziło, a Chrześcijańska Religia wszystko wydoskonaliła. Nasze potrzeby i smaki, nasze dobre i złe, nasze

szcze uciechy i boleści, nasze łzy i smiechy, wchodzą w abrys przeznaczenia naszego; jeżeli iego burzymy porządek, okropnem staniemy się zamieszaniem i straszną sobie gotujemy przyszłość. Świat cały naszym być powinien wizerunkiem: kwiaty i owoce rodzą się w swym czasie, i nocy i dni nigdy się nie mieszają.

Tylko to w porządku życia prawdziwie środkozgodnego każdy trafia do celu utrzymania się niedoskonałości; nowe staranie, którego Rozum po nas wyciąga, a staranie tem ważniejszy, im kto mniej na nie baczny. Ktoż nie pozwala wolnego wstępu występkom, i kto je usiłuje wykorzeniać? Złe od młodości naszej wchodzi przez uszy i oczy nasze: oddychamy nim, że tak rzekę, z powietrzem; tak zaraza powszechnie rozszła. Nasze pierwsze myśli, są częstokroć błędami: ale jednak, ledwieśmy siedm lat mieli, kiedy już Rozum wyrozumnym głosem do nas mówił. Przypomniemy sobie ten wiek,

wiek, który nakształt cienia minął, a postrzeżemy, że nie zaczynaliśmy, zaraz od owego czasu, grzeszyć tylko z żalem i wstydem. Byliśmy już ostrzeżeni o piękności porządku, o niebośpieczeństwie, w które czerniący tę piękność wpada; i co raz bardziey starzeliliśmy się, zaraześmy czuli, iż nie mąż człowieka poszanowania godniejszego nad tego, który się pamięta, i nauki potrzebniey iak zdążać do doskonałości.

Gdyby tak wiele tytułów, które ludzie powymyśleli, nie było przyćmiło kosztownego zażyczu stworzenia rozumnego, patrzalibyśmy na nas w pośród świata tego iak na tyła Królów, których panowanie nad kruszcami, roślami, zwierzęty rozciąga się; ani byśmy o względach, które Dusza nasza nieśmiertelna sama sobie winna, nie powątpiwali. Niewinność aby ją zachować albo odzyskać, Religia aby się w niej ćwiczyć, wieczność szczęśliwości aby ją zaśluzyc, piekło aby się go uchronić,

nić, nie są zapewne rzeczami ob-  
jętnemi. Bóg by to dał, ażeby tyle  
zwyczajów dziwacznych, u świata  
za prawo przyjętych, w rzeczy sa-  
mej wytępiono, a widziano na ich  
mieyscu troskliwość, którąśmy oko-  
ło zbawienia naszego mieć powin-  
ni! Rozum na nas woła, że, urodzeni  
do własnego dziedzictwa i szczęśliwo-  
ści, jesteśmy rzetelnie głupcami; ie-  
żeli się nie chwytamy wżelkich do  
użyczenia środków. Ey! któ-  
reż to są te środki, jeżeli nie na-  
kładna pilność w pełnieniu przy-  
kazów Prawa?

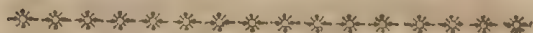
Przydaymy do tych powinno-  
ści, które nie są ani obojętne, ani  
chimeryczne, bacność na to aby nie-  
gdy nikogo nie gorzyć, i dobrą so-  
bie ocalać sławę. Wiem, że spra-  
wiedliwy bywa częstokroć bardziey,  
niż kto inny, na potwarz wyśławio-  
ny, a przeto, jeżeli go zemsta albo  
zazdrość czerni, nie powinien się ani  
trapić, ani troskać; ale dosyć na tem  
nie dawać powodu do złego mówie-

E

nia:



nia. Tegoć nas Rozum uczy; bo to zawsze on jest; który, gdy go umiemy słuchać i poważać, powoduje nas i oświeca.



## ROZDZIAŁ IV.

### O OBOWIĄZKACH KU BLIZNIEMU.

**W**szyscy ludzie iedną i iednego gatunku są ziemi bryłą; ich zaś Rozum, lubo więcey albo mniej czynny, podług różności sił ciała i rozmaitości dowcipów, upatruie za iednako obowiązek zaślizy wzajemnie sobie służenia. Każda Osoba, sądząc o guście i potrzebach drugich przez swoje własne potrzeby, wrodzoną się skłonnością nakłania do uczynności. Jest zaiste rzecz bardzo żalosna, że chuci każą ustępować ludzkości; i gdy tam bardziej wydaie się zemsta i zazdrość, gdzie łagodności i politowania słusznie spodziewać się miano.

Tem ciężey nad nami ubolewać  
po;

potrzeba, gdy pozwalamy gniewowi i nienawiści: im chętniej zwierzęta same pomoc sobie dają. Jak wiele razy nie byłyby się nam zdały za Nauczycielów, gdybyśmy byli, iak przystoi, rozzumem wziać ie za wzierunek? Człowiek gwałtowny znayduie swoje potępienie w gołębiu; leniwy w mrówce: atoz iak instynkt sam bestyy staie się nad rozum ludzki wyższy, kiedy go źle używa.

Niepomiar dobr, równie iak nierówność stanów, znacznie odmieniły ludzkość. Który spoczywa na kosztownem łożu, i potraw używa naywyborniejszych: z wielką częstą przykrością uznaie Brata swego w Wieśniaku na ziemi śpiącym i jedzącym kawałek chleba w pocie czoła. Jeżeli się kto zbliży, w osobności, do Osoby ubogiej i podleg urodzenia: w krótkie weto e tego, w publicznem miejscu, przez ton dunny i minę pogardy, albo naydaley, niepamięci. Ale tu Rozum broni sprawy Narodu ludzkiego, i grzmi w sercu

pyśznego i wyniosłego: on im nie prześtaie powtarzać, że sama, nad wszelkie wyniosłości, Dusza wspaniała; i że wszystkie Dusze, co do swego początku i przeznaczenia, są jednakowe u wszystkich różnych Osób: on im przypomina stan słabości i niedostatku, w którym się wszyscy urodziliśmy, w nim wszyscy bez braku pomremy.

Spółeczność mając Boga samego za Stanowiciela, staliśmy się buntownikami i gorzemi nad Dzikolągów, jeżeli iey nie dopełniamy powinności. Potrzeba było, dla piękney zgody świata, żeby był na ziemi tok potrzeb, zysków i nawet przesądów do jednego się celu stosujących; a ta potrzeba, daleko od tego, aby miała co przykrego, i owszem jest między obowiązkami najśrodszą i najłzczęśliwszą. Żaden nie jest człowiekiem, ani się nie cieszy dobrem ieststwa, chyba gdy się wylewa na hoyność i dobrodzieystwa. Nie masz cudzoziemców dla prawdziwego Filozofa.

Isosfa Jako Obywatel świata, kocha zarówno Greka i Indyanina, Azjatyka i Europejczyka; płacze z smucącemi się, i śmieie się z cietzącemi tak dalece; iż wszystek wżytłkim, pożyczą bez zysku, dają bez żalu, kontętnieyszy że kogo zobowiązał, iak gdyby mu wszystkie korony świata ofiarowano.

Taki tryb życia zdaie się bez wątpienia dziwny, a podobno baieczny; z tem wżytłkim iest iedynym głosem Rozumu. Jakoż, łakomcy i pyłzni są głuchemi, kiedy się swoiem i z temi żądzami uwodzą. Nie maż ponizienia bardziey upodlającego w oczach mądrości, iak twardość i zaścalenie serca ku nieszczęśliwym. Nie uznawać ludzi i niemi gardzić, nie iestże to lżyć własnego swego obrazu? Jeżeli poważamy dla ich bogactw i okazałości, przenosżemy robotę ziemi nad dzieło wyborne noga. Ey! od któregoż to czasu odzienie więcey niż ciało, i srebro więcey niż Dusza nieśmiertelna waży?

Nie



Nie potrzeba sufzyć się nauką dla poznania tych prawd; potrzeba tylko porozumieć się z sobą samem: każdy znajdzie w sobie związki najsłabsze, czyli z swego rodzaju istotami. Myśli nasze ustawicznie snują się o bliźnim, słowa nasze do niego obracamy, nasze odwiedzania, listy, nasze ak są dla niego, iż mimo zatwardziałości albo obojętności naszej, przymuszani bywamy udawać się iak najczęściej do Społeczności. Człowiek do samotności nayprzywiązany, bywa jednak w pośród pól i miast, które inni ludzie uprawiają, albo w nich mieszkaia. Cóżby się stało z Monarchą, gdyby od niego wszyscy Poddani stronili? co by się stało z Panami, gdyby nie znaleźli ani Domo-wników, ani Maniów? co by się z nami, samemi stało, gdybyśmy, zostawieni własnemu naszemu iest-  
stwu, nic więcej nie widzieli około nas iak drzewa i skały? Samo wyobrażenie Miasta, gdzieby się kto sam znajdował, strachem zaprawdę na-  
pełnia,

pełnia. Bogacz i Rolnik zaiednako  
potrzebuie ieden drugiego dla wy-  
żywienia: całe życie nalze iest iedy-  
nie ustawieczną podległością; i kto  
się mniema być naywolnieyszym, iest  
częstokroć naywiększym niewolni-  
kiem.

Z tych to uwag, przez Rozum  
natchniętych, promień nieśmiertel-  
ności w człowieku na pozór naylich-  
szym postrzedz można, oraz szczy-  
cić się nazywając go Bratem swoim.  
Darmo kto obchodzi się z ludźmi  
nam służącemi, dumnie i z pogardą;  
niemniej są oni istotami do nas zu-  
pełnie podobnemi. Darmo pycha,  
aby miała prawo ich poniżyć, roz-  
siewa, że są do zysku przywiązani:  
nie byłaby to rzecz całę osobliwa,  
aby ludzie, którzy nic nie mają, i  
widzą okrutną dla siebie przyszłość,  
służyli, z szczerego przywiązania i z  
szczerego upodobania, Panom, z nie-  
mi nie raz iak z bestyami postępują-  
cym? A do tego, iestże kto kiedy  
wolen od obowiązku kochania bli-  
źniego

źniego swego, acz w nim wady pa-  
nują? Osoby nawet, które trują do-  
bra nasze, szarpią sławę, i targnęły-  
by się na życie nasze, nie powinny  
wzniecać niechęci i nienawiści na-  
szej: kochać wszystkich ludzi o ia-  
kiżkolwiek bądź występpek obwi-  
nionych, jest to oszczędzać własney  
krewi swojej, szanować własny  
swój rozum, i kochać własne ieste-  
stwo swoje. Duszą jest podległa tak  
wielu odmiennem uczuciom, iż,  
gdy nie możemy żadną miarą szaco-  
wać Osoby, możemy przynajmniej  
nad nią ubolewać. Naywiększy zło-  
czyńca tem bardziey ma prawo do  
naszego politowania, im iasniey na-  
sza własna ułomność uczy nas, że  
wszelki człowiek od Boga opuszczo-  
ny, na wszelki występpek rozpasać się  
może. Kto stoi, mówi Apostoł, niech  
się strzeże aby nie upadł.

Jak wielka różnica w Społe-  
czeństwie, gdyby miłość, która Du-  
szą jego być powinna, gruntem jego  
była i zasada! Każdy wybaczalby

prze-

przywirom, darowałby fraszki, nie miałby chęci ani sztydź, ani panować, słowem, byłby powolny, pokorny, cierpliwy, i tylkoby szukał zaskarbić sobie życzliwość albo przyjaźń. Zauważ, że nie jest to pisać pochwały ludziom, kto rozumie, że na przykład są obowiązani wdąć się w grę, by uniknęli złorzeczenia. Ey, coż to! Dusz nieśmiertelna ukształcona do cnoty, będzie musiała udawać się to podstępów dla załuszczenia powinnościom swoim! Co za cios upodlenia!

Lecz iakąkolwiek kto dobroć mieć może ku bliźniemu, Rozum nas naucza, że tylko po części, co ludzkość wyciąga, pełni: ieżeli, nie zapuszczając troskliwości swoich nad to życie, przestaje na wyrobieniu albo życzeniu Braciom swoim, pomysłności przez się doczesnych. Taż sama przezorność, którą powinniśmy mieć dla zabezpieczenia sobie szczęśliwey przyszłości, powinna się zadowołać na wszystkich ludzi rozciągać.

Opoz.



Obowiązani tedy jesteśmy wspierać  
 radami użytecznemi, przykłady do-  
 bremi, i mówić dla wpojenia miło-  
 ści cnoty. Ten głos jest bez wąt-  
 pienia głosem Rozumu, chociaż zda-  
 je się obcy tym Gospodarzom, któ-  
 rzy przez swoje rozmowy sporne a  
 czasem bezbożnie, są tak nieszczę-  
 śliwemi, iż zgatują Religię i niewin-  
 ność w sercu Domowników swo-  
 ich; tym Rodzicom, którzy czynią  
 sobie rozrywkę z rozwiozłości Sy-  
 nów swoich, albo nie zaprzatają się  
 jak ich powodzeniem krotkotrwa-  
 łem; tym możnym po wieklszey czę-  
 ści, którzy śmia być rozwiozłemi z  
 większą śmiałości, z iaką kto śmia-  
 łością nie śmie być cnotliwym.

Ach! jeżeli kiedy widziano po-  
 winności ku bliżniemu zaponniane,  
 albo że lepiej powiem, zniszczone;  
 to naypewniey w tem wieku: iuż  
 więcey nie maś serdeczney miłości  
 w familiach, nie maś rzetelności w  
 spotkowaniu z ludźmi; słowem, ani  
 szczerości, ani przymilenia, ani wiary

niałości. Każdy ma siebie za cel, i jedynie o sobie myśli: *Krewny, Przyjaciół, Obywatel*; cześć słowa i zaledwie w swem znaczeniu znaiome. Miłość dziwaczna, smieszna, a częstokroć głupia, zastąpiła miejsce przyjaźni; i potych wipaniałych zdaniach, których nam Dziadowie nasi tak piękne przykłady zostawili, nastąpiły zabawy zmyśłów. Nie jeden, czytając nad to i tłuczając *Materyalistów*, stał się *materya*, i zamiast uciechy szukał lubieżności bydlęcey i sprosne go zysku ciała. Policzył *Duszę* w poczet straszydła, których nie widzi, o których wątpi, a przecię się ich boi: myśli, że wchodząc w siebie samego usłyszałby *Rozum szemrzący*; zaczem gdzie indziej się bawi i topi. Osoby acz dosyć rozsądne na przyznanie ielzcie rzeczywistości swey *Duszy*, wpadaia atoli w płochości i czynności *Rozum* w niewolę pogrążające, i tyle właśnie, ile się im podoba, *Spółczeństwą* zachowuią.

A ie-

A ie lnak, czyli sobie kto tęskni, czyli się zabawia, winien Braciom swoim uczynność z niemi się widywać, z niemi rozmawiać, z niemi pomoc dzielić. Dar też i śmiechu pozwolony nam jest dla okazania un radosci albo smutku, który z ich dobrego i su albo złego czuiemy. Gdybyśmy często myśleli, że nie jesteśmy stworzeni dla dogodzenia natzem zachceniom i upodobaniu, mniej bylibyśmy trudnemi w obieraniu Posiedzeń. Jakiś grzeczny dowcip, którego można nazwać szaleństwem wieku, skaził nas i zepsuł. Żądamy wdzięków, obyczajów, tonów i wyrazów modnych: talenta bez bielidła i cnoty bez przyprawy zdaia się nam staroświeckie i niesmaczne. Gdyby się umiano zabawiać, i mniej nierządu patrzano, daleko mniej byłoby rozpieszczenia i wytworności.

Będęż tu mówił o humorze, tej nie pogodzie Duszy, która nie będąc ani gniewem, ani smutkiem, nagle na nas uderza i sprawia, że Sąsiadów  
na-

naszych i naszych najlepszych przyjaciół biczem i ukaraniem jesteśmy. Że Małżonkowie łaią, że Żony zrędzają, że Panowie są niełudzcy, to pochodzi, iż się temu nędznemu humorowi, tyranowi Spoteczeństwa poddaia. On zaś nagle przeci odząc z bałamuństwa do hipokondryi, z kochania do nienawiści, z pieliczot do łajania, z nauzei do rozpaczey, z łakomstwa do rozrzutności, wizerką nami odeymuie stałość, i nas nierakim sposobem nas samych ogołaca: on to wzbudza w nas jakieś potajemne między nami wstręty tak szkodliwe iak śmieszne, i często nayleptze nasze sprawy zostawia bez szacunku. Rozum który tylko kroki z pomiarkowaniem uczynione potwierdza, bezustannie się humorowi sprzeciwia. Jle kroćże on nam nie okazywał, że gniewać się bez żadney przyczyny, iest to cechą głupstwa? Jeżeli przetróg iego zapewne sprawiedliwych nie słyszemy, to przeto, że namiętności słuchamy. Naucz się, mów

nam



nam Rozum, że człowiek tyle rozumny, ile ma początki dla siebie przewodnicze; że życie iego, zawsze iednostayne, nie powinno być mietzane przez przemiany buntujące: że serce iego iest uformowane dla wzajemnego z Duszą działania, namiętności zaś iego potąd są znośne, potąd ludzkość i cnotę wpieraią.

Ten głos wewnętrzny, gdybyśmy nie byli tak na zlerozpasani, odmiany w nas sprawowałby naydziwnieyſze. Na ten czas widzianoby nas rzetelnemi w płaceniu długów naszych, i w pożyczaniu bez zysku: na ten czas odwiedzałbyśmy więźnia w ciemnicy, i iego cieszyli; szukalibyśmy ubogiego w iego chatce i wspomagali go, wywiadowali się o Wdowie i Sierocie, i one ratowali: na ten czas pieniądze w reku nałznych byłyby środkiem zobowiązania, a wzięcie u ludzi puchopem wstawienia osoby zaſłużoney i wyrobienia dla niey nagrody: na ten czas wyszydzalibyśmy się nieiako, że więcey  
dow:

downcipu, więcej dobra, więcej, niż drudzy, powagi mamy, obawiając się aby ztąd nie byli upodleni; na ten czas byłoby usilnością naszą zbliżyć odległość, którą tak nierówność Stanów równie iak zwyczaj, między naszymi domownikami i nami postawił: na ten czas nie rachowalibyśmy w liczbę naszych dni, iedynie te, w któreby nam się uiać kogo dobrodzieystwem zdarzyło; na ten czas prace i poty, którychbyśmy Społeczeństwu nie poświęcili, mielibyśmy za kradzież iemu poczynioną.

Otóż krótki zbiór naszych ku bliżniemu obowiązków: ale daleko od tego aby ie kto pełnił, i owszem ieden z drugim wojnę toczy, ieden drugiemu godność wydziera, ieden drugiego szkaradnie śparpie; a ponieważ Prawa nie ze wżyskim zaradziły o sławie Obywatelów, potwarcy piszą i rozrzucają paszkwile naywyuzdanejsze. Wiem, że gorliwość i cnota we wszelkich czasach na cios zapalczywości i niechęci podane były; wiem,

że

że prawie nie było godnego Pana a  
a nawet Osoby Świętej, któreby  
haniebnie nie oczerniono; wiem, że  
ten jest bezbożnych zaliczył znie-  
sławiać Osoby naprzeciw ich zdaniu  
idące, wiem i to, że posmiewisko i  
potwarz z owizwe niedostatek przyczyn  
zastępnie: ale nie wiedziałem, że na-  
stąpi czas, w którym pożyteczney-  
by rzecz była i chwalebniejsza (po-  
twarzać Pisarzów bogobojnych, niż  
pisać na obronę Religii.

Rozum, zawizwe na straży prze-  
ciwko pismom uszczypliwem, i mo-  
wom żółci pełnem zaledwie wierzy  
złemu w oczach jego dziejącemu się.  
Wie on, że ludzie okrutniejsi niż be-  
stye, sposobu z umysłu szukaia, wza-  
iemnie się gryść, zna i to, że co mo-  
ment potrzeba odwoływać uprzedze-  
nia zajęte i utkwione przez nasłado-  
wanie zdania pospolitwa. Osoby, któ-  
re nie jeden wyławia bardzo często  
w kolorze wszelkiey nienawisci go-  
dnym, gdy się czasem daia poznać;  
miało nienawisci i pogardy, miłość  
i podzi-

i podziwienie wzniecają. Nie maż podstęp i sztuki, któreyby zazdrość nie wynalazła dla ochydzienia zguby cudzey: ta gdy nie może uderzyć na rozum, bież na urodzenie; a gdy nie jest łatwa zaprzeczyć cnoty, ima się obyczajów. Wszyscy oplakują to nie-szczęście, a wszyscy codzień są jego igrzyskiem. Zwycięstwo znakomite dzieło sławne, nie raz budują nieszczęśliwość dla Woiownika i Autora.

Gdyby każdy wiedział, co winien bliźniemu, procz tego, gdyby był rozumny, nigdyby nie potępiał bez wysłuchania i roztrząśnienia, a co więcej potępiając go wzdychałby. Nero, tak jest sam, Nero kiedy mu podano wyrok winowaycy do podpisania, rzekł niegdyś: *Bogdaybym się był nie znał napisać*. Każdy sąd czyli publiczny, czyli potajemny jest sprawą Rozumu; Rozum zaś wyciąga, aby złemu tylko z oporem wierzyć, i owszem aby sobie zawsze na dobre tłómaczyć. Dawid prosił codziennie Boga o łaskę, aby nie słuchał uprzedzenia; i tać mo-  
F                      dlitwa



dlitwa wszystkich ludzi, a zwłaszcza Wielowładnych być powinna. Nie wola dobra, ale niewiedomość bezwinna usprawiedliwia.

Rozum, gdyby lubił dręczyć innych i im szkodzić, przeciwkoby samemu sobie postępował. Szanując i kochając bliźniego, każdy kocha siebie samego i szanuje; ile że nienawidząc Braci swoich, wiele sobie zgryzot przysposabia. To straszna, mówi Pani Sevigné, niecić nienawiść w sercu. Szczęśliwy! kto nie zna ani zemsty, ani niechęci; będzie ulubion od Boga i od ludzi. Naywięksi nieprzyjaciele ublagani bywają i często się upamiętywają, kiedy się im kto samą cierpliwością i łagodnością broni; my zaś powinniśmy się starać wszystkich ludzi cnotliwemi uczynić.



## ROZDZIAŁ V.

### O OPATRZNOŚCI.

**W**szystko zwiastuje Naywyższy Rozum, który porzścielał nieba, umocnił ziemię, wykopał przepaści,

ści, i całemu światu ruch daie. On to czyni, że ikrzą się gwiazdy, ruszają się Płanety, zielenieją pola, krążą wody; on to iest, który toczy krew tak w naymnieyszym robaczku, iako też i w naymożnieyszym Jednówładzcy; który, gdy mu się podoba, otwiera i zamyka bieg życia naszego; który zrachował i ziarnka piasku i włosy nasze, i przenika skrytości serc naszych naygłębsze: te zaś prawdy tak są oczywiste, iż Poganie sami z tem wyborem mówili. Seneka napisał rozdział o Opatrzności, gdzie uczy nas, iak wielce Rozum nasz iest wymowny i zniewalający, gdzie idzie o to przekonać nas o Wszechmocności i dobroci Naywyższej Istoty.

Mamy tylko zapytać się tego Rozumu naszego, abyśmy się nauczyli, iż nawet we wnętrzościach ziemi znajduje się czynność Mądrości nie-skończoney, która stwarza źródła, rodzi kruszce, spala dyamenty; Mądrości, która ognie pożerające, za naymnieyszym woli iego znakiem

wybuchnąć mające, zatrzymuje, i pod imieniem *Natury* ożywia nasiona i korzonki wszelkich roślin i kwiatów.

Niech niewiadomość i bezbożność, iak chce, nie uznaie za początek i czynność na świecie iak szczególnie *Naturę* ślepa i dziwaczną: nie masz ruszenia i życia, którego nie zaszczerpia Bóstwo, ta *Wszechmocność*, którey iako się nic nie opiera, tak odmienia nic samo w iestestwo bez żadnego silenia się procz szczerey woli. Co za wielkość! Bóg chce; i wielość gadzin, ptactwa i ryb powstaie, rusza się słucha rozkazów Stworcy. Bóg chce; i Duchy do poznania i miłości iego zdólne, wychodzą, że tak rzekę, z rąk iego, ożywiają bryły ziemi sztywnie ułożone, i dziwne Społeczeństwo tworzą. Bóg chce; i Rozum, którego ani widzieć ani dotknąć się nie można, wyobraża sobie, układa, rozmierza, buduje; uważa Słońce, i iego wielkość wyznacza, nurza się w przyszłości, pomyśluie

muie nieskończoność. Bóg chce; i świat Rzeczy-Pospolite i Królestwa podzielony, zostaje spokojny pod Prawami przez sprawiedliwość napisanemi. Bóg chce; i Religia, na pozór słaba, i za filary prostych Rybaków mająca, obala kapitolium, rozszerza się od wschodu aż do zachodu, i ze wszech Mocarstw ziemi tryumfuie.

Jakże wysokie o Bogu myśli Rozum nam podaje! Prawdziwie narzędzie i tłumacz jego, ogłasza nam go za zbiór i pełność wszelkich doskonałości, które za rozległość niezmierność, za długość czasu wieczność, za granice nieskończoność mają. Oparzność jest tylko mgieniem oka, jeżeli tak można mówić, Boga potrzykroć Świętego. Spogląda; i już zmierzył ziemię, i zaludnia się, i kwitnie: spogląda; i wszystko się ocala aż do momentu, w którym świat, zbliżając się do upadku, będzie głosił przez swe zepsucie, iż nic stałego nie ma! iak ten Bóg, którego lata się nie kończą.



Ale nie doświadczamyż ułlawicznie w nas samych dzieła Opatrzności zawsze baczney i zawsze dobroczynney? Czuiemy, że myśli nasze, snując się ciągiem nigdy się rwącym, powracają do źródła nieskończonego, i nie zdają się nam być rozumne i spokojne, iak gdy się tak wysoko podnoszą; czuiemy że dwoiaka czynność Duszy i ciała, która staie się iedną dla świętego ich związku, nie może się pogodzić, tylko za pośrednictwem i przytomnością Woli konieczney, zawsze obecney, i skutkującey bez wolności naszej przymuszenia.

Ale powiedz mi, człowiecze ślepy i przewrotny, ty, który śmiesz nie uznawać Opatrzności; iakże możesz najmniejszym palcem ruszyć? Poznajeszże muszkuły i żyłki, któremi trzeba ruszać, i czyli sobie pozwalasz czasu i trudu w ich kierowaniu? Chcesz wyciągnąć palec twój, i wyciąga się; skurczyć go, i kurczy się. Jest więc w tobie coś nadprzyrodzonego, czego ty nie możesz widzieć,

i co

i co twoię wola tylekróć, ilekróć się ruszasz, wspiera i ratuje. Jeżeliś na to oka nie obrócił, albo, jeżeliś nie był sposobień załtanowić się nad cudem tak dziwnym; raczey tedy, gdy temu, czego nie poymujesz, sprzeciwiasz się, osiądź w rzędzie bydła, gryz trawę z niemi, i słowa nie mów.

Że kto do stopnia uznania Opatrzności doysć nie może, to przeto, że wyzuwa się z Rozumu. Nie kładę tylko płec rośli albo kwiatu, tylko chytróść robaczka albo pracę płczołki lub iedwabnicy, na dowod uznania Naywyższej Myśli, którey czynności, równie są dziwne iak zamyśły. Gdyby świat był tylko dziełem trafunku, każde rękodzieło i samego nawet ula Mechanika znaydowaćby się mogła; ruch instynkt, rozum, wszystko byłoby natychmiast pomieszane, i całyby światu w przepaści nayo-kropniejszey mieszaniny zaginął. Sama przez się Anarchia iakichże nie-szczęśliwości nie sprawuje! iakiż nie-porządek widzieć daie się w domu, w któ-

w którym Gospodarz ani posłuszeństwa, ani ulżanowania nie umie nakazać!

Cycero, nie znając jeszcze obia-  
wienia, iedynie się do Rozumu swe-  
go udaie, aby zaprzeczył wielość  
Bogów; iednego tylko przypuszcza-  
jąc, który nas zachowuie i stworzył.  
Jeżeli wnoszemy, mówi on biegłość  
Architekta z piękności i wykonania  
swego abrysu: coż o mądrości Wszech-  
władzcy Naywyższego, rozbierając  
różne tego świata części, nie powin-  
niśmy twierdzić? Zaiście; Słońce to,  
które stawia się w czasie przepisany;  
ta noc, która co wieczór tak wiernie,  
iakby iey wołano, powraca; to przy-  
bycie i ustąpienie fali morskiej, które  
zdaie się mieć uszy do słuchania gło-  
su Pana i do posłuszeństwa iemu; nie  
sążli, w oczach Rozumu, tylą świad-  
kami zeznającemi na tronę Opatrz-  
ności wieczney, nieodmienney, i w  
rozkazach niezawodney?

Rozum nasz, zapatrując się na  
te kręgi ogniste toczące się nad głó-  
wami

wami naszymi, przypominając sobie te zbiory wód niezmierne pod nogami naszymi będące, im bardziey się mięsza; tem więcey iest przekonany o wielkości litoty konieczney, wlystko obeymującey, czyniącey wlystko, i wlystko poznającey. Tak iest, lichy nasz Rozum chociaż ginie w pośrzed tęj materyi płynney, która iest około nas wszędzie, i w niey pływamy; chociaż nie poznaie ani istoty Duchów, ani materyi: iednak pozostaie się dla niego dosyć pojęcia dla docieczenia, że świat sam się nie zrobił, że ten, co go stworzył, mniey, iak Bogiem, być nie może. Zaczem ani nauki, ani dowodów nie potrzeba dla dostrzeżenia głupstwa Spinozystów i Ateuszów. Wieśniak, gdy wżgląda w Niebo; dziecię, gdy uważa swoją słabość, uznają oni wszechmocność Stworcy.

Nie iestże to Opatrzność, mówi Rozum do każdego z nas, która dobre i złe życia tego, czyli rzeczywiste, czyli urojone sobie, tak pogodziła  
i zro-



i zrównała; iż wszyscy ludzie są prawie w jednakowym łopniu radości i smutku? Nie jestże to Opatrzność, która dla ukarania możnych za ich zbytęchną chciwość i niepomiarkowaną wyniołość puściła ich na tyła dziwactw, iż zawsze uchybiają celu w dogodzeniu sobie? Nie jestże to Opatrzność, która dla urzetelnienia swych zamysłów porywa jednego na początku życia, a drugiemu sto lat żyć pozwala; iego obsypuje dobrami, a owego z majątku iego ogołaca; złych w pomyślność posaża, a sprawiedliwych potwarzami i utrapieniem doświadacza?

Jeżeli teraz wniydzimy w szczególności tego życia do żywności ciała należącego, które wszelkich prawie po nas zabiegów wymusza: tak dalece znowu Opatrzność wydaie się, że iey nie można nie uznać. Wielu ludzi bez inney pomocy procz ręki i ich przemysłu żywią domowników nader licznych, i nie wiedzą po pewney lat liczbie, iak na  
wszelkie

wszelkie swe koszta wyfiarczyć mogli: rzecz ta jest z doświadczenia i rachunku. Nie masz Rzemieślnika, któryby w naywiększem podziwieniu nie mówił iż nie poymnie, iakie były środki iego, że mógł przyść do wychowania i wyżywienia dzieci swoich. Tenże sam Bóg, który żywi pisklęta kraków iego wzywających, pomnaża codziennie mąkę Wdowy z Sarepty, i pięcioro chleba dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi. Jlekroć, gdy cale zdawaliśmy się rozpaczać, nie czuliśmy piętna ręki niewidzialney, która ocierała łzy nasze i ulgę naszemu niebezpieczeństwu czyniła?

Widziemy nieraz, przykładem Piotra Świętego, że łódka, na której płyniemy, tonie w pośrodek nawałności, i sądzemy wierząc nieudólnie, że giniemy: ale iak prędko wchodzimy w siebie, słyszemy głos do nas wołający, że zostaliśmy w ręku Boga, który nigdy nie zasypia, i iego oczy, są zawsze nad nami otwarte; Boga, który otwiera ręką i napę-  
nia

nia wszelkie stworzenie błogosławieństwem; Boga, który daie wiatrom, deszczowi i rosie skuteczność ochłodzenia ziemi, odwilżenia iey, osuszenia, ufarbowania i wonią napełnienia. Boga, który igra na tem świecie, i czyni sobie rokosz mięszkać z Synami ludzkimi. On iest tą Mądrością, która, tak to, czego nie ma: iak i to co iest, swym imieniem nazywa; którey zamyśli, wszelkie przedsięwzięcia ludzkie przewracaia; która nie znaiąc ani przyszłości ani przeszłości, tylko czas ninieyszy widzi, i mając pod oczyma wszelkie pokolenia od pierwszego człowieka aż do ostatniego, iak gdyby w samey rzeczy zostawały, iedynie siebie samey potrzebuie dla cielzenia się w naywyższym stopniu niezmiernością wszelkich utzcześnień.

Gdybyśmy nie sądzili o rzeczach przez samę ich powierzchowność, wiedzielibyśmy, że nic nie dzieie się, czegoby Opatrzność nie naznaczyła. Niech sobie tedy nikt nie myśli, że

te choroby trapiące nas, te owady nam się naprzykrzające, te smutki gryzące nas, te przypadki nam do żywego doymujące są złem, albo skutkiem losu. Wszystko było urządzone i przewidziane od Rozumu nie- skończonego, którego zamyśli są nie- dościgłe, ale zawsze sprawiedliwe i zawsze mądre. Ten Gospodarz, któ- ry umiera otoczony dziećmi niby po- mocy jego potrzebującymi; ten Mi- nister, którego życie przzerwane by- wa w czasie, kiedy wojnę szkodli- wą i okrutną kończył; ten Monarcha, który znika, i zostawia Królestwo swo- ie na zdobycz wyniosłości, niezgo- dzie i zapalczywości, są nam za nau- kę, że nie masz człowieka potrzebnego; że ma wszystko, kto Boga odzie- dzicza; że sama nieszczęśliwość pra- wdziwa jest ta wpaść w jego niena- wiść; śmierć zaś, która najczęściej strasznym zdaie nam się przypadkiem, żródłem tysiącznego dobra, które- go nie poymujemy, staie się: ponie- waż myśli nasze wżrok, choć na dół  
zapu:



zapuszczony, zgoła krótki jest, a do tego panowanie Wiary jest całe różne od panowania Polityki.

To tak prawda, iż gdyby przyszłość nagle odkryła się oczom naszym, mielibyśmy całe inne teraźniejszych przygód wyobrażenie. Widzielibyśmy, że dzieci tych, których podobno los oplakujemy, zostają Świętami: ponieważ ich Dziado- wie byli strapieni i upokorzeni; widzielibyśmy, że Stany nie mają za- fzczytu i trwałości, tylko że krew, którą kto dzisiay rozlewa, była po- trzebna do ich skleienia; widzieliby- śmy, że choroby nasze, przywiodły nas do porozumienia się z sercem na- szym, były nam zaśluzły nieogar- nioną wieczności szczęśliwość; wi- dzielibyśmy na refzcie, że najmniej- szy przypadek jest łańcuchem cią- gnącym się aż na przyszłe wieki, i początkiem milionowego dobra. Otoż go nam Rozum okazuje, aby nas trze- żwemi w zdaniach naszych uczynił i przezornemi. Ey! któżto my jeste- śmy,

śmy, którzy chcemy obiać drogi  
Przedwiecznego, i śmiemy rysować  
abrysy i formować projekta podług  
naszego przywidzenia i przesądów!  
Bóg widział, cokolwiek uczynił, mó-  
wi Pismo, i wszystko było dobre. Ta-  
ka powinna być powszechna odpo-  
wiedź nasza widząc dobre przykła-  
dy i zgorżenia, pomyślności i nie-  
szczęścia; i cieszące i smucące.

Nasza niesprawiedliwość ku  
Opatrzności ztąd pochodzi, że Rozum  
nasz będąc przez namiętności uśpio-  
ny, ten świat mamy za ostatni ko-  
niec. Gdyby każdy uważał, że to  
życie kłopotliwe jest tylko minutą  
względem wieczności, a zatem że  
z tej wieczności przebrać się trzeba  
dla dania zdrowego zdania: postrzegł-  
szy rysunek pomiar i spójność tak  
wiele rzeczy, które nas buntują. U-  
znałby, że człowiek dobry kona w  
połowie życia swego, bo już urosł  
dla nieba; a przeciwnie niecnota sta-  
rzeje się dla przesładowania cnoty  
Wybranych. Wszystkie święte tego  
części

części są tyleż liniami łączącemi się z wiecznością, celem i wszech rzeczy kresem, Człowiek, przed tą perspektywą stojący, nie dziwi się więcej ani się zastrasza przeciwieństwem pozornem ani osobliwemi przygodami, które w dzieiopismo tego dolnego świata wchodzą.

Bywamy u Dworów, gdzie wszystko być zdaje się chytrą, urojeniem i skutkiem szczęścia w prawdzie dziwnego: chodzimy po Miastach, gdzie tylko widzieć można owoc zdrady i przemyślu zgola ludzkiego; przebiegamy pola, gdzie skały, góry i niziny raczej tam zdają się zaaydować niż gdzie indziej przez szczery trafunek: patrzymy na nas, Synów Szlachcica, albo Rzemieślnika, Xiążęcia, albo Wieśniaka; przez złączenie okoliczności iakby koniecznie trafunkowych, iasnieimy na łonie bogactw i honorów, albo onidlewamy w nędzy i niepamięci; przez zwieżłość przyczyn nam niewiadomych błakamy się o tyśiąc mil  
od

od naszej Oyczyzny, albo żyjemy  
w pośród rodziny naszej za jakimś  
popędem, którego określić nie mo-  
żemy: a to wszystko innego nie ma  
początku jak Opatrzność. Ona to  
dała duszę wszystkiemu, ona kieruje  
ręką karteczki losowe ciągnącą jak  
się jej podoba, i one, gdzie chce, u-  
mieszcza; ona osadza jednego na tro-  
nie, a zostawia drugiego na gnoju;  
ona rozrządza i wszystkiemu dziełu  
i środku, zasięga rzeczy od końca do  
końca i przez nie swoje zamiary u-  
szczęśliwia. Wszyscy jej rozkazów Pe-  
nincielami jesteśmy, i to jedynie, co  
ona naznaczyła, wykonywamy w  
czasie nawet w którym sądzemy że  
wolą naszą wypełniamy. Świat, po-  
dobien do tych samorządnych sztuk,  
które w nas podziwienie wzniecają,  
zdaje się działać sposobem niedo-  
strzeżonym; ale Najwyższy Budo-  
wniczy jego sprężynami rusza, i nie-  
mi podług swego upodobania kieruje.

Ręka Przedwiecznego, wypię-  
tnowana na czołach naszych, odry-

G

sowa.



sowała sama, nasze uciechy i smutki nasze; ta otworzyła zawód, który przebiegł miny, i oraz granicę położyła na zastanowienie w pierwszym momencie biegu życia naszego. Cóż widzę w całej Naturze! mówiał niegdyś sławny Fenelon; widzę Boga, Boga wszędzie, i nadto samego Boga. Ale człowiek ma oczy, i niemi patrzy na cienie, a prawda wydaie mu się marą: co jest niczem, jest wszystkim dla niego; a co zaś jest wszystkim, zdaie mu się niczem. Zaiście daie nie jeden wiarę tyśiącznem domniemaniem, tem płodem imaginacyi albo przesądu, a powatpiwa o tem, czego nie można zaprzeczyć. Ey! iakże śmiemy robić albo choździć, ieżeli nie masz Opatrzności o nasze bezpieczeństwo troskliwey? Wszystko tu na ziemi jest zasadzką, wszystko sidłem, wszystko przepaścią. Nie masz rozumnego człowieka, któryby nie drżał za najmniejszym krokiem, gdyby nie był przekonany o przytomności Boga, prawdzi-

wdziwie dobrego i wszechmocnego;  
gdyby zaś tego Boga nie było, kto-  
by był nauzył wółu chodzić do żło-  
bu, psa by posłusznym swemu Panu,  
bobra stawiać pomieszkanie swoje,  
liskę tać swą zd. bycz, iaskółkę bu-  
dować gniazdo swoje.

Nie maż b. z wapienia tylko  
Bóg który iak Rozum Powłzechny,  
według wyraża Mallebranchiusza,  
mógł dać bestyom instynkt. My za-  
wsze obracamy uwagę na przyczy-  
ny powtórne, a nie baczemy, że one  
są zgola niuzem bez pierwłzey, któ-  
ra nas za każdym krokiem i każde-  
go momentu ponyka. Wszystko iest  
taiemnicą bez Opatrności, za iey zaś  
śrzedkiem wżyzłk i iest poięte, albo  
przynaymniey iedno z d. użęgo wy-  
pływa. Czytaj Księgi Joba, a uznasz  
sprawę Boga w naymnieyszy nawet  
kropki deszczu na głowę twoję pada-  
jącej. Tak śmierć iak i żyć iest  
iego dziełem; i równie naymnieyszy  
łótkot iak cały zg. ełk grznotu wiel-  
kość iego zaświadcza.

Dzieiopisma są dla nas powie-  
ściami arcy-płonnemi, iezeli, na przy-  
kład wielkiego Bossueta, nie potrze-  
gamy w każdym przypadku Mądro-  
ści niewidzialney, która karze i nad-  
gradza, poniża, i podnosi, psuie i bu-  
duie. Wszędzie widać tego Boga,  
dobrego i oraz strasznego, że rozsy-  
ła dobra i pioruny, łązy ociera i wy-  
ciska, miłość na koniec i strach wpa-  
ia. Częścią bierze z łona ziemstw  
swoich ziarnko gniewu swego; i  
zaraz Trony się wala, Miasta giną,  
ani się mieysce, ani imię Wojowni-  
ków groźnych i łakomych nie po-  
zostaie. Częścią spogląda okiem mi-  
łosierdzia: a Pasterz zamienia łaskę  
pastuszką w berto, i między Nama-  
zańcami Naywyższego zasiada. Czę-  
ścią Dusze nadzwyczajne stwarza; i  
twarz ziemi odnawia się. Częścią  
opuszcza świat, iak gdyby był same-  
mu sobie zostawiony; i nie maż ani  
ochoty ani do niczego chęci. Szczę-  
śliwy rozumny człowiek; on to wszy-  
śko widzi, dziwi się, uniza się oba-  
wiając

wiając się z iedney strony, mając nadzieję z drugiej aż pokąd, kiedy Bóg dając się na koniec widzieć, już daley sprężyny Opatrzności nie będą ukryte. Na ów czas każdy pozna, że wszystko było w porządku, a postępowanie Boga względem świata tego było tajemnicą jego, którey nie miał obiawić aż po śmierci naszej. iako widok nad zmysły nasze, i przez całą wieczność godny rozmyślenia. Na ów czas każdy sobie będzie miał za miłe, że żył w niedostatku, którym teraz pogardza, że przy tem doznał nieszczęśliwości, które cierpliwości jego doświadczyły, i łatwość mu do zasługiwania zdarzyły.



## ROZDZIAŁ VI.

### *O DOBREM I ZŁEM.*

**D**obre i złe mają znamiona tak różne i tak widoczne, iż Sekta Mianicheuszów na dwa zezwoliła początki; ieden sprawcę porządku, drugi



gi sprawcę nieporządku. Coż w prawdziwie bardziey umysł porusza, iak to widowisko cnóti i występku, które razem z sobą ustawicznie walczą, i tak wiele wojen domowych i publicznych, pod któremi ludzkość jęczy, zapleniają? Rozum nasz, który nie może się mylić na istocie dobrego, zawzięte do niego były przywiązany nieomylnie, gdyby nawałnością chuci nie był częstokroć unoszony. Pozór dobrego zastępuje nam miejsce prawdziwego dobra: a ta omyłka jest błędem wielu ludzi niebezpiecznym. Jako wszyscy dobra szukają, rozumieją wszyscy, że wtedy, kiedy lgną do iakiej rzeczy cieniem tylko dobra okrytey, iego samego dopięli.

Wyobrażenie więc dobrego i złego nie jest arbitralne: ale coż w rzeczy jest to dobre, którego wszyscy pragną; i to złe, którego nie można kochać z tey miary leżę? Nie wchodzić tu w subtelności Filozoficzne, które nie raz nazbyt modne, niczego nie nauczają; rzeczemy po prostu, iż  
dobre

dobrze względem nas nic innego nie jest, iak zgoda Duszy z porządkiem nieodmiennym od BOGA postanowionym: i ilekroć na jedności między Duszą i tem porządkiem zbywa, tylekroć niezgoda która się ztem nazywa, na tępuie: zatem idzie, że dobre jest rzeczą nieiakię iestestwo najać; a złe przeciwnie jest tylko niedostatkiem i pozbyciem porządku: zatem znowu idzie, że Bóg który tylko istotę stwarzać może, nie może być złego Autorem. Wszystkie Szkoły, iakieżkolwiek bądź pisałyby rozmowy, nigdy więcej w tej materii nie powiedzą.

Teraz tedy, kto by chciał popierać, że nie mamy wyobrażenia dobra, potrzebaby zaprzecić się, iż nie mamy wyobrażenia porządku: lecz któżby się na to odważył? Człowiek naydzikszy nie maż przyrodzonego w sobie samem ułożenia, którem rozeznawa co jest szykownego i co mieszanią; przez które znayduie więcej ukontentowania, gdy o-  
gród

gród pięknie zasadzony widzi, niż pole nieforemne, gdzie drzewa i kwiaty bez braku rosną? Uczy nasze, te Duszy zwierci dla zaraz od urodzenia nawykają zaştanawiać się z upodobaniem nad wizerunkami dobrze udanemi, a przeciwnie odwracają się od widoków niekkształtnych: ponieważ jest w nas początek rozpoznawania jedney rzeczy od drugiey, który na przyrodzonym sposobem do prawdy i piękności wiąże. Wiem, że przesady odmieniają w wielu rzeczach tak wyobrażenia jak zdania nasze; iednak niemniej pewna, że dla wżyltkich ludzi w materyi piękności i dobrego jest punkt ziednoczenia, gdzie się na iedno zgodzić musza.

Takie są skutki Rozumu; i jest to jego najpiękniejszy przymiot, że może o dobrem i złem przyzwolicie sądzić: to jest, o tem, co jest przyzwoitego albo przeciwnego Prawu. Ludzie ciała i krwi słuchający te wielkie prawdy próżno przycmiec chcieli  
i pton.

i płonne utrzymywać, że Prawo przyrodzone nie jest powszechnie na sercach wypiętnowane; sama obiętność Duszy naszej, która w jakimkolwiek bądź ciele zostając, myśli, jedno z drugim koniecznie łączy, ile że iey istota na myśleniu zależy, zadaje im fałsz naydowodniejszy i nayuroczywszy. Równie porządek, świata tego, iak porządek który w nas samych znajdziemy przez łatwość naszą w robieniu wyobrażeń i ich szykowaniu, ustawicznie prowadzi nas do tego porządku pierwotnego, dającego kolory, ton i sprężyny temu wszystkiemu, co jest, i co oddycha. Jakież obszerne pole tu by nam otworzyła Liczbiarska nauka, gdybyśmy żądali dzieło Filozoficzne pisać: ta nauka, która, nie będąc arbitralną, zaiednako się w Duszy Dziekoląga, i w Duszy Chińczyka, tak Wiśniaka, iak Akademika znajduje?

Zaczem kto poznać dobre i złe, dochodzi źródła cnot. Człowiek widząc się między światłem i ciemnością, i czując, że Dusza iego tyle jest



szczęśliwa ile oświecona, obraca się ku światłu, i znajduje przy blasku tej pochodni myśli tego powodując: na ten czas pełen ufności, idzie aż dobra prawdziwego podnosząc się nad trudności, które mu drogotamują. Takie są Osoby cnotliwe; tem czasem gdy Osoby namętnościom potrzebne błakają się na los, nie rozbrając uwagą, z kąd pochodzą, ani dokąd dążyć powinny.

Cnoty, za tem idzie, pochodzą z poznania, i miłości porządku; a przeciwnie występki są dziełem ciemności i zamęszania. Już daley widzieć nie można, iak prędko chuci Duszę ogarniają: ponieważ miłość, zazdrość, gniew i wyniosłość są zastonami najciemniejszyemi. Jeżeli one iakiś blask wydawać zdają się, są tylko ognie tem niebezpiecznieysze, im częściej wzięte bywają za światło prawdziwe. Ztąd pochodzi, że tak wiele luźni usypia bez cienia bojaźni na łonie występków najokropniejszych: ztąd pochodzi, że ich sumnienie gębi

li posilek zgryzot, i sen śmiertelny  
cierpi.

Rozum nie uchybia nigdy wołać  
do wszystkich ludzi bładzić zaczyna-  
jących; ale iakże go ma usłyszeć, kie-  
dy kto już daley w samem sobie nie  
żyje? Ta nieszczęsna chęć zapomi-  
niania o sobie samych jest złem na-  
talem nader okrutnem: właśnie na ów  
czas posagami bez duszy i życia ie-  
steśmy, sprawy nasze początkowi i  
przeznaczeniu naszemu wiecznie się  
sprzeciwiają. Złe, które za frażkę  
albo za rzecz obojętną względem  
Naywyższej stoty mamy, walczy  
oczywiście przeciw wszechmocno-  
ści i mądrości i-go. Bóg chciał, aby  
Prawa wykonywane były, a my je  
przewracamy; pośtanowil porządek  
za zgodę zupełną całego świata, a  
my go miętamy. Z tem wszyscy  
pozwała że dla zostawienia nam za-  
szczytu zasługi, i dla nauki naszej, że  
walcząc tylko przychodzi zwycię-  
stwo.

Gdybyśmy, ilekroć gotowi jeste-  
śmy

śmy upaść, starali się zapytać nas, iaką odpowiedź daby nam Rozum, aby nas wstrzymał i odstraszył? On stawiałby nam przed oczy, że, dla rozkoszy fałszywey i momentalney, puśczeniemy w niebezpieczeństwo wieczność uszczęśliwienia, że wpadniemy w choroby, zgryzoty niepokojności, które nierząd życia za sobą pociąga, że na koniec wyzuwamy się z natury, abyśmy się bestyami stali, i poszli za ich instyuktem. Bywa ten cały w zadumieniu, który, po życiu rozwiozłem i rozpasanem, miarkuje się nad swoim obłąkaniem. Słyszy wtedy Rozum, który śmie, sumnienie, które wzdycha, i Duszę, która się męsza; za sobą zaś widzi łańcuch przepaści, w które się pogrążył, spodziewając się podwyższyć. Rozum będąc nam dany za wyrok i wodza naszego, iakże wiele łóżył i pracowali ci ludzie dumni, którzy go chcieli przytłumić i nie poznać? Bez czci i wiary; otworzyli oni drogę do wszelkich nierządów, ukanonizowali

wy-

występki szkaradne, i przykazania  
najsświętsze osądzili za politykę ca-  
łą ludzką.

Obraz wieków znajduje się ze-  
wszad oszpecony, podług spustosze-  
nia, które złe na świat wprowadziło.  
Ey co za złe! opanowawszy zmyśli,  
bierze w niewolą serce i zaślepią ro-  
zum. Wszystkie Dzieciopisma dowo-  
dzą tey prawdy; one, które szczegól-  
nie głoszą nieszczęśliwość miłości,  
straszne skutki gniewu, wylanie się  
wyniosłość, okrucieństwo zazdrości;  
one, które są na koniec rzetelnością  
tych okropnych Traiedyy, któremi  
oczy nasze na miejscach widowisk  
bawią.

Ale co straszniejsza, że to złe z  
wieku w wiek zawsze panuje, i że  
na łonie najczystszej Religii i nay-  
świętszej też same zbrodnie, co za  
czasów bałwochwaltwa widzieć się  
daia. Co mówię! gwałtowność na-  
miętności zepsuła przedtem ludzi, a  
to dzisiay czyni rozmyśli uwaga. Uło-  
żono ze złego naukę systematyczną  
która



którą chcą aby sobie przywłaszczo-  
no, i nie jeden jest Libertynem z pra-  
wideł. Lecz z jakich prawideł? z  
przesądów, pod któremi Rozum temi  
ciężey ięczy, im częścicy one treść  
wielu dzisiejszych Pism składają.  
To szaleństwo jest tak silne i tak nie-  
bezpieczne, iż złe książki, jeżeli ich  
bieg zatrzymany nie będzie, zgubią  
nieochybnie Stany. Każdy chce pi-  
sać, każdy chce czytać, i każdy, szy-  
dząc z Bostwa samego i Królówiego  
Obrazu, ducha buntu i bezbożności  
przybiera. Co za czasów doczeka-  
liśmy! a jednak usiłują jeszcze nam  
napomyskać, że to wiek oświecenia  
panować zaczyna.

Gdyby Rozum, wśród tylu zdro-  
żności u ludzi cnotliwych schronie-  
nia i posilku nie miał, iestestwo jego  
zdawałoby się zgoła chimeryczne; ale  
przedsię są jeszcze cnoty, iakążkol-  
wiek kto usilność czyni, aby je oczer-  
nić na złą je tłómaczac stronę. Wy-  
obrażenie dobrego, i dobre samo nie  
mogą żadną miarą zgasnąć: jeżeli go  
jedni

Jedni opuszczają, drudzy starają się go nabyć. Mamy tyle zwariatkow z Bogiem, iż być nie może, aby jego poznanie i miłość zupełne zaginęły; on jest zawsze Duszą naszych żyć, i zawsze Rozum będzie nas zalecał, iż kiedy kto dla niego nie zostaje na świecie, cień tylko ma jestestwa. To jedyne jest dobre, co on uczynił a bez dobrego świat na moment trwać nie może; czego o złem mówić nie można, które po pewnym tylko czasie wkradło się. Świat kwitował w niewinności swojej, aż duch buntowniczy światłość jego oczernił.

Jednak Rozum, który gdy nas doskonalić trzeba, nigdy nie jest niemym, uczy nas, że złe fizyczne i moralne wchodzi w zamiar Boski, i oboje Duszy naszej jest pożyteczne. Ktoż, aby o tem wątpił, ułożenie i ogniwa świata tego? kto był przytomny radom Boskim, kto przeniknął drogi jego, kto poznał zamysły jego? Jeżeli rzecz niezawodna, że Bog jest jedyną i sprawiedliwoscia i do-

brocią; iakże nie wierzyć, iż wszy-  
tko jest w porządku i nic nie masz,  
coby nie było urządzone i przewi-  
dziane tak, że ani to przeżyźnienie,  
ani ten porządek wolności ludzkiej  
nie szkodzi?

Doświadczenia, które bywają,  
tak w Lekarskiej iak i w Fizyczney  
nauce, powinnyby nas przekonać o  
użytku wszelkich rzeczy stworzo-  
nych. Jak wiele gadzin, owadów,  
ziemiopłazów, i roślin, które mieli-  
śmy za szkodliwe albo przynajmniej  
nieużyteczne, dzisiaj do lekarstw  
wchodzi? Bóg dał ludziom ziemię  
ze wszelkimi bogactwy, i ich rzecz  
jest poznawać ich istotę, i dociekać  
własności. Zanim iedwab był zna-  
iony, robaczki ten snujące, zdawa-  
ły się być prostemi gasienicami, i  
ich się wzdrygano; zanim iadano żo-  
wia, raka, żabę, drżano na ich wey-  
zrzenie, i nie poymowano, iak Bóg  
mógł stworzyć istoty tak nieużyte-  
czne i tak nieforemne. Te uwagi po-  
winnyby nas trzymać w milczeniu i  
podzi-

podziwieniu. Gdyby nie było wilków, mów. to niegdys dziecicę baranki paszące, nie byłoby Pasterzów, i nie mogłoby się pożywić. Ta uwaga acz dziecinna, dać nam do zrozumienia, iż wszystkie światy tego stworzenia są sobie wzajemnie pomocne, i złe dobrem nadgradzane bywa.

Jeżeli przydam do tych przestroóg, że nie maź złego rzetelnego iak utrata Duszy własnej; a zatem, że wszystkie przeciwności, kłopoty, szkody, głód, choroby i śmierć sama są tylko nieszczęśliwościami w naszej imaginacyi omamionej przez nałóg pozornemi życia tego dobrami: nikt nie będzie wątpił, iż wszystko mądrze jest rozrządzone. Coż zaiste będą w oczach naszych za dwadzieśc a albo i dziesięć lat, a podobno jutro, te bredy, co nas trapią? Człowiek gotów na marny, pokładać ulęcześnie swoje w zabawach ckoło burzliwości świata tego; i troszcze się, że umiera mniej albo bardziey bogaty, albo że żył w mnieyszem lub więkzem poważaniu?

H

Nie.



Niestetyż! nie widząc więcej około siebie nad okropne ciemności, które go wkrótce otoczą; zapomina co większa o rzeczach, sobie niegdyś ulubionych. Wziętyśko znikło, o wziętym się zapomina; samo tylko wyobrażenie Boga pozostaie, który ogarnie w ten czas całą Duszę na iey zgubę albo ubłogosławienie. Gdyby te wielkie prawdy były nam przytomne; Rozum nasz, który pracuje około ich odnawiania nam, stałby się wodzem i stróżem sumnienia naszego; na ten czasbyśmy, unikali honorów, obawiali się próżney chwały, gardzili srebrem, i żrzeniceby nasze w niebie utkwione były.

Co się tycze złego moralnego, chce rzecz grzechu; ten nakładał truciźny, która się w wyborne lekarstwo odalenia, przyśłużył nam się dobrodziejstwami, których cała nasza imaginacya nie mogłaby sobie była wyobrazić. Przeto Augustyn Święty woła w zachwyceniu ducha: O łzczęśliwa wino Adama! wino zapewne  
potrzeż

potrzebna, dla nieograniczonego do-  
bródzieytwa okupu, którego przy-  
czyną była. Przez grzech; zapewne,  
Sprawiedliwi doświadczani bywają;  
z przyczyny grzechu wszyscy Wy-  
brani meba pragną, i na tę ziemię  
jak na padół tezi i wygnania i pogląda-  
ją. Cnota, wytawiona naprzeciw grze-  
chowi; wydaie się daleko pięknieyszą  
i iasnieyszą, tak iak słońce, kiedy wy-  
chodzi z pod ciemney chmury ma da-  
leko więcey iasności; oprócz tego, bo-  
iażn grzechu zachowanie nas w upoko-  
rzeniu, w trwódcę, i pobudza do nieu-  
stanney modlitwy, tego powrotu Du-  
szy do Boga, w którym się z Naya  
wyższą Istotą rozmawia i bawi.

Te uwagi są prawdziwym Rozu-  
mu głosem: gdyby nam był zwy-  
czaynieyszy, mielibyśmy zdrowszy  
o dobrem i złem rozsadek; nie po-  
kładalibyśmy dobra ani w ośiadło-  
ściach ziemskich, ani w rokoszach  
cielesnych. Dobre nasycą zupełnie  
Duszę i onę do Boga podnosi; ucie-  
chy zaś tego świata męszają nas. po-

H2 niza

niżają, i czczość nigdy niewysyconą,  
w nas samych zostawiają. Niech czło-  
wiek, iak chce lepi się do wszelkich  
istot, i śle do nich swe śluby w na-  
dziei uszczęśliwienia swego; nie bę-  
dzie nigdy szczęśliwym tylko gar-  
dząc wszystkim, i z Bogiem się ie-  
dnocząc. Wszelkaroskość, która da-  
leka od porządku przez Stworcę usta-  
nowionego, naruszając ułożenie świa-  
ta, nie może mieścić się w rządzie  
dobra, i złem koniecznie się staie.  
Cel, koniec i okoliczności są potrze-  
bne, iak każdemu wiadomo, do u-  
czynienia dobrego dzieła; tudzież,  
ieżeli iedney z tych rzeczy nie dosta-  
ie sprawa w samey rzeczy złą bywa.  
Takieć iest wyobrażenie złego i do-  
brego wyięte z samego Rozumu, któ-  
re ieżeli wielu ludziom nie zdaie się  
doskonałe, czemuż są nierozumnemi?



## ROZDZIAŁ VII.

### Ó ROZNOŚCI STANÓW.

**L**udzie, przez zaszczyty nie raz  
chimeryczne i pięcia się w górę  
ieszcze

jeszcze śmieszniesze, uczynili tak wielką między sobą nierówność, iż rozumianoby że są różnego prawie plemienia. Sam tylko Rozum, wszystkie te odległości zbliżając, uznaje i szanuje naturę ludzką tak w najbiedniejszych jak i w najbogatszych. Przeto ubolewa szczerze, ilekroć słyzy mówiących, że ten człowiek do niczego niepodobien i niczem jest: i bez majątku i bez imienia. Zapewne, urodzenie godne jest względów, i godnościom należy się uszanowanie; ale idzieżli zatem, że trzeba gardzić podobnym sobie, i nie znać go, jeżeli Los albo raczey Opatrzność dobremu i sławnych Przodków nie pozwoliła?

Te dobra i te honory, w które się świat tak wyniosłe przybiera, rozumie Rozum, i sądzi czyli kto sprawiedliwie tem, co ich nie ma, pogardza. Coż one są? jak długo trwają? co za pożytek przynoszą? zawiśły one, od urojenia albo przesady; mijaia jak błyskawica, i często zrodłem



dłem wielkiego licha stała się. Pycha, niewiadomość, zatwardziałość, zapomnienie o sobie i Bogu, chodzą bardzo często za wielmożnościami. Nie jednego przerażała swym blaskiem, gdy ie dopiero widzi; ma ie zaś za ciężar nieznośny, skoro ie na części rozbiera. Nie maź nędzy, nie maź nikczemności, któreyby wielu z możnych nie było podległemi, ile że powinni opłacić lichwę swego dostatku i swey próżney świetności.

Jakże się nie śmieie. Rozum z tych min zuchwałych, z tych słów pogardy, i z tych spojrzeń okliwych tak małym ludzkom pospolitych? Jest w sercu wszystkich możnych fałszywej swey wspaniałości źle używających, świadectwo prawdy, która się przeciw nim samym oburza, i ich śmieszney dumy wytykać im nie przestaje; ale, lekkomyślni i rozwiozli myśla, że kto pysznie sobie postępuje, ten czyni sobie powagę i okazłość. Czemuż nie idą pomiędzy Polspółstwo, i nie słuchaia, co ona mówi,

mówi o Panach wyniosłych? Wkrótceby się nauczyli, że naylihszy Proścacek wetuie swej podłości pozorney gardząc nemi iak sobie zasłużyli, a iego wymowa w tey materyi jest rzetelnie wyraziła i dosadna: bo Rozum w wszelkie stany wpływa.

Różność tedy Stanów z tey miary jest uzyteczna i rozumna, ile każdy, zamiast pogardy, wzajemną daje sobie pomoc; i gdy tak wysoko zmierzają do dobra Społeczeństwa, iak w ludzkim ciele wszystkie członki wzajemnie sobie pomagają. Naymnieysze strumyki zdane są do powiększenia rzek: podobnie nayprostszy Wieszczniak czyni piękność i ocalenie Królestwa. Wchodzemy wszyscy w ułożenie tego łańcucha iśróć od Boga aż do naymnieyszego robaczka ciągnącego się; i nie możemy, bez pomieszanania rzędu ogniów iego, wynieść z Stanu, w którym nas Opatrzność umieściła.

( ) człowiecze zuchwały i pyszny!  
ty, który gardzisz Pracownikiem pols-  
twoie

twoje uprawiającym, i bałbyś się przemówić do niego, a co większa nań spoyrzeć; nie wielźże, że chleb, który ielz, ielst pracą rąk iego, że bez iego potow głod obległby Pałac twoy i napelniłby go strachem śmierci? Ey iakże to! krew w żyłach twoich sącząca się nieiako należy do człeka tego acz grubianina: a ty ważyłz się z myślą, czy masz nań weyrzeć! Ale sądz, że iestestwo twoie mniej pożytkuie Społeczeństwu, niż drzewa owocorodne: a przeciwnie iestestwo iego iest zbawieniem Oyczyzny swoiey.

Och, iak Rolnicy i Rzemieślnicy są ludźmi szacunku pełnemi w oczach Rozumu! godni oni naśladowania, od świtu aż do zmroku. W porównaniu ich użyteczności, co za pożytek z tylu Pisarzów fraszki rozsiewających; z tylu niewiaśt światowych, które tylko spać i grać umieją; z tylu Panów dla ciała żyjących? Nieśczęśliwe Państwa, gdzie polspółstwo w pogardzie, ta czątkka kosztowna, któ-

ra nam służy, nas u siebie przyjmuje, nas okrywa i żywi! Procz tego mamże powiedzieć? powiem, choć to jest z zawstydzeniem możnych, daleko mniey miłości znayduie się i współniałości między bogaczami, niż u Ludu, którego niszcz nie maia.

Przydamy tu, że różność mnieyby się zdawała buntowniczą, gdyby Oyciec pozwalał Synowi trzymać się stanu swego: lecz Wieśniak chce zostać Xiędzem, Urzędnik Żołnierzem, Żołnierz Kupcem; ztąd ten krzyk powłzechny i rozumny przeciwko przewróceniu Stanów. Każdy się z obrebu swego wymyka: ponieważ chuci na wszystko się odważaia, i o wszystkim stanowią.

Nie wchodzę w rozprawę, czyliby równość Stanów była użytecznieysza, niżeli ich różność; Rozum mnie uczy, że szaleństwo jest żądać, co więcey być nie może: a od mądrości zależy kontentować się i stanem, w którym kto zostaie, i Rządem, pod którym żyje, i wiekiem, w którym się urodził.



Ze w nas nie żyjemy, przeto rze-  
czy zewnętrzne zbyt tego na nas biłą.  
Istota moja nie jestże taż sama w Rze-  
dzie Jednowładnym co w Wielowła-  
dnym? odmieniaż się moja Osoba, że  
miedzy Woyskowemi albo Urzędni-  
kami żyję? Kiedy kto iedynie łączy  
się z Dulzą swoją, Wyobraziciela  
samego Boga, żyje szczęśliwy we  
wszystkich Stanach. Wie, że Urzędy  
najokazalsze są tylko udaniem tea-  
tralnem: zaś wnet scena się zakończy.

Powinniśmy tak sądzić o świe-  
cie moralnym iak o świecie Fیزی-  
cznym; a iak kwatery kwieciami wy-  
sadzona podoba nam się dla swojej  
rozmaitości, podobnie Społeczeń-  
stwo bawić nas powinno swoją mię-  
szaną postacią. Upadek iednych, po-  
dźwignienie drugich, tych bogactwo  
owych niedostatek, są to widoki nie  
walające nas pragnąć owego sprawie-  
dliwości stanu, gdzie nie będzie ani  
odmiany ani przeciwnego losu. Od-  
miana jest potrzebna na świecie, któ-  
ry być nie może bez ruszania się: po-  
trze-

trzeba, zatem spodziewać się odmiennych losów, i myśleć, według wyrazu Mędrca, że nic nie masz stałego pod Słońcem.



## ROZDZIAŁ VIII.

### *O POTRZEBIE PRAW.*

**L**udzie mając gust, upodobania i przesady nadziamar różne; przynależało koniecznie, aby był punkt zjednoczenia obowiązujący każdego do zakochania się w jednychże powinnościach i w jednych cnotach; bez tej ostrożności przez Mądrość wlanej, wszystko w najsłabszym byłoby zamieszaniu. W czasie gdy prości tylko Pasterze znajdowali się, tu i owdzie rozproszeni, i nieznający innej zabawy nad strażą trzody swojej, na Prawie przyrodzonym dosyć było; ale odkąd wystawiono Miasta i w nich się zgromadzano. odkąd podzielono ziemię na Krolewa Prowincye i osiadłości szczer-  
golne:

głównie nie można było obeyść się bez Litaw do potrzeb i dobrego porządku ściągających się te Prawa, aczkolwiek ludzkie, będąc związkami z Wola Boską, i z nasionami cnoty, które Niebo w Duszach zaszczerpiło, ścia się obowiązkami świętymi, których bez przewinienia łamać nie można.

Rozum, widząc codziennie uszczerbki, które wyśepepek sumieniaowi czyni, cieszy się z iestestwa i mocy Praw. Cóż są zaś te Prawa, jeżeli nie zaszczyt i dobro Rozumu samego? One go bronią, sprawują mu zaletę, i dają mu ten ton powagi uprzedzający albo karzący rozwiozłość. Tak odmiennosc krajów świata, iako i Rządów, powinna była różność Praw wprowadzić; iednak ich początkiem i celem zawsze była miłość dobra powszechnego. Pomieędzy tylą namiętnościami, które się ścieraia, zapalaia, i zewsząd straszne czynia pożary; coźby się stało z Obywatelami, gdyby Rozum nie był

wydał

wydał nakazów, wyroków, i nie uformował zupełnych Stanów Magistratury dla zagrodzenia drogi niesprawiedliwościom i zazdrościom? Nałze dobra, sława nałza, życie a wet samo, to wszystko byłoby zdobyczą drapieżców. Prawda, że to jest ze wstydem natury ludzkiej: bo bestye, co większa, idąc za swym instynktem, są niż my skromniejsze; atoli iednak jest to dowodem wolności, którą mamy do czynienia zlego albo dobrego, wolności, która acz częstokroć szkodząca, różni nas od zwierząt, i bywa dla nas przyczyną zasługi.

Wszyscy Prawodawcy w Prawach do nas przesłanych znaleźli ducha Prawodawstwa w wymowie Rozumu: on ci to otworzył im oczy o potrzebie wprowadzenia zwyczajów, zniesienia bezprawia, naznaczenia kar, postanowienia nadgrad. Gdyby Prawa były tylko skutkiem uroienia albo tyraństwa, iak sięia niektórzy Pisarze niebezpieczni: tenby



ie los potkał co i mody: jedno i toż samo pokolenie widziałoby ie kończące się i odradzające. Cokolwiek ieść związane z istotą rzeczy, bywa za zwyczaj trwałe: ale Prawa są związane z nami samemi iako wzajem i my z niemi, i ten to ieść dwoisty związek łączący nas z Bogiem, z jednowładzami i z społeczeństwem; związek, nie rwący się aż przy samej śmierci, ale aby nas złożył w ręku tego, który nas stworzył, i któren, już na ow czas nie udzielając woli swoich sposobem między szrednim, staie się iedynym Prawodawcą i Sędzią.

Prawo przyrodzone, zamykające w sobie dziesięć Przykazań początkowych, ma tysiączne rozłożystości, zkąd wszelkie inne Prawa pochodzą. Nie zawsze każdy dostrzega tego związku, lecz Osoby, które, poymuiąc wszelką słosowność, czytając w przyszłości, i wnoząc iedno z drugiego, wchodzą aż w najdrobniejszyze szczególności i postępują

aż do pierwszych przyczyn, widzą, że nayprostsza ustawa łączy się z Przykazaniami Boskimi. Spółkowanienayscisleyze, między Bogiem i ludźmi postanowione. i na tak dawnych fundamentach tak świat zasadzone, dane Prawom wszelką skuteczność i wszelką powagę. Władza wszelka pochodzi od Boga, władza zaś wszelka Prawodawczyna obowiązuje nas na wzór samego Boga: trafia się, że fanatyzm i bezbożność może przepisać rzeczy Religii i cnotcie przeciwne; ale na ten czas, nie tylko żeby taki rozkaz był prawem; i owszem jest prawdziwem iego przestępstwem, i Rozum, zalecający nam powolność Prawu, na ow czas wmałbiałby w nas nieposłuszeństwo: przeto Apostoł przepisuje nam posłuszeństwo rozumne.

Hey! cożby się działo z Prawami i z potrzebą ich stanowienia, gdyby tyranstwo nienawistne przymuszało nas na zle się rozpasać? Miły rząd, ale kiedy nami rządzą dla zagro-

nia nas do dobrego, częścią karami groźliwemi, częścią obietnicą nadgod. Gdyby przez przypadek rzecz przeciwna przytrafiła się, na ow czas, daleko od tego, aby się buntować przeciwko powadze zawsze uszanowania godney, raczey potrzebaby się na rzeź ofiarować. Tak uczynił Półk Tebański, gdy go Cesarz Maxymian chciał przymusić do wygubienia Chrześcian; złożył on bron, i stał się zdobyczą Tyranów, aby był zwycięstwem i samey prawdy tryumfem.

Im więcęcy Praw w Królestwie, tem wolnieyszy jest Mąż cnotliwy. Mądry ieno się rozboiu i nieporządku lęka: bo Rozum mu powiada, że wszystko bezpieczne, gdzie wszystko jest karne. Ze kto źle robi, ztąd nienawidzi światła i czuyności; znowu, ztąd oburza się przeciwko Prawom świętem, które Religia przypisuje, że chce żyć dzisiay, bez wstydu, a podobno bez cnoty. Wszystkie Pisma na przeciw Nauce Chrześciańskiej i Rządom, są tyleż siłami dla przy-  
sposo-

sposobienia Dusz do wyzucia się z cnoty, i przyzwyczajenia ich do występku i zdrady.

Jezeli kto chce pewniey być przekonanym o mądrości i potrzebie Praw, niech w tey mierze czyta Tomasz Swiętego. co on w tem rodzaju napisał jest tak mądre i porządne, iż sam Grocyusz radził go czytać pewnemu Xiążęciu Niemieckiemu iako dzieło iego naywybornieysze. Wszyscy zaś wiedzą, że Grocyusz był Proteſtantom, a zatem świadcstwo iego nie może być podeyrzane; ale na samem Rozumie dosyć jest, iezli go kto zechce słuchać, tem Rozumie, który tylko porządek kocha i wszystkim cierpliwość i usłuchanie, iako dwa środki mądrości i uszczęśliwienia, trokliwie zaleca.



## ROZDZIAŁ IX.

### O UZTWAŃIU NAUK.

**G**dyby ludzie iſoty Nauk nie byli skazili, poświęcając ie na usługę  
I ..... namię.



namiętnościom swoim, i sprzymierzając je z swemi przesadami, byłyby one drugim światłem na wsparcie i ozdobę Rozumu. Coż w prawdzie dziwniejszego, iak brodzić w wnętrzościach ziemi, czynić rozbiór kruszczów, poznawać bieg gwiazd, przepowiadać ich obroty, przymuszać cień, który jest niezem, do pokazowania godzin, otwierać ciała ludzkie i ich własności wyznaczać, ciągnąć linie w nieskończony sposób, zagłębiać aż do niezmierności, zabawiać się z Duchami niebieskimi, i na koniec o nieśmiertelności duszy o istocie Boga samego rozumować?

O iak lubię zapatrywać się na ułamek miętności w ręku Augustyna! co za przenikanie! co za wysokość! jest to światło do swego źródła powracające, ogień trawiący, woda na żywot wieczny wytryskująca, wonia, która się tylko Bogu obraca, grzmot, który w pośrodek błyskawic trzaska. Czczego ducha ludzie, taż samą ułamek miętnością podług woli swojej chce.

chcecie rządzić, i karmić nią waszą  
pychę i blachość: nie bądźcież się  
wstydić, że piękność Mądrości  
Przedwieczney tak oszpecacie, i  
skarby nam powierzone, dla lzczy-  
cenia się niemi i dziwienia się im roz-  
praszcacie? Jak wielką słabością, iak  
wielką podłością nauka waszem chu-  
ciom i przesądom zostawiona! Drży  
Rozum na wspomnienie złego i zgor-  
szeń wynikających z nauk waszych  
i umiejętności, albo raczey z niewia-  
domości waszey pokrytey płaszczy-  
kiem Filozofii nadętey. Wiem, że  
wiek jest igryskiem waszego oszust-  
stwa, że za przewodnictwem stylu  
omamiałącego i opisów przepysznych  
uymiecie ludzi płochych, zadziwia-  
cie, przerażacie; lecz coż może za-  
wrot głowy przeciwko Rozumowi?  
Szaleństwo miia, a Dusza, którą  
miano za zniszczeniu podległą, zia-  
wia się, i do wszelkich praw swoich  
powraca. Jelseze za lat kilka, a ci,  
którzy zdaia się mieć klucz od umie-  
jętności, rozwiązywac trudności po-

doktorSKU, i garnąć do siebie wszelkie pochwały i podziwienie, wpadną w upodlenie ich zasługom przynależyte. Też to są więc, rzeczy kto, Osoby, które się za nieomylne udawały w ten czas, kiedy nieomylności nawet Kościołowi nie przyznawały? Znikły one, i ich serca płody snem głupomowcy był.

Umiejętności tedy póty są szacowne, poki ich używanie jest rozumne i sprawiedliwe: albo raczey tyle rzetelnego iestestwa mają, ile Religii i Społeczeństwu są pomocne. Zdarzyłoby niebo, żeby każdy te prawdy poznał! nie palonoby kadzidła wielu Osobom w próżną naukę i zgola płonną uposażonem; ale dzisiaj dosyć na tem iest mieć piękną wymowę i ton omamiciela i krytyka wszystkiemu sprzeciwiającego się, aby sobie głos Publiczności zabezpieczyć przez podsunienie iakich takich maxym nad pospolite rozumienie i wymyslenie iakowychsi układów; tak to iest, osobliwość się podoba, i moda iest królową świata.

Zaczem Rozum, któryby powinien w naukach swoją pociechę i podporę znaleźć, zaczęło w nich natrafiać na poniżenie i niebezpieczeństwa. Wszystkie wieki podają nam nader żalosne przykłady złego używania umiejętności; ale dzisiejszy wiek w tem rodzaju bogatzy jest nad wszelkie inne: Księgarnie nasze będą tyleż świadkami tej prawdy zapewniającemi, jeżeli kto zakłada o izpecać ie zbiorem wszelkich płodów nierozumnych. Jak wiele Pism, gdzie Rozum poniżony. Cnota przesiroiona, Religia zhańbiona! Poznawać dobre uczonych Dzieła jest to dzisiaj arcy rzadką umiejętnością, a považać ie jest zaszczytem nieposlednim.

Zbyteczna chęć do czytania wszystkiego, nas rzetelnie zgubiła. Nic mędrszego iak modlitwa prosząca Boga o oswobodzenie nas od niepomiarowanego wiadomości żądania: nasz umysł, iak morze, ma granice; a gdy ie kto przestępuje, do szaleń-



leństwa przychodzi i gubi się. Kierować naukami podług zamysłów tego, od którego źródły biorą; i czerpać w ich wysokości przyczyny upokorzenia się naszego nikt inaczej nie może, iak słuchając Rozumu; tego Rozumu, o którym potrzeba wiedzieć, iako on nam sam powiada, że jest ograniczony. On co moment czuje słabość swoją, a że ją czuje, sztydzi z tych duchów zbyteczney wyniosłości pełnych i zaufanych, że o wszystkim i myśleć i mówić mogą. Wszystkie umiejętności z gina, sama zaś miłość na wieki trwać będzie; bo nie jesteśmy stworzeni, abyśmy albo Astronomami albo Algiebrzystami byli, ale żebyśmy się godnemi wieczney nagrody stali.

Tyle kochać się powinniśmy w nauce, ile nas sposobi do dobrego, ile odrywa nas od rokoszy, albo raczej od głupstwa świata tego, i zbliża nam przodki użyteczności dla bliźniego. Oprócz tego, przyiażniemy się z prawdą; bo umiejętności są prawdziwe.

wdziwe, a to wyobrażenie jest dla nas arcy-słodkie. Nauka nie powinna nam smakować, gdy tylko ma za cel próżną miłość własną, albo płonącą ciekawość.

Mówię tu właśnie z Rozumu; i słyszę go wszystkich uczonych potępiającego, których postrzegania i uwagi za granicę świata tego nie szły. Duszanaśza mając wyobrażenie wiecznego i nieskończonego, przyrodzonym zgola sposobem pragnie, aby nauki nasze aż tam zasięgały: i sądzi ona, że wstecz zawsze cofa się, kiedy się ku naywyższej Istocie, którey naywyższem jest wyrażeniem, nie pomyka. Podobny tu potrzeba wyznaczyć umiejętność iom stopień, jaki powinny mieć podług ich użytku; ale, gdy każdy chlubi się z swoich światel nabytych, dosyć namienić ogólnie, że Umiejętności takie, iaka Moralna Nauka, którey od Metafizyki i Teologii nie odłączam, i Lekarska złączona z Fizyką Experymentalną mieć powinny przewagę. Tu na ziemiiedy nie

dy nie około dusz i ciał naszych pie-  
czołowania potrzebujemy, a ta dwoi-  
sta nauka sposob nam obmyśla, aby-  
śmy je poznali, i rzadzili niemi po-  
dług ich zobopólnych potrzeb, ich  
przeznaczenia i rozkazu Boskiego.

Kiedy Apostoł powiedział, że  
Nauka nadyma, a Miłość buduje:  
chciał mówić o złem używaniu, któ-  
re się za zwyczaj dzieie, umiejętno-  
ści, hey! ktożby o niey lepiej, iak  
on mógł mówić, który, oprócz swych  
światła nadprzyrodzonych, widział  
się otoczonym od Greków i Rzymia-  
nów, których cała wymowa i cała  
Filozofia iedynie na błędnie zależała,  
i miała za koniec chwałę niemniej  
śmieszna, tak dumna. Religia, ogła-  
szając się szczęśliwie między nami,  
poświęciła używanie umiejętności;  
ów tedy równie przeciwko niey, iak  
przeciwko Rozumowi postępuje, kto  
się przez pychę albo ciekawość uczy.

Pokąd Rozum będzie przewodni-  
kiem natzem, potąd, przeto będzie-  
my chcieli umieć, abysmy się lepiej  
żyć

żyć nauczyli: poznawania zaś same, któreby nas mogły bawić, staną się dla nas użyteczne: będą one wy-  
tchnieniem, nas po tem do pracy i rozmyślenia bardziey sposobiącym. Tem tedy sposobem znajduje nie ieden w rozrywkach nawet samych dobro rzetelne, gdy sobie na wzór istoty rozumney postępuje. Zwi-  
erzęta nie uczą się, ani się o naukę nie staraia: ponieważ przestaia na instynkcie sobie danym do wachania, rozeznavania, i dopełnienia zrządzenia swego; my przeciwnie stworzeni dla rozszerzenia naszego poięcia, dla doskonalenia się, zasługiwania i rządzenia nieiako tem światem, objaśniamy duszę naszą i światłami ją napełniamy, które nas w górę podnoszą i uduchowniaia. Tem zamysłem Szkoły publiczne postanowione były; i ktokolwiek inny ich cel uważa ten ich założenia nie poznaie. Chciano aby po Miasłach była nauka ustawiczna, któraby polerowała młodość otwierala rozum, formowała serce i ludzi



i ludzi do zastępowania różnych urzędów, do których Opatrzność ich przeznacza, zdatnemi czyniła.



## ROZDZIAŁ X.

### O MIŁOSCI OJCZYSTY.

**P**rymiot Obywatela jest zaśczytem tak kosztownym, iż sam nasz Bożki Prawodawca, wylewając łzy nad Jeruzalem, uczcił jego dostojęstwo. Lubiemy mówić pewen Starodawny, nawet kamienie Ojczyzny naszej: zdaie się w prawdzie, że miejsce, gdzie kto na świat wyszedł, jest miejscem poświęconem, które nas ustawicznie do naszych przywraca i wszelkie nasze uczucia wznieca. Odradzamy się na jego spoyżrzenie; i wszelkie rokoszy naszego pierwszego dzieciństwa, rokoszy tak proste iak czyste, przyhodzą nam na pamięć z skutkiem ukontentowania niewypowiedzianego. Przeto Matka Chryzostoma Świętego nie znalazła skuteczniey.

cznieyszego sposobu do zatrzymania przy sobie Syna swego, gdy chciał oddalić się na puszcza, iak gdy mu łożko, gdzie się narodził, pokazała. Na to spoyżrzenie łzami się zalał, i Dom Oyczytly tak mu się stał miłym, iż w nim się pozostał. Co za skutku nie sprawiła rozmowa Matki Koryolana, kiedy mu przelożyła, iakby była rzecz okropna przychodzić na spustoszenie Rzemu Oyczyzny swojej?

Rozum bez wątpienia wyciąga, abyśmy całą ziemię za miejsce wygnania mieli, i umieli się wszędzie, gdzie nas Opatrzność zsyła, przyzwyczaić; ale tenże sam Rozum wpaia w nas smak pierwszeństwa ku miejscu, które naszą kolebką było. Powietrze, żywność, obyczaje, przesady same, wszystko tam z naszym ciałą postanowieniem i przymiotem osobistym zgadza się. Wszyscy mamy przyprawy Kraiów, do których od młodości nawykliśmy: i te acz nie są najlepsze, szczególniey lubiemy. Toż samo dzieie się z obyczajami. Dostrzeżono,

strzeżono, że znajduie się duch narodowy aż do trzeciego pokolenia trwający w osobach w inżym kraju osadzonych: który nieco innego jest jak zasmakowaniem ziemi podobnem do owego smaku, który drzewko z kąd inąd przeniesione zachowuje.

Miłość więc Ojczyzny będąc tak wewnątrznie z duszą naszą złączona, musi być, że serca nasze albo głowy straszną zaraziły się przewrotnością: bo już więcej cnoty obywatelskiej nie znamy. Lichy zysk osobisty ogarnął po większej części umysły, i zgasił z gniotu tę miłość patriotyczną, która niegdyś Przodkom naszym szczerowny napis *Obróńców, Odnawicieli, i Rycerzów* wyśłużyła. Kiedy kto zarzuca iarżmo Religii, zarzuca nieznacznie wszelkie inne iarżmo: i iakże kto ma uznać Ojczyznę, kiedy szczyć się, że nie uznaje Kościoła, który nas zaraz od urodzenia na łono swoje przyjął, zapisał imię nasze w Kroniki swoje, i nam pożytki skarbi nieofszacowane?

Obojętność ośtygła do nauki,

do pracy, do oręża, smak zbyteczny w przeszcotach cielesnych, złe wychowanie dzieci, zatwardziałość ku niešťczęśliwym, przykrość w odcięciu sobie cząłki od zbytku niepomiarowanego, dla poratowania kraju; to wszystko nie iestżę dowodem całe widocznym wygastley ku Oycyzynie miłosci? Daremnie Rozum wmawia w nas ofiarowanie siebie na potrzebę publiczną: daremnie nam wystawia, że dobra nasze, poty, i krew naszą winniśmy stanowi, iż od czasu narodzenia naszego nie tyle niejakim spo obem do nas, ile do Oycyzyny należemy; rozwiozłość unosiną, chciwość zwodzi: i niedbamy o naszych Spółobywatelów, albo ich pożeramy dla wysycenia żądzy naszych. Jak wiele ludzi, którzy nie idą do Woyłka, albo w nim swej powinności nie pełnią: bo bardziey siebie niż Państwo kochają; iak wiele ludzi zakopujących swoje umiętność: bo nie wiedzą, że Oycyzyna ma prawo nad ich talentami; iak wiele



le osób, które bezuważnie zachowują  
 ią bezżenstwo: bo lubią tę niewado-  
 mość, iż małżeństwo tak jest posił-  
 kiem i podporą Królestw, jak iest po-  
 wzięciem powołaniem?

Jeżeli kto przebieży wszelkie sta-  
 ny, dojdzie, że nikt iak się przyna-  
 leży, nie zatrudnia się Ojczyzną:  
 zdaie się że ona iest istotą chimery-  
 czną, aczkolwiek wszyscy iey częś-  
 kę składamy. Moźni myśla tylko  
 o zmnożeniu się co raz więkizem, a  
 Bogacze o z bogaceniu się; Woyko-  
 wy cały zatopiony w stopniach go-  
 dności i w żółdzie; urzędnik sądowy  
 lubi przedłużać prawa, i wiecznie  
 kłótnie. Duchowny nawet przez za-  
 biegi zbija Beneficya Kościelne jedno  
 na drugie, i używa sam części dwu-  
 dziestu osób wyższych częstokroć  
 nad niego w talenta i w cnoty, ale  
 które w niedostatku pomrą; Kupiec  
 przedaie towary iak naydrożej; Ban-  
 kierz znajduje w lichwie i w zarob-  
 ku dobremu sumnieniu nieznanym  
 sposoby zniszczenia potajemnie do  
 nie;

niego się udających; Wieszniak na re-  
szcie kradnie całą garśćią; atóż iak  
się Ojczyzna uboży i osłabia.

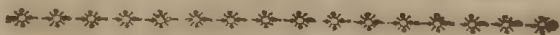
Podobnaz tedy, aby Rzymianie  
sami, a nie kto inny po nich, pra-  
wdziwie dopełnili powinności oby-  
watelstwa? Co za gorliwość! co za  
odwaga! zapaleni ku dobru powrze-  
chnemu, a na swoje własne zyki  
zgoła nieczuli, zapominali i o sobie i  
o swoich familiach. Ikoro o rzecz  
chodziło poświęcić Ojczyznę swoy  
spoczynek i życie swoje. Widziano  
ich zarzynających własne dzieci  
swoie, i wyznających przed gwia-  
tem, iż nie mieli innego krewieństwa  
nad Rzeczpospolitą swoją, nad tę aż  
ślepo polubioną kochankę.

Nie maż człowieka któryby się  
badając nie nauczył, iż równie ślod-  
ka iak chwalebna poledz za Ojczy-  
znę. Piaślowano i sławiono imiona  
wielu z obrońców kraju swego;  
zatem poszło dziełopismo Szlachec-  
twa. Ludzie, iak żywo przywiązali  
naywiększe honorów pamiątki do po-  
żytku

zytku usługi krajowej. Tytuły, Ordery, Herby, wszystko to wymysłono dla uwieńczenia i wstawienia zasługi i męstwa; my zaś, jeżeli nie mamy serca do naśladowania Dziadów naszych, powinniśmy się wstydić używać tych zaszczytów. Nie jeden zaprawdę jest gorzszego stanu nad pieszczotkę i ledwabnicę, te robaczki, które nas karmią, oświecają, i okrywają, kiedy tak jest nieszczęśliwy, że tylko dla siebie żyje.

Nie zawsze to czyny nayokazalsze naywięcej zasługują i pożytkują. Są Obywatele pokatni i światu nieznajomi, a jednak z chętek swoich nauczą świat cały, i czynią planty, które Rada Międzyrządowa uskutecznia. Tem sposobem naymnieysze sprężyny dają codziennie ruch machinom nayogromnieyszem. Oyczyzna będąc stanem samem, gdzieśmy się i my i Dziadowie nasi urodzili, winniśmy iey uszanowanie, posłuszeństwo, miłość. Czczemy ludzkość, czcząc Oyczyznę; Miasta tak dawne jak terazniey -

znajdź się są oz łobione posagami okazującemi, kto był *Przyjaciel ludzi*: iest to tytuł, który dobrego serca Patriota dał wyborney Księdze; znowu iest to tytuł, na który zaśluzemy, gdy bez zdrady, bez wyniościsci, bez pychy, poświęcemy czuyność i osobiste dary nasze ku chwale dobra powizechnego; ale kiedyż ten czas przyidzie?



## ROZDZIAŁ XI.

### O OBYCZAJNOŚCI.

**A**ni to na grzeczności subtelney, ani na rozmowach wytwornych, ani na postępkach przyprawnych, nie zależy obyczayność. Rozum ubolewa na te miny, te tony, te gołe słowa, w które się wiek iakby w naybogatszy wdziek przybiera: gdyby myśl zgadzała się z sercem, dusza bez wątpienia wieleby wkorala, a przyiemność obyczaiów, która pozłotą społeczeństwa nazwać się może, nie

K... zdawa-



zdawałoby się być ani skutkiem urodzenia, ani owocem chytrości; powinna się znajdować w obyczajach pewna szczerłość w całe życia towarzysztwo wpływająca.

Wielu z możliwych przeto tylko pogardy godnemi stała się, iż sobie formułą język Dworski ich sposobowi myślenia przeciwny. Myślą, że ukłony i kształt mowy uwalnia ich być towarzyszami i uczynnymi, że zatem powinien im być wielce obowiązany, kto źle ułożonego nie słyży od nich komplementu. Szczerłość, niech kto tak może z niej się naśmiewa, zawsze dla siebie pozyska liczne pochwały. Dulza otwarta, styl serca czytelny, umysł, który się wkłada; owóż wielki sposób serca ujęcia; i ci szczególnie, co tem krokiem idą; niechby byli Ministrami albo Posłami, do rzetelnego zamyśłów uskutecznienia przychodzą. Łatwo każdy odkrywa przesadę skrytą, i ma się na ostrożności przeciw wszelkiemu podejściu, gdy osobę nieroztropnie uważną natrafia.

Rozum, który zawsze powinien naszym językiem, i oczyma kierować stanowi, aby słowa nasze dalekie od iadłowości; były łagodziącą zaprawne; spozyczenia nasze dalekie od dumy, zachowały powagę; i nasza postawa daleka od przesady, była szlachetna i przyjemna. Gdy kto ma te zewnętrzne wdzięki, nie chodzi o więcej, iak upatrywać pogody, aby na czas właśnie rzecz wykonać. Nic śmieszniejszego a częstokroć nic nie maź nieprzyzwoitszego iak mówić, kiedy kto powinien milczeć. Zwyczaj świata stanowi, aby człowiek z osobami, z którymi żyje, na ieden akcent przypadał, i wyręcza go: i kwitu e z dowcipu, byle się przypodobał: tak tedy nie umie rzeczą samą grzecznie się obchodzić, chyba kto umie przymuszać się, i tęsknić sobie.

Ci miłośnicy uciech, którzy krążą z koła posiedzenia w koło, i lubią wyciskać piątą treść z społeczeństw i rozumów, nie mają obyczajów nau-

ce życia przyzwoitych. Udaia się  
za godnych kochania, a nikt ich nie  
kocha; usiłują uysć za przyjemnych,  
a żadney nie mają przyjemności.  
Cała rzecz na tem zawisła, aby być  
łagodnym, obowiązującym, i ułożyć  
się na podobieństwo z nami obcu-  
jących. Nie przeto kto osądzi nas za  
ludzi w talenta uposażonych, że się  
z naszym popisujemy dowcipem, ale  
gdy dowcip innych wstawiamy: nikt  
nad posiedzeniem bezkarnie nie pa-  
nuje; miłość własna buntuie się, i mo-  
cno się dziwiemy słysząc, iż w oso-  
bach, któreśmy chcieli naszymi dzi-  
wicielami uczynić, znajdujemy nie-  
przyjaciół.

Rozum wyściaga, aby nie będąc  
podeyżrzywym, udzielać się z ostró-  
żnością, miarkować przynioły osób,  
i umieć się nieiakoś przyćmić, ażeby  
potem z więktszym światłem jaśnieć.  
Nie tak jednak, aby za uproszeniem  
wdać się w rozmowę, i k czynią  
niewiaśły droszące się, gdy za upro-  
szeniem śpiewają; lecz jedynie cze-  
kać

kać trzeba momentu, i pozwolić innym czasu i ukontentowania pokazać się z rozumem.

Obyczajność odmienia się według miysc i okoliczności. Grzeczność mneyfka nie jest grzecznością dworską, ton Urzędnika Skarbowego nie jest tonem Szlachcica. Umie rozoznawać różność tych przysmaków byle się kto cokolwiek na świecie poznał, na który gdyby młodzi późniey wychodzili, pędzeyby się iego obyczajów nauczyli; ale w wieku, w którym się im wszystkiego pozwała, bywają w posiedzeniach, i niezmiernie ich na złe używają. Nie chcą ani przymuszać się, ani słuchać, tak dalece; iż płeć nawet żeńska, która zawsze baczność osób, pięknie wychowanych niewoliła, iuż dzisiaj nie jest ani w poszukiwaniu w względzie. Nie ieden unik i przebywania z Damami z taką chęcią, z iaką go przedtem żądał: boć zaisle one, tyśiac razy bacznieysze i delikatnieysze niż my, wydoskonaliły obyczajność, i czynią



czynią społeczeństwa przyjemne i przyśtoyne.

Panowie dzisiaj taki duch niepodległości, iż mają sobie za chwałę wszelkim się sprzeciwiać zwyczajom. Synowie nie szanują Rodziców, Żony nieposłuszne Mężom. Domownicy nie boją się swych Panów, a społeczeństwa, zawsze gotowe do rozrywania związku, samę namiętność igrzyšk za podporę mają. Posiedzenia orzom mądrego nie wystawiają wiecey, iak obyczaje zfałszowane. Obyczajność daleko inne ma obwieszczenie swoje: nosząc z sobą Listy zalecenia, podoba się zabawia: nie ma ona ani zuchwałego wżroku bogaczow, ani płochości mędrków, ani umizgu, śmiesznych pieśczołzek, ale stósne się do osób, i przy wolności każdego zostawia. Jeżeli krytykuje, to z subtelnością; ieżli żartuje, to z powagą przyśtoyną; ieżli moralizuje, to bez mędrkowania.

Kiedy dusza uznaie obyczajność w zwyczaj weszłą, dowodem iest, że  
się

się z Rozumem zgadza. Potrzeba, żeby rzeczy płynęły z źródła, aby miały szacunek: człowiek z przyrodzenia łagodny i rzetelny, daleko bardziej będzie się podobał, niż ci wszyscy nauczani wzorki wybierac. Nie można przepisać powszechnych prawideł o sposobie obcowania. Są, którzy nazbyt mówią, mówiac mało; inni których nie przykro słuchać; są, którzy się podobają mówiac rzeczy proste, a inni którzy się naprzykrzają swemi wysokimi rozmowami. Osoby piszące dzieła poważne, są zaczęto miernemi, a co większa dziećmi w obcowaniu: bądźże nie chcą sobie uczynić przykrości do podniesienia myśli tak wysoko, za jakich sława ich głosi: bądźże swoy dowcip w uczonym pokoiku wysilił; bądź na koniec że są roztargnieni, albo że potrzebują rozweselić się fraszkami, wydać się czasem dość prostolici. Potrzeba także zgodzić się, że ludzie światowi rozumieją, iż Autor powinien zawsze mówić jak książka; ale

nie r. czyż to owi, którzy łożą cały swój dowcip na bawienie się, powinni uczynić posiedzenie zabawne?

Rozum każdego momentu powie-  
da nam rzeczy przedziwne o sposo-  
bie, jakim kto powinien obcować,  
pisać, postępować sobie. Chciejmy  
go słuchać; a lili namże beda mniej  
wymowne, ale prawdziwsze; rozmo-  
wy nasze mniej dobre, ale bar-  
dziej zniewalające; sprawy nasze  
mniej okazałe, ale uważniejsze; i  
czyli u stołu, czyli przy grze, nau-  
czemy się sztuki słuchać i być słucha-  
nemi: bo sztuką nadrobić nie będzie-  
my. Namienięm o grze iako o rze-  
czy dzisiay nieobojętney: iest ona  
częstką grzecznego obchodzenia się;  
i chociaż ciągnie za sobą wiele nie-  
godziwości, nie przestała jednak być  
arcy użyteczną, a zwłaszcza dla tych,  
którzy nie grają; zostawia im wol-  
ność odejść i przyjść, co się bardzo  
podobać powinno.

Pismo, mówiąc, że człowiek  
Przyjemny narodził się od Społeczeń-  
stwa,

stwa, uczy nas, że tyle kto umie grzecznie się obchodzić, ile umie się podobać, ale potrzeba u siebie być przekonanym, że żaden nie podobac się chcąc się pokazać wytwornisiem. Te osoby, które albo bezużłannie zaciągają słodko przykrym, albo zawziętą mają komplement na języku, albo zakładają istotę spraw na odwiedzinach, albo które trawia dni swoje na pochwałach, ukłonach, wymawianiu się, są za zwyczaj ludźmi podłymi i jałowemi; i takowe postęпки, zamiast żeby miały być znakiem dobrego serca, raczej wydadzą duszę bojaźliwą i czółgającą się.

Potrzeba unikać inney natrętności w spotkaniu z ludźmi, a nawet między przyjaciółmi: choć mówić o przestrobach częstokroć czynionych opacznie i bez uwagi, pod pozorem zobowiązania. Wszelki karciciel staje się nienawistnym; i wkrótce przyjaźń, którą można było mieć ku niemu, jeżeli nie w nienawiść, to w obojętność obraca się. Tey nieprzy-  
zwoi-



zwoitości tem bardziej obawiać się potrzeba, im więcej kto, gdy intryga zaczął strofować, z tego zład nabywa nałogu, i ułlawiczne lekcy e daie. Wiedzemy często plewkę w oku naszych Braci, a w naszym nie postrzegamy prawdziwey baki. Procz tego, nie jestże to niesprawiedliwość wymagać, aby się drudzy układali podług wyobrażenia, które sobie rojemy o rzeczach? Nie raz, coby nam przypisano za występki przeciw obyczajności, oto drugi obwinionym nie będzie: bo go osądzą za zabawniejszego, albo poznaią że rozstrągnionej myśli. Zamyślania się, na przykład, nie są winą człowieka uczonego; i co większa, gdyby wolno było udawać się za innego: mówić można, iż dla uniknienia wielu ceremonii i wymysłów, powinni by umyślnie takim się czynić.

Niepodległość ducha płochego i rozwiozłego jest nienawistna w Społeczeństwie; ale niepodległość Duszy nieśmiertelney, która przez swoje  
ię

ie dokładność i wielkość, górnienie nad  
niezliczonemi zwyczajami drobnemi,  
ieft godna podziwienia i pochwał.  
Nie trzeba prawda przebaczać o od-  
wiedzinach, ukłonach, oświadcze-  
niach, ale ie trzeba czynić na wzór  
istoty rozumney, która wstydziłaby  
się ziednoczać iestestwo swoje w po-  
dob ych frażkach. Jeżeli nie ochra-  
niamy przynajmniej pół trzeciej  
części nas samych i dni naszych na  
pomiarowanie się z sobą i na pracę,  
cale ubolewać nad nami potrzeba.  
Co za życie, wstawać, aby spać! a  
jednak połowa ludzi nad to co wię-  
cey nie umie; nie maś między ranem  
i wieczorem iak tylko wielka czczość  
którey w biegu życia rozumnego po-  
iać nie można. Pokądże chcemy prze-  
ciągać ten sposób życia iak nie życia?



## ROZDZIAŁ XII.

O POGARDZIE KRZTYWD.

**L**udzie tak są omylni w swoich  
Lrozsądkach, ich sława tak arbi-  
tralna,

tralna, a potwarze tak powszechne, iż na złe i dobre, które o nas mówią, przynależy być nieczułym. Cokolwiek nie powiększa albo nie pomniejsza naszej istoty, słowem, cokolwiek nam takimi, iakimi jesteśmy, być pozwala, nie powinno nas żadną miarą dolegać. Ale jednak krzywdy i pochwały odeymniaż albo przydająć jednę liniykę do wzrostu naszego, jednę kreskę do naszej wielkości jeden stopień światła do naszej myśli? Samo to jedynie wyobrażenie, które sobie o nich robimy, cieszy nas, albo trąpi; to zaś wyobrażenie jestże całę rozumne i z Religią zgadzające się?

Czyliż nie mówi mi Rozum, że powinienem wypełniać Prawo, dla miłości Boga; że zawsze byłbym służką nieużytecznym, chociażbym czynił wszelkie dobro, iakie tylko pomyslić się może; że nie masz żadney cnoty, którąbym sobie mógł przywłaszczyć: bo wszelki dar pochodzi od Ojca światłości; że talenta nad-

zwy-

zwyczajne są niekiedy środkiem sławniejszej zguby; że dowcipy naywiększe błędy popełniają nayważnieysze; że na pochwały wylani przeto za zwyczaj chwałą, iż w nich znayduie się miłość własna do chwaleńia ludzi zaśluzonych, albo iż upatruią swego zysku podchlebiając osobom godnością zaścizyonem! Wszytko ma zawsze zobopólnosć z osobą kadzidła palącą.

Prócz tego, nie duchże to zastronny, ten duch ślepy i fanatyczny, rozrzuca pochwały i potwarze? Piękna maxy na! piękny początek! wart całe, aby nań istoty rozumne były tkliwe. Potrzeba raczy w podobnym razie ubolewać nad obłąkaniem się Rozumu, nad iego błędami, oмамieniem, cudaczniemi mowami, a niżeli trapić się i nadymać z tego wszystkiego, co on może rozgłaszać. Życzylbym, aby każdy, tknięty paskwilem, postępował sobie iak Cesarz Teodozjusz, który, dowiedziawszy się, że zelżono posag, pogłaszał się tylko



tylko ręką po twarzy, i rzekł: To mi żadnego złego nie uczyniło. Zyczyłbym, Cesarza umiano zapominać, ale właśnie o krzywdach; zyczyłbym bardziej, ażeby wstępować w ślady prawdziwych Chrześcian, kochano nieprzyjaciół swoich, i iedynie przez milczenie i łagodność wytrącano im oręż nienawiści. Jeżeli będziem rozumnie w rzecz wglądać, postrzeżemy zapewne, że zgryzoty i nieszczęśliwości nasze prawie zawsze bywają dziełem rąk naszych. Chęć w odpisywaniu krytykującym albo potwarcom, dodać podnieć ich nienawiści i zapalczywości. Hey! czemuż kto nie ma naśladować nayszacniejszych osób, które były zelżone (bo niemal wszyscy ten los potkał) a ztąd żadney nie pokazały dotkliwości. Kardynał Bellarmin, dowiedziawszy się, że obyczaje jego niegodziwie zhańbione były w paskwilu zewsząd rozrzuconym, tylko się rośmiał, ubolewając nad potwarcą, a pogardzając potwarzą.

Kardy:

Kardynał de Berulle, zapewniony o Piśmie strasznie uszczypliwym, gdzie był odmalowany kacerzem bezbożnym, i rorwiozłym, nymnieyszey przeto nie oświadczył urazy. Opat de Rancé, ten sławny Pokutnik, miał zwyczaj ofiarować Miazę za tych, i órzy, mu przesyłali Pisma tego szkaradnie łączące; posyłano je zaś bardzo często. Margrabia Maffei, był tego serca, iż sam rozrzucił Dzieło tego haniebnie potwarzające; i Papież Benedykt XIV. napisał do niego list winszowny oł tych słów pamiętnych zaczynających się. *Choćbym chciał wątpić, żeś WCP. wielkim Mężem, tegobym uczynić nie mógł, odkąd widzę, że zazdrość WCPana prześladuje, a nawet na Religiją i obyczaje WCPana targę się.* Cóż za okropności nie wynurzyła wściekłość przeciw Prawowierności sławnego Muratori, i obyczajom wielkiego Fenelona; i co za cierpliwości oni nie okazali!

Wiem, że ieżli dusze iadu pełne piszą paskwile, częce duchy, których nie mało

mało czytają ie, i im wierzą. Ale nie powinienże się ten spodziewać sprawiedliwości od ludzi zdrowego zmysłu, dajmy to, że kto nie jest tak Prawowiernym, aby ie czekał od samego Boga? i nie uczyż Rozum, iakby rozemnać paskwil od Pisma przez prawdę natchniętego? To rzecz uwagi godna, mówi Bayle w głosie Słownika swego, właśnie co się tyczy Bellarmina, iż pomiędzy tylą osobami okropną chucią uniesionemi pisania ulczyplwych oczernień, tak ich mało jest, któreby ie trucizną zaprawiac sztucznie umiały. Wielu, którzy przeto dość nieszczęśliwi, że pióro iadem napawaia, nie wiedzą, iż, aby się im rzecz dobrze udała, potrzeba koniecznie ukryć swoją namietność, i wszelkiego złośliwości pozoru unikać; inaczej ostrość Satyry raniącego na powrót rani: oburza się na szczypiącego białarza, a bardziej przywiesza się do osoby obwinionej i zelżoney. To samo wi-  
dział

dzieł ciemności, rozsianych od czterdziestu lat i więcej przeciwko Filozofom Chrześcijańskim, Zakonnikom Ministróm, Osobie namazaney Królów, i przeciwko Bogu samemu; ale wzbrania się ręka pisać o tych Izkaradnościach, równie iak ich Autorowie przytłumienia i niepamięci godnych.

Ach! jeżeli, iak nam mówi Rozum, nie ieden iest ieszcze tak szalony, iż przeczy i odeymnie Messyasowi przymiot i godność Syna Boskiego, i iego Ewangelią, która iest istną prawdą, ma za obłudę: nie iest bez wątpienia dziwna, że ze złości albo z nienawiści, czerni urodzenie albo sławę osób prywatnych; ale zamiast aby się tem trapić, owszem potrzeba uzbraiać się w męstwo, i myśleć, że to życie iest tylko niesprawiedliwości i nędzy następstwem. Za sługę i więtość u ludzi, trudno dzieciżyć bez ukarania. O samych właśnie głupcach, mawiał Kardynał de Richelieu, źle nie mówią. Hey!

L

coby



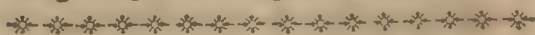
coby się z nami działo, gdyby od iednego Losownika zależało kłaść stopień szacunkowi albo pogardzie nam się należącey? Wyrok nawet kryminalny, nieważny byłby, gdyby od iedney tylko pochodził osoby; a iednak Sędzia godzien iest daleko innego przeświadczenia, niż człek szczególny piszący nie będąc upoważnionym. Prócz tego, roztrząsać należy sławę i przymiot Pisarza żółci pełnego, acz podobnego rodzaju pismo bywa strasznem przeciw własnemu Autorowi świadectwem. Uczciwy człowiek nie tylko żeby miał potwarzać: nie umie, co mnieysza, obmawiać. Otoż co nam mówi Rozum: lecz szkoda, że go więcey nie słuchaia.

Staraymy się iednak, aby się Rozum zawŹsze za nami pisał, a będzieniy na pochwały i krzywdy oboiętni. Duch Święty rozkazuiąc nam nikogo nie chwalić, iedno aż po śmierci, naucza nas, iak nisko cenić pochwały: bądź to że maia żyŹczek i pod;

i podchlebstwo za początek, bądź że mogą serca zarazić. Otworzymy niezmierny bieg wieczności, a ludzie, i ich zdania nie będą u nas więcej ważyć iak proszek, i naszej tkliwości wstydzic się będziemy. Prawdziwy Filozof posłępuje sobie iak gdyby Bóg tylko, i on był na świecie: a wyśławiania i krzywdy za mniey, niż brzęk płczół poważa. Zachować swoje sumnienie czyste, nie dać nigdy zgorzzenia, i zollawić Bogu zemstę sprawy swojej w przypadku zelżenia swego: on się o to stara. On wie, że podług Ewangelii, potrzeba się cieszyć z zadaney sobie hańby: i ztąd się cieszy.

Wielki Bossuet, ten godny uszanowania Biskup, którego nieprzyjaciele jego obwinili o zameście, atcy mądrze mówi, iż rzecz byłaby niebezpieczna dla ludzi sławą zaleconych o samych słyszeć pochwałach; ale że Bóg prawie zawsze przepuszcza Pisma złośliwe i potwarze na utrzymanie równey wagi. Ztąd po-

chodzi, że wielu z Mężów wielkich  
dwie sławy mają, i taka o nich mowa  
bywa, serca skłonność unosi: jedni  
ich pochwałą, a drudzy naganą ka-  
dzą; i im więcej mają zasługi, tem  
bardziej dziękować wzniecają. To prze-  
śladowanie, przyznani się, sprawilo-  
by niesmak w ludziach do zakocha-  
nia się w cnocie; aleć to dla Boga, a  
nie dla przewrotnego świata być po-  
trzeba cnotliwym: ile że świat lubi  
czernić sprawy by też najsświętsze.  
Chce nie jeden odiać oczom piękny  
widok duszy zmaza nie tchniętej;  
roi sobie, że każda osoba jest nie-  
sprawiedliwa albo zepsuta: ponieważ  
on sam niesprawiedliwy albo zepsu-  
ty. Złośliwi, do którychkolwiek spro-  
sności są skronni, temi wzyślkiemi  
drugich plamić nigdy nie przestają.



## ROZDZIAŁ XIII.

### O MIŁOŚCI POKOJU.

**N**ie można czytelniejszym cha-  
rakterem opisać Pokoju, iak  
nazy-

nazywając go Córką Rozumu: uważa zatrzymuje skutki gniewu, zatem przyprowadza nas do spokojności. Jestże to człowiek, który spytawszy siebie, będzie śmiał przenosić zgiełk świata i chuci nad rokosz dobrego obeyscia się z sobą samem i bliżnim swoim? Nikt nie poznaie ani łagodności ani spokojności życia, tylko będąc łagodnym i spokojnym. Potrzebna duszy naszej cisza, któraby iey zostawiła wszelką wolność zatopić się w Bogu, i czytać w nim obszerność nadziei i powinności swoich. Te duchy, zawsze niespokojne, i zawsze burzliwe, są mimo wszelkiego swego blasku, do zepsucia bardziej niż do zbudowania zdolniejszy.

Jest pewna oziębłość, co więcej, nie raz wzięta za miłość pokoju; ale Rozum wprędce daie poznać iey różność. Do ludzkości należy starać się o szczęśliwą zgodę, która między ludźmi panować powinna: a cóż w nas wmawia ludzkość, jeżeli nie pamięć o nas samych, poznanie zabaw



zabaw naszych, czułość potrzebniejszych, pragnienie ulczęśliwienia.

Nic bardziej nie szkodzi miłości Pokoju, iak dzikość humoru, gorącość krwi, tudzież subtelność pychy: te trzy źródła smutne, z których spórki, nienawiści, zemsty, krzywdy, pogardy wypływają: lecz Rozum poprawia w nas tedy, albo przynajmniej, kto go lubi słuchać, one zatrzymuje. Nie iegoż to wymowie winniśmy związki Społeczeństwa, iedność umysłów, obyczajność, ujęcie serc, dogodzenie chęciom? On nie wpaia w nas iakichsi wrodzonych zgodliwości, iak mówią sympatyj: bo one znajdują się w nas, choć o nich bynajmniej nie myślimy; ale obowiązuje nas postępować sobie z wszystkiemi ludźmi, iak z bracią naszymi.

Pierwsi Chrześciane iednem tylko sercem, i iedną Duszą tchnęli: bo byli ludźmi, iakich kiedy nie było, nayrozumniejszemi. Wszystko w ich wierze, w sprawach, w myślach

ślach gruntowny związek miało. Co za różnica między nimi i nami, którzy na los żyjąc, nie czyniemy uwagi nad sobą, iak tylko dla udręczenia naszego! Humor, wyniosłość, rozpusta, chciwość czyni, żeśmy nie zdadni do przyjaźni i Spółczeństwa: iezeli się odwiedzamy, to nie z miłości, ani z powinności, ale z czości, z interesu, z tęsknoty.

Cóż znaczą te wojny i pojedynki krwią ziemię tuczące: te prawa między domami zaczęsto tak upadek, iak plamę przynoszące; te spory o Religii przez Fanatyzm zplodzone; te utarczki literackie, owoc pychy i zazdrości? Niestetyż! nie głosząż zupełnego Rozumu wygaśzenia? Tylko by potrzeba malińkiego cienia zdrowego zmysłu, kto chce widzieć, że jest szaleństwo, zarzynać się każdego z uszczerbkiem Ludu i ludzkości, chyba będąc przymuszonym do bronienia się; gnębić się i prześladować z przyczyny niecierpienia różnych Religii zgoła Ewangelii przeciwne.

go:

go: wystawiać się na koniec na ochy-  
dę nieumiejętnym szydzącym z Pi-  
smem i Pisarzów, a niekiedy flusznie.

Co za głupstwo między ludźmi!  
co za zaciekłość! Zewsząd widze-  
my tylko zaświadczenia urzędowe,  
Spraw Prawnych opisy, Paskwile z  
zapowiedzeniem nienawiści i niepo-  
jednanych poróżnień. Mąż ciągnie  
sprawę przeciwko Żonie, Brat prze-  
ciwko Siostrze, Syn przeciwko Oy-  
cu, Hółdownik przeciwko Panu, Da-  
chowny przeciwko Biskupowi. Czart  
bogactw opętał wszelkie duchy, i  
nieci w nich zapalczywość. Nie ma sz-  
sprosności, któreby nie wyinowiono;  
podstępu, którego by nie wynysło-  
no, poręki, któreby na stronę inte-  
retu nie użyto. Codzień Sądowa  
Izba brzmi skargami arcy okropnemi  
i uczynkami niestychanemi: iedynie  
mówią o wybiegach prawnych, i  
sprawy nayprostsze staia się kłótnią  
bez końca. Lecz iakże, po wszy-  
stkich tych nieszczęśliwościach,  
śmiejemy nazwać się rozzumnemi i  
Ucznia.

Uczniami Ewangelii, która nam zaleca dać suknią naszą, jeżeli kto chce płaszcz naszego: i nigdy się nie troskać o dzień jutrzejszym!

Szczesliwy przyjaciel Pokoju, radzący się zawsze Rozumu, który, ubolewając nad duchem naszym zemsty i chciwości, znajduje w sobie najsilniejsze pobudki do utrzymania dobrego ze wszystkimi porozumienia; on się układa podług Osób, wieku, i przymiotu z osobna każdego; nie pokazuje nigdy czoła, gdzieby pogody nie można czytać; i gdy kto jest mu powodem dogodzenia woli jego: pragnie, aby wiedział, że inaczej nie kocha, jak dla zobowiązania uczynnością. Rozmowy jego w serce wpadają i zniewalają, jego obyczaje są wspaniałe i poważne, postęпки jego uczynne i uważne, a w oczach jego widać dobroć uymiającą. Jeżeli się przytrafia jaka nienawiść, kołomyśli; jeżeli się wznieca spór jaki, wkłada pośrednictwo swoje. Częścią zwywły, a częścią spo-



spokojniejszy, lecz zawsze otwarty, zawsze się przymilający, robi sobie przyjaciół ze wszystkich, których widzi, albo przynajmniej ich ziednać sobie usiłuje. Pyszny go poważa, bo on umie ustąpić; wyniosły go kocha, bo on się do niczego nie pnie; niespokojny go cierpi, bo on ma sposób nie unosić się gniewem; odludek go pragnie, bo go rozwesela; kłótnik go słucha, bo się nigdy nie sprzeciwia. Na ostatek, umie ważyć na równej szali namiętności drugich ze swoimi, albo je raczej pieczętując umiarkowaniem prawdziwie użytecznem.

Co za odmienna postać między przyjacielem Pokoju, i tem buntownikiem, co się wkrada po między Familie, aby w nich zasiał baieczne udania, wzniecił zazdrość, i nieszczerze zawarł związki! Pierwszy jest gwiazdą dobroczynną, która najmnieysze mgły różności; drugi ową nawałnością ciemność wydaiącą i postrach. Jednak w porównaniu z osobami spokojnymi, iak wiele ludzi

dzi gniewliwych i burzliwych! mają w podeyżrzeniu naymnieysze słowko, a nie raz naymnieysze skinienie: krzyczą o ziemię za naylichszą przymówkę, albo za byle jaką natrętność; urydzą z siebie; na reszcie, walczą przeciwko sobie, a częstokroć się zabijają z nikczemney pobudki, iak gdyby o zdobycz całego świata chodzilo.

Ach! gdyby kto odłożył cokolwiek czasu na uważenie spokojności, na przewidzenie dobra, w które ona opływa: wzdrygałby się zabiegów chytrych, podstępów skrytych, doniesień opacznych, i tego wszystkiego, co spoczynek i zdrowie naruszyć może. Ztąd często chorujemy, iże gniew i humory nasze i krew zapala: Człowiek biegly w rządzeniu sobą samem, zachowuje się w cichości statecznie trwały: trzyma duszę swoją i ciało w takiej niewoli; iż nie będąc ani wytwornym, ani nadętym, zwiastuje wdziek miły, i używa słów pełnych rozumu i łagodności.

Wszyscy żądają Pokoju, iako bogactwa i ulzczęśliwienia Krolestw, iako związku Panstw, i słodczy Społeczeństw. Rzemieslnik potąd śpiewa codzień, pokąd pokoy odziedzicza: Rolnik na ten czas dźwiga swoy ciężar, kiedy sieie i zbiera ipokoynie. Słowem, zniść pokoy z świata, ziemia cała będzie iak Dwor, to iest siedliskiem podstępów, zabiegów i zazdrości. Ten to Pokoy przy Narodzeniu Zbawiciela był ogłoszony przez Aniołów, iako dar ze włzech naydroższy; ten JEZUS Chrystus, iako prawdziwy swey miłości zadatek Apóstołom swoim zostawia. Ale nie iest to bez wątpienia pokoy świata, który zależy na upoieniu zmysłów, na przytłumieniu rozumu, i na uspieniu sumnienia. Pokoy Nieba, pokoy trwały, ma za zasadę zgodę duszy z ciałem, iedność Rozumu z Wiarą, dobre porozumienie się z sobą samem i z innemi: a iednak nikt się nie stara o iego nabycie. Jeżeli imaginacya się tuła, iezli  
myśli

myśli i żądze nie mają celu rozumnego; już daley Pokoju nie mają, i człowiek swoich i świata namiętności igrzyskiem staie się.

Paweł Święty zaleca nam chować Pokój ze wszystkimi ludźmi; ale ieżli to być może. Są przyniemy osoby tak przykre i tak dzikie, iż iakichkolwiek bądź użyto by sposobów, nie można ich ułagodzić. Rozum mówi nam w tych okolicznościach, aby milczeć; i ieżli go usłuchamy, będzie nam służył za wierne prawo do dobrego sobie postępowania tak dalece; iż ani nie prześlapiemy granic w przypodobaniu się drugim, ani iednak miłości nie uchylimy. Jak ieść szczęśliwy, kto wziął dobrą duszę w podziele, i kto nieprzełamany depce po wszelkich przygodach! Jest to pewnym gatunkiem Filozofii, która nie ieść w modzie: ale sama prawdziwa i szczęśliwa.

Sławny *Nikole* napisał wyborny traktat, iak ze wszystkimi zachować pokój;



pokóy; i kto chce zrozumieć ięzyk Rozumu, trzeba mu tego Autora czytać: Nauczysz się od Rozumu, że w cierpliwości znayduie się sposób ukoienia namiętności; sposób ten potrzebaieyfzy, im bardziey, ieżli poydziem za pierwszym naszym zapędem, stałemy się złemi Rodzicami, złemi Małżonkami, złemi Panami. Odmiany i przeciwięństwa świata tego, gniew w nas na wieki zarzyc będą, gdy pokromiać się, i o sobie pamiętać nie zechcemy. Szkodę gniewu drogo przyplacić potrzeba: iego skutki niemniey są trwałe, i przychodzi zostac mordercą siebie samego, i męką drugich. Kochanek Pokoju żyie w cichości; i przez wieści, które prawie zawsze nieuważne bywaią, niczyiey nie chce truć spokoyności. Wie, że aby żyć spokojnie, potrzeba być niewiadomym co o nas mówią, i nie oznaymiać naszym przyaciołom, co o nich złośliwość mówić może. Samotność iest żywiołem Pokoju, i kto chce spo-

spokojnością cieszyć się, kochać się w niej powinien. Prawda, że pierwsze samotności momenta bywają zaprzykre; ale wkrótce odmieniałą się w rokosz, która duszę zdeymuje, i podnosi ją do samego BOGA.



## ROZDZIAŁ XIV.

### *O SPOSOBACH USZCZĘSLIWIEŃIA.*

Jakże wiele wyobrażeń to słowo *szczęśliwy* zamyka w sobie! chociaż byśmy mieli być prości, i wystawiać Rozumowi cel jeden i nieodmienny; jednak na kształt szkła kilkogranistego, mnoży się w tyle szczęśliwości, ile gustów. Łakomy tego tylko u siebie ma za szczęśliwego, co się bogaci. Rozrzutny tego, co rozprasza: Wyniosły tego, który góruje; Miłośnik tego, co łączy sercem. Rzeczonoby, że szczęśliwość jest rzeczą przez się arbitralną, i iedynie w naszej imaginacyi tron mającą.

Pra-

Prawda, że sposób nasz myślenia wiele do ulzczęśliwienia naszego pomaga; jednak bez wszelkiego względu na nasze pojęcia, jest szczęśliwość rzetelna, która biorąc swoy zdrojy od Dobra wiecznego, nieodmienne-go, nieskończonego, nie może być, iak sam iedyne Bóg. Niech kto, iak chce, od niego się umyka; wlystko nas do niego pociąga: i mimo naszych uciech, uczt, widowisk, dóbr, honorów naszych, czuiemy, iż znajduie się inna szczęśliwość nad te blache pieśczoty; bo serc naszych nie nasyciają. Toż samo, oprócz tego, utwierdza w umysłach naszych wyobrażenie Bóstwa, to jest, iedyney Istoty, któraby sama w sobie miała, czemby napelnić istność nieśmiertelną. Dusza наша wiecznych tylko osiadłości żąda: martwi ją i opodla, kto ją inami widokami bawi.

Rozum, mimo roztargnienia naszego i rozwiozłości, nie przestaię stawiać w oczach naszych promienia  
Piękno:

Piękności i istotney i pierwiastkowej, który gdybyśmy u siebie rozważać chcieli, byłby nam nad słońce samo znakomitły. Ta tęsknota nas pogrążająca, te niesmaki, które nas niszczą, te przeciwności nas złoścące, te żądze, które się ustawicznie w nas odrodzają, nie są ani skutkiem losu, ani niesłateczności, ale głosem Rozumu. On to na tedy do nas mówi, aby nas od wszelkich pieśzot i uciech naszych oderwał, a złączył z Bogiem. On wysiedza przymiot nasz osobisty, ciała naszego postanowienie i skłonności nasze; i kiedy zdarza mu się pora napelnić nas zbawienną iaką goryczą, czyni nam życie to niezuosne, i koniecznie innego pragnąć nam każe. Wiem, że potrzeba łaski cale szczególney, aby był głupstw i chuci naszych zwyciężcą; lecz on sam staie się łaską przygotowania sposobiącą nas do odebrania łask daleko dzielnieyszych.

Dni nasze byłyby nieprzerwanem następstwem uwag, gdybyśmy

M

Rozu-



Rozumu słuchali. Każdy przypadek otworzyłby nam zawód, gdzie Dąsza zobaczyłaby światło niekazytelne; i nauczyłbyśmy się odzierać dobra i honory z błasku, pod którym się ich nikczemność ukrywa. Potrzeba u siebie wyobrażać, że zostaniemy na świecie, któremu namiętności i zmysły nasze dały pokost, pokost mówię ciemności nam poznanie jego: co potworą jest, wydanie się pod kształtem najpowabniejszym; co nas kole, zdaje się nas głaskać; i co nas poniża, ma pozor wywyższenia naszego. Ztąd się rodzi ta popędliwość śpiesna, którą do bawidel naynebepieczniejszych łgniemy; ztąd ta głuchota przeszkadzająca nam słuchać Duszy naszej, i iey uznawać.

Bóg, stwarzając nas (bo zawsze trzeba do pierwszych wracać się początków) wpoił w nas pragnienie szczęśliwości naszej, i do iey nabywania wszelkimi opatrzył sposobami. Te sposoby, które nie jeden być sędzi za naytrudniejsze i nayodlegleysze, w nas samych znajdują się: jest

w nas nieiaka liczbarska Nauka wro-  
 dzona, która nam służy, ile sobie ży-  
 czemy, do porachowania i ocenienia  
 wszelkich dóbr wiadomych nam.  
 Nauczyć się można z tego porachun-  
 ku, czego się trzymać względem u-  
 szczęśliwienia; bo, aby być szczęśli-  
 wym, potrzeba znać liczbę swojej  
 szczęśliwości. Zacząć należy od roz-  
 bioru majątków i okazałości, któ-  
 rych iako prawdziwego dobra każdy  
 pożąda; i odtrąciwszy osobno, nie-  
 bezpieczeństwa, niedole, przesady i  
 zakłócenia za niemi się snujące, sło-  
 wem, ich próżność, niewola, zniko-  
 mosć, nie zobaczysz więcej iak parę,  
 która niźnie w górę się podnosić.  
 Podobnie się dzieie z urodzeniem,  
 powagą, a nawet umiejętnością:  
 wżyskie te zaszczyty, rzucone na  
 płomień Rozumu, natychmiast topnie-  
 ią, i swej jasności żadnego nie zo-  
 stawiają znaku. Gdyby ludzie ra-  
 czey do tey Chimii przykładali się,  
 niżli do szukania kamienia Filozofi-  
 cznego, którego wynalezienie dość

wielką byłoby nieszczęśliwością, zapewne nie osmielałaby się sądzić, iż świat ma w sobie, czemby nasycił duszę wspanialszą niż wszelkie światy, iakie tylko być mogą.

Jak wiele posiłków w nas samych przeciwko smutkom i przeciwnem losom, kiedy umiemy w grunt serca wchodzić, i z nami rozmawiać się! Na ten czas, kto ma w podzielu zupełne zdrowie, uważa chorobą wysuszonych, i staie się szczęśliwym; na ten czas kto używa wolności rzuca okiem na ięzających w więzieniu, i bywa kontent z losu swego. Wzrostko na porównaniu zależy; i iedynie znosząc iedno z drugim i rachuiąc, można zakosztować ulzczęśliwienia. Tak stopnie pociechy, iak i stopnie przykrości dla wszystkich znajduią się ludzi położonych na równey prawie szali: żebrakowi na wszystkim prawda schodzi; ale zaczęsto lepiej myśli, niż bogacz wszystko osiadaiający: chory cierpi na ciełe; ale widzi w oczekiwaniu przyszłego życia, po-

pociechę bliską zdrowemu uchylo-  
ną. Rzemieślnik żyje w podłości;  
ale się czuje wyższym nad wielu z  
możnych przez zdań swoich celność:  
nakształt Dyogenesa, który beczkę  
swoję nad Tron Alexandra przenosi.  
Mamy źródło nadziei a nawet oma-  
mien wpływających tu na ziemi w  
częstkę naszego uszczęśliwienia.

Jeżeli więc szczęśliwości wyo-  
brażenie czerpać będziemy w uwa-  
gach od Rozumu przesłanych, nieo-  
mylnie zostaniemy szczęśliwemi; po-  
wiemy: cożkolwiek bądź przytrafi  
się, mgła, to niknąca, sen to przemi-  
iający. Prócz tego, iak z wielu miar  
imaginacya nie możeż nam być uży-  
teczna? Ale używamy iey często  
przeciwno nam samym tak dalece;  
iż wyobrażamy sobie na umyśle rze-  
czy smutne, i gorzkie, gdy wszystko  
twarz wesolą okazuje. Jeszcze ie-  
dna żądza nasza nie jest nasycona  
aż zaraz chcemy dogodzić drugiey;  
a iedney tylko nie dogodzić, wnet  
serce nasze mdleie i od żalu sehnie.

Zaisie



Zaitte nieszczęśliwemi jesteśmy, bo  
być chcemy: potrzebaby się chronić  
spraw, praw, zwad; a my je lubimy:  
potrzebaby unikać dumy dworskiej;  
a my jej szukamy: potrzebaby się  
odsuwać od wszelkich ciałapieżczot,  
które się stałą żywiołem zgryzot; a  
my się do nich oślep przywiązujemy  
potrzebaby uczynić przedział mię-  
dzy światem i duszą: a my je iedno-  
czemy: potrzebaby pełnić cnoty i  
przyłgnąć nierozdzielanie do Istoty  
niekończonienie dobrej, która nie mo-  
że ani się odmienić, ani ustać; a my  
zabiegamy około oddalenia się od  
niej: potrzebaby sobie przepisać ży-  
cie porządku, układ szczęśliwości  
nie zależący od igrzyfk, widowisk,  
posiedzeń; a my tylko na los żyjemy,  
puszczając dni nasze i osoby na za-  
męt wieku: potrzebaby szanować  
swój rozum, słuchać go, i iść za jego  
radami; a my zaledwie wiemy co  
jest, a nawet iezli jest: nie potrzeba-  
by szanować tylko co jest nieśmier-  
telne; a my kochamy się w modach,  
w kłam,

w kłamstwie i próżności: nie potrzebaby się zapatrywać tylko na niższych od nas, którzy omdlewają, cierpią, iedzą chleb w pocie czoła, a często nie mają kącika skłonicnia głowy; a my iedynie uważamy bogaczów, ich rokoszy, i wspaniałe budowle: potrzebaby na koniec być cierpliwym i uzbraiać się w męstwo na wszelkie przypadki; a my przez naszą niespokoyność i podłość zdobyćzaięliśmy przykrości najmniejszych. Cierpliwość iest darem nieba nieśkończenie droższym nad wszelkie skarby; a bez niey szczęśliwym być nie można.

Wiec ani złoto, ani sloopień, ani wziętość nie całą uszczęśliwienianaszego; co mówię, co większa są do szczęśliwości przeszkoda. Moźni używają wszelkich tych pożytków, a przecię tęsknota ich gryzie. Im kto więcej ma dóbr zewnętrznych, tem bardciey Rozum doznaje przeciwięstwa i przymusu; i nie co innego iak sam Rozum, niech co chcą mówią  
Wol-

Wolnisowie, do prawdziwey nam  
szczęśliwości przodkuie. Gdyby był  
kto szczęśliwionym żyjąc w roztar-  
gnienu nieustannem siebie samego i  
Boga, rzeczą bez wątpienia byłoby  
okrutną zebranie ducha. Ale iakież  
życie Duszy idącey za pędem namię-  
tności! Namiętności dzień po dzień  
gaśnie, a zaś dobre i szetelne powinno  
być dobrem nigdy niezgaśnem. Fi-  
lozof Bias wyrażał szczęśliwość swo-  
ię chlubiąc się, że wszystko z sobą  
nosi; ponieważ sposobu poznawania  
i myślenia nikt nam wydrzeć nie  
może: zaczęm iest szczęśliwym, kto  
dobrze poznawa, i dobrze myśli.

Przed ludźmi ściągającemi rękę  
ku ziemi po dyamenta i złoto, umyka  
się szczęśliwość. Jezli Dusza nie wy-  
wyższa się i nie wznosi nad bogac-  
twa nayobfitsze: to imaginacya błą-  
ka się, wyobrażenia się mienia, my-  
śli mięszają się, pragnienia się mate-  
ryalizują, i równie niespokoyność iak  
niesmak ogarnuie nas i truje. Tego  
nas doświadczenie uczy, i to nam  
powie:

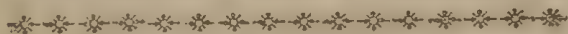
powieda. Idź do tych przestwornych Pałaców, gdzie się zewzład marmur i złoto świeci: uważay tych ludzi majątnych, których podchlebstwo ubóstwa i u ich nóg Bożkowie czołgaia się; tych ludzi, których iestestwo zdaje się zależeć na żądaniu tudzież na dopełnieniu wszelkich ich żądań: idź, i dobrze ich zważywszy, mów śmiało, że te Osoby są naynieszczęśliwsze, ieżeli nie mają Religii za nadzieię i podporę; a rzeczesz prawdę. Zagadłem raz Hiszpańczyka, który około 33 lat obiegł świat, pytaiąc go, któraby życzył sobie być Osobą między tylą Wielowładnemi i tylą ludźmi, których widział, dla zakosztowania doskonałej szczęśliwości: *dobrym Chrześcianinem*, odpowiedział mi. Piękna uwaga! która nie iest ani iakiego idyoty, ani obłąkańca, ale mędrca znaiącego się na przyrodzeniu Duszy, i wiedzącego, że Wiara Chrześcianańska ma zasiłki i nadzieie przeciw wszelkiem przypadkom, wszelkiem niaazdom, wszelkiem iakiegoz-



kiegożkolwiek rodzaju, losom. Zaprawdę, położ człowieka na łonie nieszczęśliwości nigdy niespodziewanych, a znajdziesz, ręczę, w Ewangeliu na boleść jego lekarstwo; przeto, że Bóg który jest wszędzie, i może wszystko, nam zastępuje miejsce wszystkiego. Biada, którzy się wspierają na powadze ciała. Nie pokładajcie mówi Pismo ufności waszey w Xiążętach ziemskich: iakże was uczynią szczęśliwemi, gdy sami nie są?

Co za uszczęśliwienie dla Duszy owey, która wierzy nayściśley w prawdy Religii, i zatopiona w rozmyślaniu Psalmów, wyczytuie, że Sprawiedliwy nigdy nie będzie opuszczony, że żądanie grzeszników zaginie, że potwarcy będą upokorzeni; że Bóg wkrótce przyidzie sądzić sprawę wdowy i sieroty; że lepiej jest, być ostatnim w swym domu, niż pierwszym w pałacach Królów; że on wszystko słyzy, wszystko widzi, ile sam utworzył uszy i oczy; że  
poło-

położył swój Przybytek w słońcu, że  
znalczbę gwiazd, i wszystkie ie swym  
imieniem nazywa; i uczynił wieczor i  
iutrzeńkę, i utrzymaie świat przez  
samą wolą swoją! Przyznaymy, że  
te wyobrażenia są wspaniałe i wy-  
sokie, i musi się nie znać ani na pra-  
wdziwem uszczęśliwieniu, ani na  
prawdziwey wielkości, kto w nich  
nie smakuie: ale tyle w nich smako-  
wać może, ile się niemi karmi, i ile  
ie przenosi nad wszelkie rokoszy i  
honory.



## ROZDZIAŁ XV.

### O NIEBESPIECZENSTWACH NIEDO- WIARSTWA.

**N**iedowiarek, bez prawd począt-  
kowych w swem życiu, i bez  
nadziei przy śmierci, kopie sobie  
przepaść za każdym, co postąpi kro-  
kiem. Cała istota iego stworzona dla  
Boga, odmienia niejakim sposobem  
przyrodzenie, i staie się plonem błę-  
dów,

dów, a często występów? Nie masz, co większa Rozumu u człowieka z Religii wydziedziczonego. Błagający się na los w pośród świata, którego nie poznaie ani przyczyny, ani sprzężyny; w pośród tysięcy odmiennych czczenia Boga sposobów, z których on rozeznac nie może prawdziwego; nie wie, czy ma wierzyć albo wątpić, obawiać się albo podziwiać: daleki od Duszy swojej, między którą różnicy nie czyni: od ciała swego, którego nie poznaie; ma materią za zdolną do myślenia, a myśl swoją za skutek żółci albo krwi.

Wszyscy zatem ludzie są jedynie samoruszne sztuki w oczach mało-wernego, i nie powinno być, podług jego zdania, większe złe wygubiać ich, tłuc zegarek albo psa zabić. Bęto władzca sam, obraz Najwyższego nie będzie miał nad Jwa uszanowanie zaś jemu oddawane będzie przesadę. Tak tedy związki przyjaźni, iak i związek krewieństwa poydą tylko za dziecinną grzeczność; tak  
tedy

tedy Rzeczy-Pospolite i Mocarstwa  
 będą tylko dziełem niewiadomości i  
 głupstwa: nikt nie będzie się obawiał,  
 nikt nie będzie posłuszny, iak szcze-  
 gólnie dla uniknienia kar do buntu  
 przywiązanych. Wielki Boże! co  
 za straszna okropność! któżby na nią  
 nie zadrżał? a jednak ona przyro-  
 dzonym zgoła sposobem wynika z  
 nauki systematycznej małowier-  
 nych: z nauki, przypuszczającej  
 Boga głuchego i ślepego, albo przy-  
 najmniej obojętnego na to wszystko,  
 co się dzieje na ziemi; nauki nieuzna-  
 jącej, ani Duszy, ani nieśmiertelno-  
 ści; nauki, która szydzi z Religii,  
 i one wszystkie mniema być owo-  
 cem Polityki albo zabobonności; nau-  
 ki na koniec, która poczytuje ludzi  
 potąd za rozumnych, pokąd niczemu  
 nie wierzą.

Idźmy dalej, i zobaczmy, czem  
 staia się występki i cnoty w oczach  
 małowiernego. Przebóg! tak nie-  
 powściągliwość; tak obżarstwo iak  
 trzeźwość, tak łakomstwo iak hoya-  
 ność,



ność muszą stać się skutkiem umiarkowania ciała i humoru; musi być zarówno ukraść sto czerwonych złotych, co ię darować. Jeżeli zaś Bóg pozwala tolać się światu samochcąc, i nie nadgradza ani nie karze; i jeżeli człowiek ma za Duszę krążenie krwi albo sprężystość żyłek uitać mających; różnica wysiętku od cnoty nie będzieżli przez się przesądem? niedobraż będzie sztydzić z mądrości i pocziwości, gdy to można będzie wykonać bez niebezpieczeństwa swego honoru i życia?

Wiem, że bezbożni przerażeni tych dowodów oczywistością głoszą, iż pocziwość nie zależy od żadney Wiary i Religii. Ale coż nazywają pocziwością? Widzę, że nie znają inney pocziwości koniecznie uszanowania godney, iak aby nie być karanym przez Prawa. W prawdzie, nalożnicy, cudzołożcy, a nieraz potwarcy i pilanicy samego się zabójstwa i kradzieży strzegą: więc wolno twierdzić, iż gdyby srodze nie kara-

no złodzieiów i zaboyców, takby niemi byli, iak są wylani na wszelką rozpustę. Skoro kto u siebie sądzi, że wszystko z nami umiera, nie może być pocziwym, chyba wcale z bo-iażni; albo jedno z drugiego rozumnie nie wnosi. A do tego, ta pocziwość, o której tak wysoko śpiewają, musi być materyalną iak myśl nasza, ieżli iedynie sama materya iest na świecie; a odtąd nie będzie szacowniejsza nad kołko albo skazówkę u zegarka naszego.

Patząc na te nędzy powinien Rozum żałośnie ubolewać. W iakieyże on niewoli nie został u niedowiarka! on go mięsza, iego który iest wiecznym, z chilem albo z smrodem; on go przytłumia, iego, który iest narzędziem Boga samego, słuchając tylko namiętności swoich. iednak przytacza go wszędzie, nie wiedząc, iż on walczy wewnątrznie przeciw iego wykretom, i iest naysilniejszą podporą Religii. Ale czas wyprowadzić cię z błędu, nędzny za-  
śle.

słepieńcze: naucz się wchodzić do serca twego, a znajdziesz w tobie samem straszny dowód przeciwko twemu niesłychanem rosprawom. Hey iakże to! Rozum cię potępia, woła na niesprawiedliwości żąda zemsty, że mu podług twych przesądów mówić każesz; a ty go nie słuchasz! Wyrók! już twa sprawa osądzona; nie masz innej cechy nad cechę szaleńca.

Przynajmniej powinienby dybać na czterech łapach, kiedy kto czyni tak okropny rozbrat z Rozumem; bo zgola strach patrzeć na istotę w postaci ludzkiej, powątpiewaiącą o pierwszych prawdach: a jednak ta jest mało wiernych przewrotność. Wykorzeniają z siebie pierwsze pojęcia najsłabsze, dla rozsiania, bez dowodów i doświadczenia, arcydzikich osobliwości; a iak dokładnie mówi Arcy-Biskup Paryski de Beaumont w Edykcie godnym zapewne Potomności: = Łączą łatwość niewypowiedzianą do przyięcia domniemań sprośnych; a przeciwieństwo prawie  
nie.

nieprzekonano do poddania się wyrokom zbawienia! Zbyt lekkomyślnie wierzą doniesieniom błachem, z których wyciągaia niejakie zarzuty pogardy godne przeciw Ewangeli; auchylaia się od dowodów nayoczywistszych w sprawie objawienia. Mówia bezustannie o pocziwości, skromności, ludzkości, i uczynności; a burząc początki Religii, podkopuią wszelkich cnot fundamenta. Krzyżą na czasy barbarzyńskie, kiedy Filozofia szczyciła się słowami bez wyobrażenia, wyrazami bez znaczenia; a przypuszczaią systematyczne nauki, gdzie kładą szczere chimery miasło prawd naywiększych. =

Niedowiarstwo zatem iest ślącym przepaści: iednem krokiem z iedney a drugim w drugą. Jestże większa nieszczęśliwość iak nie uznawać Tworcy, który nam dał iestwo; albo czynić sobie o nim wyobrażenie, które go ogołaca z naywiększych przymiotów iego! Małowierny przerywa to przedziwne spół-

N

kowa-



kowanie zachodzące między człowiekiem i Bóstwem. Już nie jesteśmy więcey iak istoty nieudolne i sierociałe; i nie mamy żadnego środka, ośłodzenia naszych nieszczęśliwości, ani powodu spodziewania się życia błogosławieńskiego, iezeli w tem życiu zostaiemy nieszczęśliwemi. Modlitwy, które Zebrak śle do nieba, są nieużyteczne i czcze, i całe pragnienie wieczności iest owocem imaginacyi obłąkaney. O wściekłości! o rozpacz! pochłoń całą istotę moję; iezli ta mowa prawdziwa; iuż nie mogę dłużey zostać się. Świat zdaie mi się okropną pułtynią, a moje smutne iestestwo darem okrutnem.

Ale nie tylko to względem Boga i siebie samego niedowiarek zawinia: wznieca on w stanach, bądź piśmem, bądź rozmowami, ducha buntu całemu Narodowi szkodliwego. Wyrzywa nieszczęśliwym pociechę nadziei, i wydiera samym Jednowładzcom to posłuszeństwo synów.

skie

skie i bogoboyne im powinny, które pochodzi z pragnienia pełnienia Woli Boskiej. Co większa; robi złoczyńców, i kładzie im w rękę żelazo i truzinę do użycia ich w potrzebie, Ach! kiedy kto tak daleko się zapędza, że stanowi u siebie koniec wszystkiego przy śmierci, taki połyka zbrodnię iak wodę, i ani Oyciec, ani Pan nie może już spać w bezpieczeństwie przy straży domownika i syna.

Takie są nieszczęśliwości, które nam Rozum wystawia iako nieuchronne skutki niedowiarstwa. Hey! coż staie się z tem niedowiarstwem w ten czas, gdy śmierć rychłym krokiem i postępując przychodzi wykonać rozkaz Przedwiecznego? Na ów czas, uderzone nową ślepotą, którą Augustyn S. nazywa karą bezbożnych trwa do końca niczego się nie bojąc, i niczego się nie spodziewając: hey! co za straszny los! albowi też prześiraszone smutnym stanem swoim, usiłuje z niego wynisć; ale iakże? Wszelkie modlitwy Kościoła, nawet

naybardziej cieszące, i które przy konających odmawiają, zaświadcza-  
ją przeciwko małowiernemu w cza-  
sie śmierci iego. Proszą Boga o  
miłolierdzie dla grzesznika, który go  
wzywa, ile że wierzył i wyznawał  
tajemnicę <sup>W</sup>Troicy Świętey; a mało-  
wierny miał sobie za powinność w  
całem życiu swoim iey się zrzekać  
i z niey szydzić. Proszą Pana, aby  
darował Duszy krwią iego odku-  
pioney; a małowierny bluźnił ustawic-  
znie na przeciw odkupieniu. Proszą  
Boga, aby otworzył niebo mocą za-  
ślug Jezusa Chryłtusa; a małowierny  
miał za zwyczaj Jezusa Chryłtusa za  
człeka pospolitego, którego zabo-  
bonność głupie ubóstwiła.

Zaczem małowierny bez nadziei  
przy śmierci, iak bez prawd począt-  
kowych w życiu, widzi się zewsząd  
otoczonym okropnością i niebezpie-  
czeństwami: chodzi po między zdradli-  
wemi opokami; a na koniec znajduje  
jednę żalosną nader i straszną tę, któ-  
ra mu otwiera łono zemsty Przed-  
wie-

wiecznego. Głupcy poczytają to za płonny postrach albo za mowę nadętą; ale człowiek szukający prawdy i czerpiący w iey źródle pozna rzetelność tych nieszczęśliwości, i zadrzy.



## ROZDZIAŁ XVI.

### IO POZYTKACH CHRZESCIANSKIEJ RELIGII.

Naypiękniejszym zaście widokiem, jaki kiedy mógł mieć świat cały, było postanowienie Religii Chrześcijańskiej. Pogaństwo straciło swoje bałwany; Filozofia, swoje wykrętarstwa; i obyczaje aż do owego czasu nieczyste i barbarzyńskie przyoblekły się w niewinność i łagodność. Nie widziano więcej próżności Pani świata; zabobonności, stanowicielki Praw; wyniosłości, pierwszej sprężyny Narodu ludzkiego. Prawda w całej swej świętości, posłuszeństwo i wyrzeczenie samego



meo siebie wzięły w dziedzictwo serca i umysły, i założyły nowe Państwo na obalinach namiętności i zmyśłów.

Jutrzenka która co rano oświeca mrok świata, i iemu jego jasność przywraca, maluje nam pierwszą zorzę Świętej Religii naszej. Ciemności zniknęły, wątpliwości ustały; człowiek zaś oświecony w drodze, której się ma trzymać, spieszył ku Naywyższemu Dobru. Chrześcijaństwu zaiste winniśmy poznanie nauk niewymownych, które doświadczenia wiary naszej; i moralności oświeconey, która poświęca sprawy nasze: ono nas wydoskonaliło, wyniosło, i prawie ubościło tak dalece: że już nie jesteśmy, temi ludźmi ziemskimi, zmieszanemi nieiako z zwierzęty; ale istotami jaśniejącemi, których nieśmiertelność zewsząd się ogłasza.

Słyszętu Rozum, który zwiastuje swą wdzięczność wołając głosem, że nie stał się uszanowania godnym, i nie użył prawdziwie praw swoich, iak dopiero  
ud

od pierwiastek Chrześcijaństwa. Podobien w prawdzie do słońca swóy zawód przebiegającego, oddalił mgły ćmiące go, i doszedł do świątnicy nawet Przedwiecznego. Już go nie widziano błakającego się za zadzami i zmysłami, dla wyszukania czci Bofkiey arbitralney i spowinowaconey z namiętnościami i niewiadomością; ale zaftanowiony nad poznaniem i miłością prawdy, rozeznał doskonale złe od dobrego, i rozprzefttrze nił się i podniósł podług objawiania się Boga. Ta różność, która wydaie się sposobem tak widocznym, między Rozumem pogrążonym w bezecność bałwochwaltwa, i między Rozumem oświeconym światłem Wiary, natychmiał odkrywa nam pożytki Świętey Religii naszej. Człowiek Chrześcijański, przywrócony sobie samemu i Bostwu, zdawał się należeć do istności Anioła samego, i oraz zoftawać Obywateleni nieba. Jego wyobrażenia były wysokie, iego żądania niebieskie, zmysły iego posłuszne, iego

go nawet namiętności rozumne; i nie  
znajdowało się, ciała także nie wy-  
łączając, coby nie było niejako udu-  
chownione używaniem umartwień,  
wstrzemięźliwości i trzeźwości.

Chrześcianin, człowiek wszy-  
stkich mieysc i wszystkich czasów,  
nie ma ani granic, ani momentów,  
któreby go ścieśniały i zatrzymywa-  
ły. Cieszy się wolnością Synów Bo-  
żkich; nie boi się ani okrutników, ani  
opacznych losów; śmieje się z po-  
chwał i z pogard; nie poważa inney  
wielkości nad nieśmiertelność; spra-  
wuje się sam, jakby miał wszystkich  
ludzi za świadków; ponieważ jest  
cnotliwym z prawd początkowych;  
niszczy się na usługę braci swoich,  
i ma się za służbę nieużytecznego; nie  
pije, nie je, nie oddycha tylko dla  
chwały Boga; obawiając się cienia  
miłości własney, kryje się z dobrym  
uczynkiem, jak inni ze złym; nie zna  
ani przeciwnieństwa, ani zazdrości,  
ani humoru; słowem, prawdziwy O-  
bywatel, prawdziwy Oyciec, pra-  
wdzia

wdziwy Przyjaciel, zdać się być  
wszystek dla ludzi, i iest wszystek  
dla Boga. Nie żeby się smucił z sta-  
rości albo z choroby, owszem zapa-  
truie się na nie, iak na poprzednićwo  
śmierci, a na śmierć, iak na iutrzen-  
kę swolego uszczęśliwienia.

Jestże to Mąż ukształcony w Ka-  
pitolum albo w Areopagu? Grecy i  
Rzymianie, niech będą, iak chcą  
poczytani za dziwnych, czyż kiedy  
wydał Osoby tak doskonałe? Miłość  
chwały chimeryczney skaziła wszel-  
kie ich czynności; złe zaś używanie  
ich rozumu w wyznawaniu czci bez-  
rozsądney uczy nas, iż sama tylko  
Religia Chrześcijańska powinna była  
oświecić i nasycić Dusze nieśmier-  
telne. Jeżeli kto ieszcze o tem wąpi,  
zobaczmy opis Męża Ewangeliczne-  
go, uczyniony od sławnego Autora  
temi późnemi czasy = Staw w myśli  
mowi on, co tylko można przepisać  
powinności dla dobra Społeczeństwa,  
przypomniy sobie wszelkie początki  
sprawiedliwości, zbierz pod iedno  
wyo-



wyobrażenie wszelkie cnoty; wszystko znajdziesz zjednoczone w sercu prawdziwego Chrześcianina. Będzie rządził mądrze, jeżeli jest Krolewem: będzie sądził sprawiedliwie, jeżeli jest Sędzią: będzie walczył mężnie, jeżeli jest Żołnierzem: będzie rozkazywał z dobrocią, jeżeli jest Ojcem: będzie kochał z uprzejmością, jeżeli jest Mążonkiem: będzie służył gorliwie, jeżeli jest przyjacielem: będzie posłusny z wiernością, jeżeli jest sługą: obdaruje hojnie, jeżeli bogatym: będzie cierpiał bez szemrania, jeżeli go kto obraża: oprze się, jeżeli go kto chce zepsuć. Wierny w obietnicach swoich, ostróżny w swych rozmowach skromny w pomyślności, spokojny w przeciwności, cierpliwy w boleściach, litujący się nad drugimi, kochający dobro, gdzie go znajdzie, szanujący cnotę w samych swoich nieprzyjacielał, potępiający wszędzie złe, gdzie go postrzeże, surowy, kiedy potrzeba, cichy i łagodny w przygodzie, będzie dzie-  
dziczył

dziczyl tych wszelkich przymiotów  
grunt i prawdę. Nie będzie on cno-  
tliwy dla oka, ale dla tego samego,  
który jest Dawcą wszelkiej sprawie-  
dliwości i świętości. Każ mu czynić  
niesprawiedliwość, przestępstwo  
przeciwko prawdzie, zdróżność od  
powinności; a zobaczysz na ów czas,  
czyli jest urodzony do stateczności i  
męstwa. Ludzie to tylko naynik-  
czemnieysi mogą obwinić Chrze-  
ścianów o nikczemność. Mąż Ewan-  
geliczny, wszystko w Bogu, wszy-  
stek dla Boga niszcze na usługę  
braci swoich, i anigo niebezpieczeń-  
stwa ani trudności nie odstręczaia.  
Cała natura nie może mu odjąć stało-  
ści jego; upadek zaś całego świata,  
nie tylko żeby go zastraszył, owszem  
cieszyłby go w nadziei, że w krótcie  
zakosztuje naywyższego uszczęśli-  
wienia. =

Coż przydać do tych opisów, ie-  
żli nie to, że Pisarze bezbożni, którzy  
smią poniżać Religiją Chrześciańską, i  
malować ją iakby poróżniającą umy-  
sły

fly i zniewieściłając serca, są pustych zdań, albo rałowego rozumu. Gdzież widzieć więcey gorliwosci ku Oycyzynie, więcey odwagi w woysku, więcey rozsądku w poštěpkach, iak między Chrześciany? Prawdziwe wyobrazenie wojen i wojowników nie znayduieź się w Księgach Świętych? Nie tamże czytamy i dziwuie my się męstwu Machabeuszów, Eleazarów, Dawidów? Nie tamże nauczysz się użycia siły i obrotu do wykorzenia nieprzyjaciół stanu? Nie tamże czerpać można wspaniałość serca, która się nie lęka ani niebezpieczeństw, ani śmierci, i wydaie się w niewiastach nawet, iako Deborah, Judytach, Jaelach, przez dowody nieustraszonego męstwa?

Prócz tego, któreż Dzieiopismo nad Dzieiopismo Kościoła obfitsze w prawdziwych Rycerzów? Cesarze, przez trzy wieki upoieni krwią Chrześcian nie rozpaczaliż patząc na męstwo Męczenników! Matki, dzieci, słowem, wszystko co iest najsłabsze:

ślabszego w oczach świata, z pogardą się narażały na żelazo i ogień, i śpiewały Pienie wesela w pośród katowni, których sama powieść straszna. Tertulian w obronie swojej za Chrześciany, których wystawiając jako już rozkrzewionych po Dworach i Woytku, wyzywa ich Przeciwników przewieść na nich podłość i knowanie zdrady. Pliniusz, acz człowiek Dworski, pisze do Traiana za Chrześcianami, i tylko ich o zaboronność wini.

Ale na coż się zda zbierać te świadectwa, po wszystkich Kronikach leżące? Rozum, który roztrząsa, waży taxuie, za pierwszym mgnieniem oka znaie stateczność, wielkość, i potrzebę Chrześcijaństwa: z nim każdy jest wewnątrznie człowiekiem dobrym, a bez niego jest zaboronnym albo obłudnikiem. Boiażn kar wiecznych, którei ono złym grozi, nie żeby miała zniewieszciać ludzi, iak głoszą modne Rozumy, jest owszem najpotężniejszym bodźcem  
pobu.



pobudzającym nas do pełnienia przy-  
zwoicie powinności naszych. Gdy  
kto lęka się wielkiego nieszczęścia,  
nie przedsiębiorzeźli wszelkich takie  
być mogą sposobów, aby się go uchro-  
nił. A Religia nie groziż wiecznemi  
Żołnierzom, którzy zaniedływają  
gorliwości i odwagi w usługę Oy-  
czyźnie swojej? Przydaymy, że  
boiaźń śmierci nie może znajdować  
się u ludzi, którzy zapatrują się na ciała  
swoie, jak na naczynie gliniane za-  
wsze do tłuczenia gotowe, pogar-  
dzaią okazałością przemijającą swia-  
ta tego, i tylko się tych, którzy zgubić  
Duszę mogą, obawiają: a zatem  
prawdziwy Chrześcianin nie może  
być nikczemnym. Ach! gdyby Reli-  
gia gasiła męstwo, Konstantynowie,  
Karolowie Wielcy, Ludwikowie  
Święci, a temi późniejszymi czasy  
Eugeniuszowie, Konduszowie, Tu-  
renniuszowie, byliby więc ludźmi  
bez męstwa, i ich imiona powinny-  
by być wymazane z liczby Ryce-  
rzów.

Tem

Tem tedy sposobem zapada w najsłabsze źródła, gdy kto łączy tamy Rozumu i Religii złączonych z sobą istotnie. Duch nieulegania, o którego obwiniają Chryścijaństwo, nie tycząc żadną miarą Rządu Cywilnego, ale stosując się do rzeczy przez się duchownych, nic zgola stanom szkodzić nie może. Zapewne Turcy nie są Chryścijanami; a jednak czyż powierzają urzędy tym, co nie wierzą w Alkoran, i czy cierpią aby pisano i mówiono przeciw Machometowi i jego nauce? Toż samo ma się rozumieć o Chinczykach; i coż tedy chcą nam prawić, gdy nieustannie wymawiają Chryścijaństwu jego ducha nieulegania? Jeżeli ono potępi inne Religie, to przeto, że jest samo Religią prawdziwą; prawda zaś będąc jedną, nie dzieli się. Ten rygorizm pozorny, który nieukowie mają za niepomiarkowanie albo fanatyzm, dowodzi niewątpliwie, że Ewangelia pochodzi od Boga; że nie należy żadnym sposobem do ludzi-w  
niey

niey posłgować, że aby się utrzymała, nie potrzebuie ani ostrożności, ani chytrności, któremi nadrabia Polityka. Kościół, ogłaszając dalekich od drogi zbawienia wszystkich nałonie tego nie zoltających; mówi iako prawdziwie przekonany o swojej nieśkazytelności.

Otoż to iest, co Rozum wnosi z tego ducha nieulegania, któreś, o nam ustawicznie zarzucają. Polityka ludzka nie iest Religją, zbawienie nasze zabezpieczająca: i iak kto będzie mówił nosując się do zamyśliów świata, przestanie być człowiekiem nieśmiertelny, ktoremu Bóg gotuje inną ziemię i inne nieba. Jak wiele razy Rozum, który się czuie być stworzonym dla cieszenia się zupełnie Bostwem, żywiołem swoim i życiem, nie ubolewa widząc, iż iakieś nędzne potrzebki w dym obracaia nieobięte dobra, które nam Chrześcijaństwo zaręcza? Hey! choćby nawet, co nie iest. Religia szkodziła niektórym zyskom doczesnem, zaż nie bylbyśmy szaloni

te zyski nad Religiją przenosić? Ten świat nie jest ani naszym uszczęśliwieniem, ani naszym ostatecznym końcem; nawet nie mamy własności jego, ale przez się używanie na kilka dni: a jednak nie myślimy, nie mówimy, i nie sprawujemy się, iedno iakbyśmy się koniecznie urodzili dla tego nieszczęsnego świata; któryby nas nie więcej powinien bawić, iak widzenie kwiatu, który na moment cieszy i niknie. Wieczność wkrótce się zacznie, i na nic się zda człowiekowi całą ziemię pozyskać, i na niey stolicę nayoźdobniejszą założyć, ieżeli Duszę straci. Zawsze ta licha ziemia równa się z niebem, zawsze ciało mięszą się z duchem, zawsze świat przed Ewangelią! Musi prawda być nam całę obca: my zaś musieliśmy zgoła ogłuszyć na głos Rozumu: rzadzićmy się, iak gdybyśmy tu wiecznemi byli, i myślemy, iakbyśmy się mieli zniszczenia spodziewać.

Jeſt to ciężki błąd roić ſobie, że Państwo może bez Religii być szczęśliwe, a nawet trwałe. Mało to zna ſię na ſercu ludzkim, a ieſzcze mniej na przyrodzeniu Duszy, którą bojaźń i miłość zawsze rządziła: kto śmie prawić, że nie potrzeba Religii, iż ona ieſt tą Polityką, bez której zgoda można ſię obeyſć. Ludzie nie tylko żeby mieli żyć bez żadnego przykłądu pobożności, raczyliby do lasów poſwięcać ſobie drzewa, i przerabiać je na Bożków; a odtąd bałwochwalſtwo, to ieſt, zabobonność i barbarzyńſtwo wkrzeſzoneby iak przedtem, zoſtało.

Proszę, niech Naród iakiżkolwiek bądź, niech mówię, zoſtanie Deiſtowski. Ta fałszywa Religia, zburzenie wszelkich innych, wiecznie ſprzeciwiałaaby ſię ſercom ſtworzonym do kochania i okazania widzialnie miłości ſwoiej. Przeto nie widzimy żadnego kraju, gdzieby Deizm taki iaki naſze czcze duchy chciałyby wprowadzić, miał więtość; bo Muſulman



złaman wierzy objawieniu, i przy-  
puszcza cześć Boską. Prócz tego;  
jakżeby można wiedzieć, że Społe-  
czność jest Deistowska; ponieważ  
nie czyniąc żadnego znaku zewne-  
rznego wiary swojej, żyłaby na  
wzór Ateuszów, powiedzmy lepiej  
Ateistyy?

Ale daymy na móment, żeby  
Chrześcianstwo nagle zgaśło między  
nami, i ludzie przywroceni do swych  
namiętności ztarli z serca cale wyo-  
brażenie szczęśliwości i nieszczęśli-  
wości wieczney; cożby ich złe żą-  
dze poskramiało? i coby im bronilo  
w ten czas, kiedyby mogli uniknąć  
oka publiczności, kraść, truć, i za-  
rządzać? Ktokolwiek znazwierchność  
Religii nad sumnieniami i sercami, ni-  
gdy nie powierzy swego trzosa, a tem  
bardziej swego życia, Domownikom  
bez Religii. Daremna praca wy-  
stawić cnotę, że dla samego przez  
się honoru należy być cnotliwym;  
madrość odarta z Religii szczerą jest  
obłudą albo raczey przesądem. Nie

masz prawdziwych Przyjaciół, prawdziwych Obywatelów, prawdziwych Rycerzów iedno między temi, którzy czczą Boga obdarzyciela i mściciela, i wyznają cześć Boską przywoitą dusz nieśmiertelności. Rzecze kto podobno, że Deizm, nie wyłącza ani nadgrody i ukarania po śmierci: ale iezli tak, czemuż więc Deiściowie nie zgadzają się sami z sobą: bo głoszą, że Bóg nie baczy na nasze sprawy, i że żadney nie masz czynności, coby go mogła obrazić. Jakże za tem przypuścić wieczność szczęśliwą albo nieszczęśliwą?

Te uwagi nie pochodzą ani z Metafizyki przedystylowaney, ani z żadnego gatunku Fanatyzmu: ponieważ Rozum, choć prosty, naucza nas, że nie masz cnoty prawdziwey bez Religii; że zatem potrzeba położyć wielką różnicę między wizełkami sektami i Chrześcijańską Religią bo Chrześcijaństwo wpływaiąc w serce i rozrządzaiąc myśli nawet i żądze czyni wewnątrznie ludzi tak mężami do  
bremi;

breń, iak gdyby grunt ich duszy widziano. Co za bezpieczeństwo w społeczności życia, gdyby wszyscy ludzie byli prawdziwie Chrześcianami! Nie byłoby ani kłamstwa, ani zdrady, ani niewierności, ani zemsty, i postępowanoby ze wszystkimi ludźmi bez boiaźni, bez niespokojności, bez podeyzrzenia. Każdy, mając iedynie Boga w oczach a Ewangelią za cel, byłby w powinnościach czulszy i ostrożniejszy, iakby gdy naiego postęпки cały świat patzał.

Jestże to wina Chrześcijaństwa, mówi nam Rozum, że ludzie ciała i krwi posuszni zgwałcili to Imię poświęcone, i zrobili z niego narzędzie swoich obłud, wyniośłości i zapalczywości! Jedynieć to dobrego na złe używają; a iako ludzkość jest zawsze szanowana, chociaż się iey płaszczyskiem pokrywają na spuśtoszenie, rabowanie, zaboie: tak Religia niemniej będzie czci godna i potrzebna, mimo zbrodni, do których użyta bywa. A do tego, tylkoż to burze i obrzydliwo-

dliwości u Chrześcian? którzy tak  
środe palają ogniem na zniszczenie  
Chrześcijaństwa, niech się przeniosą  
do Persyi i do Turczek, a tam uzna-  
ją nieochybnie, iż jest całe bez mo-  
gu, ktokolwiek chce zlewać na na-  
szą Religiją nieszczęścia nas trapiące.  
Te Państwa nie by tyż, i nie są co-  
dzień widowiskiem wszelkiego ro-  
dzaju zbytków?

Odpuszczaj swoim nieprzyja-  
ciolom, czynić im co tylko może  
być dobrego, modlić się za potwar-  
ców, zachować obyczaje swoje w  
niewinności, szanować wszelką  
zwierzchność i iey być posłusznym,  
zrzekać się swej własnej woli, gar-  
dzić blaskiem świata tego, nie żądać  
ani bogactw, ani honorów, zabawiać  
się ustawicznie niebem i pragnąć go,  
szanować we wszystkim Opatrzność  
i iey się poddawać, czuwać na swo-  
je słowa, żądze i myśli, na koniec  
Boga się samego bać i w nim ufać,  
saże to przymioty szkodzące ślanom  
i niebezpieczne w społeczeństwie

Ach!

Ach! kto to śmie prawić, musiał w sobie zmazać całe wyobrażenie rozumu i ludzkości, a zaszczerpił chora giew buntu i szaleństwa.

Chętnie przyznaję, że pewne osoby przywiązane do nabożeństw Farzajskich bardziej ufają w odnawianiu koronki niż w pełnieniu miłosiernych uczynków, trawią dni pod obrazem, rozumiejąc, że napełniony mocą i cnotą, myślą na koniec że nosząc relikwią albo szkaplerz, nie można nigdy zginać: ale pytam Cię bez uprzedzenia i entuzjazmu; te złe używania, acz śmieszne, psują Ustawę Państwa? Hey! coż na tem zależy Rzeczom Pospolitem albo Jednowiadziwom, że Bożkowniczka trawi swe życie na pielgrzymstwie, pali troczki przed obrazami, i czyni sobie nabożeństwo dziecinne? Bardziej zapewne obawiać się należy, aby nie wiała bez wstydu i wiary nie puściła się na zepsucie serca swego, i na zle nie przewróciła się do szczytu; bo na ów czas zła matka, zła żona, stanie



stanie bezkarnie spustoszeniem domu swego, obelgą familii swoiey, i zgorzeniem krain swego.

Cale prawda że jedna przepaść jest ogniwem drugiey przepaści, że kiedy kto zgubił ślad prawdy, iuż potem chodzi po samych bezdennościach okropnych. Zaczyna nayprzod nie smakować sobie w pewnych ćwiczeniach Religii pod pozorem iż nie są istotne, mowi potem, że się tyczą zabobonności, na koniec wątpi, chwieie się: i nieznacznie przychodzi aż do tego, iż sobie szydzi, i niczemu nie wierzy. Tenci to szyderski przewrotnych duchów, a nie ich zarzuty, zwątlili wielu Chrześcian i ich wiarę zagasił. Zyiemy w wieku dziwnie przekwintnym, gdzie bardziey się obawiaią wyśmiewisk, niż występków: i iakże nie miotaia temi szyderstwami na tego, ktokolwiek pisze albo mowi na obronę Religii?

Ale nie iestże to rzecz wielkiego godna podziwienia; że dzisiay bronic potrzeba Chrześciaństwa u samych

samych Chrześcian? Nie jestże godna podziwienia, że nie jeden tak musi szukać obrony swojej iż bogobojnym, iakby iey szukał będąc niepocziwym? Nie, nie, potomność nie wyda nigdy, w następnych dniach swoich, czasów tak opłakanych.

Ach! ieżli kochacie wasz wiek i oycyznę waszą, duchy buntownicze przeciwko powadze Religii, ochraniajcież dla ich miłości ochydy, którą rozwiozłość serca za sobą pociaga. Nie dosycie to, żeście uieśli dwadzieścia albo trzydzieści lat życia waszego z czasu próby naznaczonego od Stworcy dla nabycia sobie praw do nieba? Chcecież więc dopełnić szczytu nieprawości waszey, i tak okropnie umrzeć, iakęście żyli? Ani to z nienawiści ani z pogardy wyrzucaia wam tak często, wasze małowiarstwo. Biada, kto nie kocha Braci swoich, iakieykolwiek niech będą Religii! Miłość, dusza Chrześciaństwa, nie ma innego celu iak powrót wasz do Kościoła, kiego by-  
liście

liście Synami zaraz od narodzenia waszego. Nie masz prawdziwego łaskawca, którenby was nie kochał mimo waszych obłądliwości, i wielce nie potępiał fanatyzmu osób żyjących w nim by najmniejszego złego. Jeżeli duch zastronny (bógdziej się nie wkradł) prześladowa was z osoby, duch taki u każdego dobrego Chrześcianina jest w nienawiści.

Słuchajcie, co wam mówi Rozum, a wkrótce uwierzycie czego was naucza Wiara. Głos świata i ciemności nie jest głosem Rozumu. Wnidźcie do domu waszego, od której was rokoszy i uwikłania światowe oderwały, a nauczycie się, że tyle kto człowiekiem jest, ile pełni powinności swoje względem Boga: że Bóg chce być czczony w duchu i w prawdzie. Jeżeli was Religia Chrześcijańska uczyła kiedy jakiego złego, mówcie to śmiało; jeżeli zaś jedynie dobrego was nauczała, mięćcie sobie za chwałę w niej się ćwiczyć. Rzecz pełna zaszczytu po-  
wro-

wrócić do serca swego. kiedy kto opuszcza drogę zatracenia, aby stał na drodze zbawienia, kiedy odwraca się od ścieżki kłamliwa, aby szedł torem prawdy.

Są tu także rady mądrości, od której szczególnie wyrazów pożytecznem, ale będąż ich słuchać? Jakże obawiać się przynależy, aby świat pomnażając się zawsze w niebogoboyność i złość, nie był nagle zdity tem odstępstwem od wiary, o którym mówi Paweł Święty! Już upadek w wierze, ten upadek, który rodzi się z ducha buntu i ciekawości, sprawił zgubę wielu Chrześcian; Rozum zaś pokazuje się być głupstwem u tych samych, którzy się mniemają najmędrszemi.



## ROZDZIAŁ XVII.

### O PRAGNIENIU ŚMIERCI.

**D**usza nie ma ianego kresu iak  
Wieczność, wszystko iak coś  
ku

ku temu wielkiemu celowi: iey tęsknota, żądze, nadzieie, zamyśły, tyle to niecierpliwości i niespokojności, które dowodzą, iż tylko w samem Bogu spoczynek mieć można.

Ale słuchajmy Rozumu w pośród natarczywości ucisków naszych, i uważajmy co nam w tej mierze mówi: oto głos iego. Ziemia ta jest miejscem wygnania waszego, wygnańcami będąc na to macie oczy, abyście wglądali ku niebu, oyczyźnie waszej. Nieszczęścia i chuci, na które się żalicie, są tyleż łaskami, któremi was Bóg obdarza, aby wam otruł pieśczoły świata i ciała waszego. Świat ten, jest właśnie domem widowisk, gdzie pokolenia pokazują się i prawie w temże samem momencie nikną, a załona nie będzie odsuniona aż kiedy wniydziecie do pokoju chwały i spoczynku. Cokolwiek mówicie i czynicie, nie stósuiać do tego wspaniałego celu, nie jest użyteczniejsze i trwalsze nad robotę paieczą. Wasze dobra, tytuły, honory,



nory, knowania, uciechy wasze, zgola obce dla was samych i przyzwoite, nie potrafią nasycić serca waszego, i zostawiają was pełnemi potrzeb i żądań.

Wolnoż gardzić tem głosem tak dzielnym i tak uymuiącym! On powinien być dla nas piorunem, nagle nas odrywającym od świata i głupstwa jego; a on za ledwie ma brzmienie odgłosu, którego tylko ostatnią sylabę słychać. Wiele pragnąc, czyniemy się sami szczęśliwemi; bo nigdy nie pragniemy iak iedynie tego, co nas oddala od śmierci; nie myślemy, że ten kres, gdy się zbliży zamykając oczy nasze, otworzy nam bramy wieczności: iż im bardziey grób, który nas czeka, zdaie się pełen strachu i zarazy, tem będzie wspanialsze i oświecensze mieszkanie chwały, gdzie dusza nasza ma przebywać.

Widoki materyalne ustawicznie nad nami dokazujące, są przyczyną tego letargu opłakanego, w którym omdlewamy. Człowiek, iak iest cielesnym;

lesnym; i iak nim być lobi; niē mo-  
że, bez zadrżenia, spoglądać na  
ogolocene swoje z przyjaciół, z dóbr,  
honorów swoich: nie może wyo-  
brazić sobie, że dusza jego tylko dla  
Boga zostaje na świecie; iż wszelkie  
stworzenie które odziedzicza Boga,  
jest niezmiernie bogate i możne.  
Śmierć zatem zdaie mu się widokiem  
rayokropniejszym, i zamiast śley  
pragnienia, szczególnie boiaźnią tra-  
pi się. Gdyby sumnienie jego trwo-  
żyło go, ta trwoga byłaby, ani wą-  
pić, rozumna i zbawienna, ale to go  
jedynie gryzie, iż opuści ziemię,  
w którey się ślepo kocha. Ach! iak  
Rozum wpała w nas daleko inne wyo-  
brażenia! On nas umieszcza naprze-  
ciwko Boga samego, i zapatrujemy  
się na jego światła przedwieczne iak-  
ko na uczestnictwo iasności i rosko-  
szy Świętych. Filozofowie Chrze-  
ściańscy poniewolnie dźwigali ciężar  
własnego ciała swego: bo byli  
rozumni, a my, że jesteśmy bez roz-  
sądku, mamy, iż licha bryła  
ciała

ciała, składa całą istotę naszą i całą niezmierność.

Ach! iak Dusza która pragnie śmierci, jest dziwna i wspaniała! ona patrzy okiem politowania na wszelkie Trony świata; i w zachwyceniu wcale nie zależąc ani od Fanatyzmu, ani od Entuzyazmu: samego jedynie Boga uznaje, który ją może nasycić, i iey żądze zaspokoić. Ona zapomina o wszelkich widokach słodkich i pieszczotliwych, które są w uszanowaniu u zmyśłow i namiętności: i tylko samey sobie potrzebuje do pojęcia i poznawania, zabawia się rozmyślaniem i rokoszą piękności wiecznie trwałych. Ona żąda, z wszelką iską mieć może usiłownością momentu, którego by się nim cieszyła; i przyspiesza go przez zapęd sprawiedliwej niecierpliwości swojej.

Jleż rzęzy Rozum nie utykiwał, widząc, iż te zdania, które powinnyby być powszechne wszystkim ludziom, uchodzą za chimery i pręty widzieć.

widzenia! Przeto tenże sam Rozum w tych zwłaszcza znajduje się w wolności, którzy prawdziwie żądają śmierci, jako podwyższenia duszy i upokorzenia ciała. Obawiać się momentu, który nas ma złączyć z Bogiem, jest to poświęcić istotę naszą na usługę kłamstwu i próżności. Ktoż się kiedy trapi, iż idzie widzieć się z Oycem, Dobroczyńcą, Przyjacielem, iże wstępuje na dziedzictwo Królestwa? a my jednak śmiemy żałować umierających, i pragnąć długiego życia, dla nas i dla innych; iak gdyby to było najwyższym stopniem szczęśliwości!

Albo czemuż więc jest to życie? Uciechy, które z nim zdają się towarzyszyć, sążli tak szczerze, iak kto u siebie sądzi, i czy mogą przewazyć przeciwko smutkom i balamuctwom wszelkiego rodzaju nas nieszczęściem? Nie masz dnia, a podobno ani godziny, któreyby albo nasza imaginacya nie pracowała przeciwko własnemu naszemu spoczynkowi;

kowi, albo my nie byli tknięci iaką przykrością albo iaką zgryźliwą myślą. Jeżeli nas boleści nie rania, męczą nas potrzeby, jeżeli nam się przeciwności nie naprzykrzają, sprawy nas gnębią, jeżeli nam niedostatek nie jest pokarmem rozpacz; obfitość wszystkiego jest nam owocem niestrawnym, jeżeli świat nie ciąży nam, samotność nas zasmuca, jeżeli namiętności w niewoli nas nie trzymaia, suszą nas skrupuły. Słowem, udręczeni od krewnych naszych, przyiacioł, i nas samych, przymuszeni jesteśmy pragnąć końca tych nieszczęśliwości, i początku życia spokojniejszego i iasniejszego.

Jak gęsta mgła troskliwości i przypadków pomiędzy kolebką naszą i grobem mgła, którey i imaginacya nasza nie przestaje powiększać, i my ją zawsze mniej albo więcej widzimy, nawet w pośród uczt i uciech! Te dwie wole, które w nas ustawicznie naprzeciw sobie walczą; ta dusza i to ciało, zawsze się mię-



dzy sobą o panowanie ucieraiące: te namiętności, które głośniey niż Rozum mówią, czynią taką zamieśzkę, iż ią sama tylko śmierć rozplatać może, i nas do nas samych i do Boga przywrócić.

Będę cię tedy pragnał, o śmierci droga! ieżliż iest prawdziwie rozumny, i będę się oglądał na cię iak na powiększenie istoty moiey i na tryumf ludzkości. Bogacze, galancikowie, lubieżnicy, duchy modne, niech mówią iak chcą, żeś tylko celem okropności albo szczerem niczem, będę ubolewał nad ich błędami, i będę cię wzywał nie z rozpaczy, ale z rozmyśłu i upodobania: bo masz być momentem moiego uszczęśliwienia, radością myśli moich, pełnością życia moiego. Ja tu na ziemi prawie zawsze cierpię, chodząc pomiędzy cierniem i ostem, ięcząc pod ciężarem ciała mnie przyciskaiącego, i wzdychaiąc za tylą przyiaciółmi i krewnemi, których widzialem z tego świata zchodzących: ale skoro  
przer-

przerwiesz ścianę przegrodnią która mi przeszkadza zapatrywać się na Boga, skoro mnie przywrócisz do mojej oyczyzny, stolicy sprawiedliwości i pokoju: na ów czas utkwię wszelkie żądze moje w celu uszczęśliwienia, i stanę się nieodmiennym, niezmiernym, i prawie Boskim.

Ale coż czuję? już wszelkie Duszy mojej władze wzruszała się, ciało mnie opuszcza; ziemia uchodzi, słońce niknie, światło mnie przedwieczne otacza: i nie jestem więcej tem człowiekiem cielesnym, który się nie dawnom czołgał po prochu, ale duchem cale wspaniałym i czystym. Już widziałem twarz w twarz Boga, którego czcił przez Wiarę, i uznałem wszelką prawdę Ksiąg Świętych. Już mój rozum ściśle złączony z Istotą istot jest uczestnikiem całej jego wszechmocności, mądrości i niezmierności jego. Tem tedy sposobem odkrywa nam Wiara, co ma przytrafić się Chrześcianinowi umierającemu.

P2

: Ale

Ale nie tem sobie sposobem ludzie wystawiają śmierć, i iey pragną: bo niektorzy iey sobie życzący kładą u siebie że z tey miary jest użyteczna, ile kończy nieszczęśliwości nasze, iakbyśmy po skończonym życia tego biegu niczego nie mieli się spodziewać. Więcże przytłumiliśmy głos duszy naszej ustawicznie ostrzegającej nas o naszej nieśmiertelności? więcże uczyniliśmy rozwód z Religią nas nauczającą, że śmierć bywa często pełnią nieszczęśliwości? Bądźmy pewni, iż dopiero po rozwiązaniu ciała naszego prawdziwie żyjemy.

Poganie, którzy za światło promień Rozumu mieli, wyznawali wysocę wyrok nieśmiertelności, i pokładali chwałę w pragnieniu śmierci iako w momencie złączenia swego z naywyższą Istotą: przeto arcyspokojnie umierali. Miewali na ów czas mowy o wielkości duszy, i iey przeznaczeniu: czuli wewnętrznie, że ten człowiekiem kto myśli, że za tem

tem myśl zgoła duchowna, ulatuiąc nieustannie za ten świat materyalny, powinna koniecznie pozostać się po wyzuciu się z ciała.

Jestże tedy tak wielki dziw pragnąć tego, co nas powinno uczynić zupełnie szczęśliwemi, oswobodzić z naszych nędzy i oderwać od ziemi nas trawiącej i pożerającej? Dziwniejsza zapewne do widzenia, że zabawiamy się tem życiem, iakby miało zawsze trwać, i żeśmy sromotnie przyłgnęli do fałszywych dóbr, które są przyczyną zakłóceń i zgryzot, i nikną iak sen nocny, zostawiając serce i ręce próżne. Pozwólmy czasowi rządzić; a iezli o tem wątpiemy, on nas wkrótce nauczy, iż nasze zamyśły są głupstwem, a zaś ten prawdziwie mądry, co się dorze czy nigdy zniknąć nie mających wiąże.

Żądać ustawicznie śmierci, sposób to jest uczynić ją sobie łaskawą, i nie doświadczyć na iey łonie okropnego złych ukarania. Przeto sami ludzie

ludzie niebogoboyni chcieliby nigdy nie umierać, albo też zottaiący w tem stopniu szaleństwa, iż zniszczenia spodziewają się. Przeciw nim cały Rozum buntuie się: ia tu to tylko, co mi podaie piśzę.

Wiem, że spoyzrzenie na grób wystawia człowiekowi wszystko okropne i straszne, i zdaie się, iż tam swego iestestwa dokończa, ale Rozum, pod imieniem zmysłu wewnętrznego izaliż nas nie przekonywa, że myśl nasza iest zepłuciu nie podległa, że żądz naszych wielkość i niezmierność nie tylko żeby miała za cel życie to nędzne, przechodzi owszem za granice iego, że sam Bóg byłby ochydzil swoje własne dzieło, gdyby maluiąc w nas obraz nieustanny nieśmiertelności, nie był nas samą rzeczą nieśmiertelnemi uczynił? Pieniem być musi, kto tylko z powierzchowności sądzi.

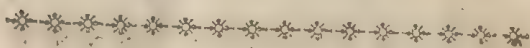
O Rozumie moy! ty pokładasz nadzieię w śmierci, iako w momencie, którego nie będą ci się wiecey  
Ramie-



namietności przeciwiły, i dmiły cię  
mgłą swoją: że cię nie słucham, prze-  
to pragnę przedłużenia wygnania  
moiego: biore za głos twój moje  
chuci ziemskie. Co za światło two-  
je będzie, co za podwyższenie two-  
je w ten czas, gdy będąc odłączony  
od tej cząstki ziemi, ciężaru twego,  
doznasz tudzież pełności Boga, któ-  
ry cię teraz oświeca i ożywia?

Ach! iakżeby Rozum nie miał  
żądać śmierci, ponieważ tego mo-  
mentu wszystko co nam mówił o  
przyszłym życiu urzeczelnione będzie,  
ponieważ tego momentu powróci do  
źródła swego, i znajdzie światła,  
których pragnie, dobra, których szu-  
ka, słowem; Istotę nieskończenie do-  
brą, o której nam mówi, kiedy go  
umiemy słuchać! Ziemia ta jest mie-  
szkaniem niewygodnem dla Rozumu,  
widzi na niej dzieła splodzone za po-  
niżenie swoje; słyszy rozmowy, tyl-  
ko przeciw sobie białe; nie czyta  
pisma, iak osobliwie, które go przei-  
stoczaia: ale w niebie będzie on w  
kresie

kresie swoim, i siły jego tem bardziej się rozszerzą, im mocniej tu na ziemi ścieśnione były.



## ROZDZIAŁ XVIII.

### O ZŁEM UŻYTIU FILOZOFII.

Każdy wiek miał ludzi dziwacznych, których kabała i miłość cudzomówstwa wysadziła na godność Filozofów; naszemu zaś wiekowi pozostało się wydać jakiś grzeszny *Rozum*, który nie jest ani dobrym zmysłem, ani dowcipem, i oraz przyswoić go sobie za prawidło obyczajów naszych i Wiary naszej. Imaginacya gorąca do płodzenia układów i mów tajemnic pełnych, smakowanie w nowotności nawet co do wyrazu i stylu, niewiedza dumna, sprzeciwiająca się zmysłom wewnętrznym każdego człowieka i wierze wszystkich czasów, sromotna bezbożność, która na Boga samego targa się i Ołtarze jego podkopuje,

ton pogardy i szyderstwa zastępiający odpowiedź na wszelkie zarzuty: owóz cośmy zamienili za naukę starożytnych, i co nam czyni zaszczyt dwudziestoletnich Filozofów. Ani świadectwo Platona piszącego się na wyrok nieśmiertelności duszy, ani świadectwo Seneki, który uznał Opatrzność, nie jest zdadne zastawić naszych mało wiernych. Kładą u siebie, że duch jest częścią ciała; że Bóg nie chce zatrudniać się ani ludźmi, ani światem; i podług nich to założenie powinno być prawdziwym pokazem. Ale co za obłądliwość! mogłyżby nie wzniecić wszelkiej obrzydliwości, albo raczey wizerunkiego politowania?

Ze nie jeden szaleje w swych wnioskach, przeto śmie sobie dawać przywłaszczać imię Filozofa, iako też że chętni wiek szaleństwem uślawicznem i pismami nawiązaniejszemi, rozumie, iż go oświeca. Mamyż więc oczy? albo na cóż nam się zdadza? Nie chce tu po-  
wła-

wiarzać co duch nowotności rozsiewa od od trzydziestu przeszło lat: lekam się, abym nie zakrwawił serca którego Czytelnika rozumnego, i nie wpoił w niego zbyt szkodliwej niechęci ku swoim współczesnikom. Dosyć na tem wiedzieć, że to podług nich przeciwnie nauczać ludzi, aby niczemu nie wierzyć, niczego się nie spodziewać, patrzeć jednakiem okiem na występki i cnoty, i równać się z gadzinami i owadem. Dosyć na tem wiedzieć, że mają za człeka obłądłego albo niedołęznego, kiedy wyznaje cześć Boga, to zaś za nieudolność uchodzi, wpośród samychże Chrzescian, Chrześcianinem się głosić, i jego maxymy trzymać. Czuwamyż my w rzeczy samej albo raczej czy podobni jesteśmy do tych śpiących biegunów, którzy czynią i mówią, nie wiedząc co mówią i co czynią?

Prawdziwi Filozofowie są ludźmi prawie boskimi: nic bardziej nie poważający jak swą duszę, na nic tak  
nie

nie zapatrujący się iak na Naywyższą Istotę, od którey oczekują wszelkiego uszczęśliwienia, rozpoznając prawdziwą cześć Boga dla Wiernych przepisaną i oney poddając się z pokorą, brzydzą się wszelkiem mniemaniem podeyżrzanem. Obywatele, Przyjaciele, Krewni, Chrzęścianie, daleko od tego aby burzyli Stany przez rozmowy i pisma, i owszem opowiedają samo milczenie, uszanowanie i podległość. Nigdy ich usta nie otwierają się iak szczególnie na ogłaszanie prawdy, nigdy ich pióro nie czerni Religi, obyczajów albo bliźniego. Wysocy w myślach swoich, prości w swoich słowach, roztropni w swych czynnościach prowadzą życie, ale z honorem ludzkości: nie widzieć ich wchodzących ani w potajemne podeyscia, ani w kabały, ani w zabiegi o wziętość u świata, nie słychać ani ich narzekania, ani złorzeczenia, ani kłótni. Mądrość jest ich chwałą, nauka ich rokoszą, pokój ich skarbem,  
niebo



niebo ich wyniosłością, dobre sumnienie ich uszczęśliwieniem. Jeżeli ich niesprawiedliwość gnębi, sądzą, że na to zasłużyli, jeżeli ich potwarzlży, cieszą się z pohańbienia swego; jeżeli im choroba dokucza, przyjmują onę jako przetrógę o życiu przyszłym. Daleka ta myśl od nich, aby się przechwalali z cnotą swoją, iak czynią ci, co iey nie mają: prześtaia owszem na pełnieniu naydrobniejszych iey obowiązków: żyjący wieczności, nie obawiaia się ani odmian czasów, ani dziwaństwa losu. Bez przesady w swych postępках, bez chępliwości w swych pismach dla tego wydaia się dziwakami, że pokazują szczerość w pośród świata, który iey nie ma. Ich Prozelici, jeżeli się im zdarzy ich sobie zrobić, nie są ich uczniami, ale uczniami cnoty, bo woła zostawać w niepa-mięci, byleby prawda trryumfowała.

Gdyby miał przed oczyma mężów tey zaślugi, ktoktowiek głosi, że Filozofowie nie byli nigdy niebe-  
spie-

spiecznemi w Państwach, bez wątpienia mówilbyy sprawiedliwie. Ale co za różność! chcą mówić o Epikurze, Celsie, Porfiryuszu, Hobbezie, Spinozie, to jest o tych niebezpiecznych obłąkańcach, którzy rozplodziwszy bałamućwa nigdy nieślychane, ich małowiarstwo odmładza dzisiaj zarzuty zażarzane, to jest: o tych Pisarzach zuchwałych, którzy usiłowali wyznąć świat cały z iego podległości, duszę z iey nieśmiertelności, i Boga samego z istoty iego; to jest: o tych nauczycielach kłamstwa, którzy pracowali znieść wszelką cześć Boga, i podać ludzi na zdobycz ich namiętności i na wszelką bezbożność, to jest; o tych duchach buntowniczych, którzy udając Religiją za Politykę albo prześąd, podkopują Tron i Ołtarz, i iedyną Anarchiją budują.

Niech więc nie mówią dalej, że Filozofowie żadnego złego nigdy nie uczynili, bo to nie jest mówić po Filozoficznemu. Filozofowie  
jest

jest głosem Rozumu: a czyliż mało osób nierozumnych między temi, których mają za Filozofów? Są fałszywi Mędrkowie, którzy bardziej tracą Polspółstwem niż samo Polspółstwo, acz sądzą się być inney niż proste gminy istoty; fałszywe rozумы, które na starem domniemaniu budują nowe dziwactwa, i piszą się na koniec za Tłomaczów Natury i Bóstwa, wręczcie za Wyrokodawców całego świata: Gallinsz, na przykład powiedział tylko, że się ziemia obraca, i słońce jest niewzruszone, aż wnet wyległa się rzesza przemądrych z nowiną zapewniającą, iż Planety są mieszkalne, iż ziemia będąc daleko mnieyszą niż mniemano, potrzeba mieć ludzi za proszeczki, i trzymać że Bóg nie baczy ani na ich sprawy, ani na ich myśli. Lockiusz dał się widzieć, przez omyłkę i z nieuwagi zapytał się śmiało: *ktoż wie czyli materya nie jest sposobna do myślenia?* aż wnet czcze duchy, zapisaawszy się za uczniów jego i zastron-

ników,

ników, twierdzą, iż materya myśli. Tem sposobem Filozofia służy za żywioł chuciom i przesądom: tem sposobem Rozum staie się niewolnikiem, i świat starzeie się, tłoczac zawlze mowy cudaczne na inne cudaczne, tem na koniec sposobem cale nie jeden zdumiewa się widzac, iż domysł, a nawet żarcik był często powodem do tysiącznych nieprzyzwoitości.

Nie chodzi tedy o to, aby wymyślać układy dla zarobienia na imię Filozofa: i któż ich wymyślać nie potrafi? skoro kto własne tylko przywidzenia podsuwa za dowod tego, co wierzy i naucza; nie powinien budować sobie katedry nauczycielskiej. Kiedy mi na przykład kto rzecze, że świat zawsze był, i zawsze trwać powinien: odpowiem, iż to być nie może głosem Rozumu, bo będąc dalekim od wsparcia i dowodu, jest owszem przeciwko wszelkiemu prawdy podobieństwu. Kiedy kto zechce we mnie wmawiać przeż

Meta:

Metafizykę, że dusza nie jest duchowną; żłoże się, iż ta Metafizyka jest układem głupim: i powiem prawdę. Kiedy mi kto będzie popierał, że cnota nayszybsza ma za powód jedynie złyk, osadzę to założenie za błąd zdrowey moralności: i nie omylę się. Świadełstwo wewnętrznego zmysłu będzie zawsze pisało przeciwko tej mnogości wykrętów, które czcze duchy usiłują upoważnić: ono nas naucza, iż wicie Piśm, które zowią Filozoficznemi, nie mają Filozofii, i nie zamaykają iak tylko wątpliwości przealembikowane twierdzenia, chimeryczne i niebezpieczne; słowem założenia sprzeciwiające się i doświadczeniu i Rozumowi: ono zgoła prowadząc nas do wielkich i pierwszych prawd, których Przedwieczny wlał w nas pojęcie, przekonywa nas, że co jest Boskie, to tylko nieomyślne i niewątpliwe: a zatem że strasznie uwłóczył Filozofii, kto iey przeciwko poważając Religii używa.

Sofisto



Sofisto zuchwały i niebiespieczny! złoż imię Filozofa, którem cię niewiadomość uprzyściocila, i pomieśzay się z gminem, to jest ożyj na wzór człowieka rozumnego; bo ten Lud który wzgardzony od ciebie, zdaie się czołgać przed twemi oczyma, nauczy cię poznawać twego początku i przeznaczenia, czcić Boga i oddawać mu cześć, od niego samego nakazaną. Tak jest, usłyszysz z ust nawet nayprostszego Rzemieślnika, co powinno bydź celem tak twych poszukiń, iak i twego uszczęśliwienia. Daremnie przywłaszczasz sobie umiejętność dumna: twoie mniemanie światła są prawdziwą ciemnością, twoja próżność szczytem zguby twoiej; i nie maź prawdziwego Chrześcianina, choćby był młody i prostak, któryby będąc większym nad ciebie Filozofem, nie miał pobudek dostatecznych żałować cię i tobą pogardzać.

O wysoka Filozofio! iakże cię nasze iatowe duchy przestroily! chci-

Q

mera,

mera, szaleństwem w ich rękę, nie masz więcej iak słowa bez znaczenia; bo małowierni, bez doświadczenia, bez początków, szczególnie przewracać i burzyć umieją. Jeżeli mówią o odmianie kształtu Rządów, i zniesieniu Religii Chrześcijańskiej: zgadzają się oraz, iż nic nie wiedzą coby ich miejsce zastąpić mogło, co za piękne wyznanie! Otoż iak głos Rozumu daie się słyszeć u ludzi nawet naynierozumniejszych, głos którego przytłumić nie można.

Ktoż nam da zobaczyć znowu owe szczęśliwe czasy, kiedy Malebranchiusz pokazywał światu trwale piękności prawdziwej Filozofii? Świat potrzebowałby teraz takiego iak on, mędrca, dla odzyskania duży naszej dóbr, z których ią chcą wydziedziczyć. Zmysły nakazały milczenie Rozumowi sposobem tak niezwyčajnym, iż nie więcej jesteśmy iak cieniami nas samych. Mądrzy mają zaszczyt zdzieciniałych, a głupcy Filozofów. Pewen bierze  
pióro

pióro, tonie w wszelkim obłąkaniu  
 imaginacyi swojej, piśze sny swoje  
 i przywidzenia z zapewnieniem nie-  
 wypowiedzianem, i otoż wielki czło-  
 wiek. Czytelnicy iego, bądź że nic  
 nie poymuia w mowie iego, co się  
 zbyt często trafia, bądź że są oma-  
 mieni osobliwością albo raczey dzi-  
 waństwem wyobrażeń, wpadaia w nie-  
 ślasy rodzaj entuzyazmu, i ub oświa-  
 ia nowego Pisarza. Owa z płci żeń-  
 skiej, która wysoko patrzy, po-  
 twierdza to świadectwo; a odtąd ie-  
 żli kto inaczey myśli, nie ma ani gu-  
 stu, ani talentu.

Nie innym to sposobem počzy-  
 na się i wzraśta sława wielu z Filozo-  
 fów naszych. Ale pozwolmy im cie-  
 żzyć się ich tryumfem momentalnym,  
 śmierć i potomność zemszczą się  
 wkrótce pogardy prawdziwego  
 Chrześcianina: pierwsza dając po-  
 znać iasnie prawdę, druga drząc na  
 wspomnienie ich błędów.

Gdyby się starano po zgroma-  
 dzeniach uczonych dawać dobre

Q2 początek

początki Filozofii, oczyszczone z tych pytań błahych i z całej tej Scholastyki, mglących wyobrażenia i myśli: możnaby się spodziewać, że na koniec panowanie Rozumu powoli powroci. W umiejętnościach podobnie iak w sprawach, potrzeba zwłaszcza przywiązywać się, do wyłożenia rzeczy pojedynczo, i wystawić je w prawdziwem świetle: przeto, że ten sposób zarzucony, wytworność dowcipu rzadka bywa. Jest na świecie nieiaki ton Rozumu, który mimo wszelkich uroień nędzy i szaleństwa, dalby się styścić, gdybyśmy wiedzieli, iak się potrzeba obeysć w słuchaniu go, lecz duch zastronny zapala wszystkich prawie ludzi, a uprzedzenie ich ślepi. Jak wielkich nieszczęśliwości ten duch nieszczęśliwy nie spłodził! aż nawet w przybytku świętym zasiał niezgodę między Ministrami pokoju, zgasił miłość w sercach owych, którzy nią powinni pałać, wystawił Oltarz przeciwko Oltarzowi, i utworzył imiona Sekty

Sekty słuzące im do wzajemnego siebie nazwiska. Choway Boże abym tu chciał nalegać na prawdziwą gorliwość, zawsze przywiązany do interesów Religii; właśnie tylko mówię o złych używaniach, i przyznać należy, iż w tem rodzaju są dość wielkie.

Złe zaiste używanie Filozofii napełnia miasta i dwory książkami niegodziwemi i opłakanemi: złe używanie Filozofii rodzi spory, nienawiści, poróżnienia: złe używanie Filozofii obdarza w nadgrody Pisarzów godnych wszelkich przygan: złe używanie Filozofii wydiera tak wiele okrzyków i pochwał dla ludzi naysłabszych albo naysłabszych: złe używanie Filozofii porzuca Filozofów Chrześcijańskich w ciemności, i głosi Religiją za Politykę albo chimere: złe na koniec używanie Filozofii walczy przeciw prawey czci Boga, i odziera człowieka z godności jego.

Jak



Jak daleko Rozum nayprostsze-  
go Wieśniaka, który czci Boga, szanuje Króla swego, i używa w pokoju  
owocu potów swoich, jest celniejszy nad tę czczą umiejętność, co  
tylko umie sprzeciwiać się, przeczyć  
albo wątpić? Głos Rozumu czę-  
ściej daie się słyszeć w chaćce Pa-  
stuchy, niżeli w pokoiku Filozofa:  
pierwszy ma iedynie duszę swoją i  
prawdę, którą może widzieć bez  
przeszkody, drugi przeciwnie pełen  
zdań nierozumnych i domniemań,  
jest niejakim sposobem obcy sobie  
samemu, i nie może się ani poznać,  
ani oświecić.

Nadaremnie sądzą się uczcić wiek  
nasz imieniem *wieku Filozowskiego*.  
ieźli są niektóre Dzieła, na iego o-  
świecenie, iakże ich wiele, na po-  
niżenie iego! Uchodzi dzisiaj za  
chwałę obwieszczać sny swoje, i  
drukować cokolwiek stawa w ima-  
ginacyi albo nia mąci. Bądźmy ludź-  
mi, a mimo tego powszechnego szale-  
ństwa, szerzącego się po wszystkich  
Wiek.

wiekach i stanach, będziemy umieli myśleć i mówić, iak nas naucza Rozum, ale Rozum, głęboko przenikniony, nie głos namiętności, którzy go tak często za głos Rozumu biorą, bywa nieszczęść przyczyną.

Rozumie naydroższy, ty jesteś we mnie, a ja sobie zawsze postępuję iak gdybys był daleko odemnie. Niewol moje zmyśły i namiętności do zamilczenia abym cię słyszał i mógł ci bydz posłutznym. Nie masz Filizofii bez ciebie, ci zaś wszyscy, którzy się dzisiay zowią Filozofami, ani cię znają. Zaż potrzeba, aby uśpieni na twem łonie, nie widzieli, że zostalielz! Jak rzecz upodlaiąca chodzić z pochodnią w ręku, a nic nie widzieć! Taki jest stan nasz. Day się więc poznać naydroższy Rozumie, ty odnowisz twarz ziemi, ty wskresisz w umysłach naszych ten prawdziwy rozsadek nieiako zatracony, ty się wybuduiesz na obalinach przewrotnego ducha, ty się zemścisz o upodlenie, w którem zdrowy zmyśł

zmyśl zostać, i uczynisz z Filozofii  
szkołę obyczajów i Religii.



## ROZDZIAŁ XIX.

### O GRANICACH ROZUMU.

**M**usiąłby być Rozum Bogiem  
samem, gdyby mógł być nieo-  
graniczony. Każde stworzenie po-  
winno nosić cechę swojego z ni-  
czego wyścia. Ziemia się psuie,  
gwiazdy się ćmą, ludzie umierają, i  
ich Dusza uznaje nieustannie słabość  
swoję ponieważ ten sam tylko który  
wszystko stworzył, jest nieskończony.

Te prawdy, acz podług pojęcia  
umysłów najprostszych, są ielżcze  
niepojęte, dla bardzo wielu. Pewen  
drobiazg ludzi, uniesionych na skrzy-  
dłach dumy, śmiało twierdzi, iż iak  
wszystko powinno ustąpić ich wy-  
szukiwaniom, tak nie nie masz nie-  
dostępnego dla ich dowcipu; ta zaś  
myśl tem jest śmieszniejsza, iż w  
ten czas, kiedy chlubią się że wszyst-  
ko

śtko z gruntu przenikaia i poymia: wydaia się z zdaniem, iż są tey samey co bydlę istoty. Ich dusza, którą maia za ziarnko materyi, będzie Sędzią Boga samego i iego przedziwnych wyroków! Co za przedziwne ziarnko! nie zamykażli tajemnic niepojętszych niż te wszystkie, które nam Wiara wytawia?

Ale człowiecze wyniosły, powiedz mi: sądziłżeś ty w prawdzie, iakoby B. twoje nic nie miało niepojętego? bym rozumem twoim? i iakżeś, jeżeliś o tem nie myślał, mógł sądzić o tajemnicach Wiary, i odrzucić wyroki niewymowne, ponieważ przechodzą twe światła? Poiażżeś drogi Boskie, tę przepaść nieprzebyta cudów i wielkości, ty, który kładziesz u siebie, iż, będąc Deistą, nie pozostaia się więcej ani tajemnice, ani trudności? Mogłabyś nam wyłożyć, iaka jest ta niezmierność bezprzeciagu, ta wieczność bez początku, ta czynność i spoczynek Istoty, która wszystko odmienia, a nigdy się  
nie

Warte. Dem. Sinauer. (old) Wcy zaś takowych fa-

nie odmienia, która jest wszędzie, a nie ma ani części ani rozległości, która wszystko sprawuje w nas, a nigdy naszej wolności nie przymusza? Jakież więc ten Bóg, którego ty kaszysz się rozpoznać tajemnice i rady? Gdzież on był przed stworzeniem świata tego, i iak go utworzył? Zkądże wziął materya, ów, który jest szczerym Duchem? i z czego urobi piorun, którym podobno na cię rzuci? Już się chwieiesz, wątpisz, lękasz i giniesz w okropności niczego twego. Nietetyż! ty nie poznajesz ani przyrodzenia wiatrów, ani istoty ognia, piasku, po którym nogami deptasz. Ty nie wiesz, ani co jest mucha za uszyna twemi brzęczącą, ani pies, któryć się łasi; co mówię, ty nie wiesz nawet, iak na świecie jesteś, i iaka jest myśl tobie przytomna. Ach! stworzenie zuchwałe, albo raczey Filozofie nikczemny! któreyże się sirony uchwycić? uznać cię za nieudólnego, albo głupiego.

Nie



Nie masz prawie momentu, w którymbyśmy nie postrzegali granic Rozumu naszego; który podobien do ziemiokresu nas otaczającego, wystawia nam przeciąg skończony. Spytaj się tego Fizyka, ustawicznie zabawnego około odkrywania działań natury tego Lekarza, pilnego w wysłedzaniu duchów zwierzęcych, równie iak krążenia humorów i krwi tego Metafizyka, biegłego oddzielać dziwne czynności duszy od spraw ciała, i uznawać w niej piętno Boskie: wszyscy, chyba żeby byli nierozumnemi albo oszustami, powiedzą ci: że nie dochodzą ani przyczyn, ani sprężyn świat ten poruszających, wszyscy ci powiedzą, że tu na ziemi mamy iedynie światło potrzebom naszym wystarczające, iż ktokolwiek usiłuje zbytecznie przenikać, błądzi niezawodnie, wszyscy ci powiedzą, że muszą się zastanawiać prawie za każdym krokiem, iż niepodobna przerwać zastony, którą Przedwieczny położył między swo-  
iemi

Wite. Dem. Vingeber Joldy wcy zaś takowych fał-

iem i zamyśłami i naszym pojęciem: że na koniec czują ciężar niezmierzony Wszechmocności jego, kiedy śmiało występują za granice przez niego samego położone.

Człowiek dumny, równie iak Aśniół Luntownik, rzekł w obłąkaniu ducha swego: wyniosę się na Tion Mądrości, i będę podobien Najwyższemu. Ale coż sprawiły te bluźnierstwa? To wszystko, co widzimy od trzydziestu przeszło lat, to jest, wszelkie szaleństwa i okropności rozplodzone po wielu dziełach Pisarzów naszych. Bog gorliwy o chwałę Imienia swego i niepojętość dróg swoich najwyższego uszanowania godnych, umieścić Rozum nasz w obrębie, z którego wynisć nie może: odtąd wszelkie spory ustać powinny, i nie należy odrzucać prawdy, że iey pojąć nie można.

Co za burza byłaby na świecie, gdyby Stworzyciel podpadał pod roztrząśnienie stworzenia, i gdyby rzecz skończona miała obiać nieskończoną?

czona? Każda istota działa podług miary darów sobie udzielonych: człowiek podług Rozumu; bestya podług instynktu swego; i te władze acz daleko różne iedna od drugiej, zarówny swoy kres mają. Filozof, niecn iak chce podnosi się aż pod same obłoki, znajduie granicę, gdzie powinien się zatrzymać, równie iak naysprostszy Pastuch. Nie tylko to morzu dał Wszechmocny ten rozkaz nieodwołany: Aż dotąd postąpisz, i rozbiiesz nadętość fali twoich, ale każdemu z nas. Chciał on, abyśmy mieli zupełną pojętność do poznania i kochania iego, ale nie dla obięcia go. Nie byłby więcę czem iest; gdy można zgruntować iego tajemnice niewypowiedziane, hey! iakże o tem śmiemy zamyślać, my, którzy nie możemy nawet zgadnąć, co się dzieie w skrytości serca nayostatniejszego człowieka, co mówię, naymnieyszego robaczka?

Rozum nasz wyznaie te prawdy tak dalece, iż on nigdy się nie buntuje,

Wite. Dem. Lindebeck (old) wcy zaś takowych fa-

tuie, agdyby chciano dowodzić nam przeciwnie, musiano by nas zapewnić, iż światło może się odmienić w ciemności. Zaişte, Rozum przestałby być czem ieşt, i postępowałby przeciwko samemu sobie, gdyby tego ziałania prowadziły nas do s... lenstwa. Nie używamy na złe ani iego władzy, ani iego imienia: a uznamy, że zawsze podległy ktokolwiek rozumny. Bóg podał świat na spory ludzkie według wyrazu Świętego Pawła; ale zachował sobie Religią iako zabawę świętą, którey się nie można nazbyt dziwić i nazbyt iey uszanować.

Nic nie masz zdalnieyszego do przekonania nas o tey prawdzie, iak czytanie wszelkich ksiąg na świecie będących. Niech one będą iak tylko być mogą głębokie, wysokie, oświecone, nie uczą nas, ani poznawać przyszłości, ani znaleźć przyczyny niekończonych skutków, w oczach naszych. Jeżeli pokazują iaką prawdę, o którey wątpić nie można,   
prawdy



prawdy te są nic nieskończonego nie zamykające. Przeto bądź, że kto będzie godził Autorów starożytnych i świeżych, bądź, że wzajemnych sobie przeciwnych okaże: nie nałtapi z ich wyszukiwań i dochodzeń, iak tylko wiadomości określone albo zgola idealne. Wszystko; wyiawszy Boga, ma kres, i wszystko hołd iemu winno iak iedyney Istocie nieskończoney.

Ale życzę spojrzeć na morze, kiedy się burzy, opada, kiedy otwiera przepaść swoją, spojrzeć na niebo, gdy w nocy wystawia swe bogactwa: a utwierdzeni będziemy o słabości Rozumu naszego, który na ów czas zadziwiony a prawie utopiony w pośród tylu widoków tak przedziwnych, powraca do siebie, szuka się, i nie wie dalej czem jest, i jak zostać na świecie.

Nie inaczej, jak tylko łącząc się z Bogiem, i poddając się zupełnie Jego zamysłom niedoścignym, można rozprzestrzenić Rozum, on z tych  
grac

Wey zaś takowych fa-  
ktyte. Dem Zingeber feld  
Rieftdur ha



granic wychodząc czołga się w ten czas, kiedy zdaje się podnosić, i nauki jego są szczególnie poznaniem chimerycznem niczego nie nauczającym.

Nie możemy przydać linijki do wzrostu naszego, kropli wody do morza, listeczka najmniejszej roślinie, nie mniej jak skrzydła najlichszemu komorowi, a kaszemy się brodzić w przepaściach Przedwiecznego. Prócz tego, nie wiemy iż Rozum nasz zaczyna pomnażać się, a zatem musi być słabym, podległym i ograniczonym: gorączka go wziętli, wino mięsza, bojaźń przewraca: częścią igrzyskiem namiętności, częścią ofiarą zmyśłów, wikła się, odmienia się, i dowodzi nam, że sam tylko Bóg, zawsze tenże sam; zawsze wieczny, zawsze nieskończony, nie ma ani kresu, ani długości czasu.

Potrzebna by tu podobno rzecz była podać sposoby utrzymania Rozumu w granicach swoich, i środki, jakby go uczynić dla nas zrozumiałym;

łym; ale przepisy sprawowania się tak rzadko wykonywane bywają, iż te napomykać byłoby próżną pracą. To jest pewna, że oddalenie się od świata, umorzenie zmysłów powracają duszę do stanu swego, i pozwalają nam cieszyć się szczęśliwym owocem rozmyślania i słuchania, że wyobrażenie wieczności, często przytomne Duchowi, przypomina nam naszą nikczemność, i odeymuje nam wszelką chęć wynoszenia się nad siły nasze. Przeto wy którzy czekaliście podobno momentu zrzucenia iarzma Wiary mniemając że słuchacie Rozumu waszego, słuchajcie iedynie zgiełku chuci waszych: myślcie często o wielkości Boga, którego drogi tak są, iak on sam niepojęte, i pomniycie pilno na natchnienia i zgryzoty do serca waszego mówiące. Tu jest Głos Rozumu w osnowie materji Dzieła tego, słuchajcie go; a żyć będziecie wzorem ludzi nieśmiertelnych.

K O N I E S

R

RE.

hätte. Dem Singerer solch  
unsterblicher Meßner wird hin-  
wcy zaś takowych fał-  
szywych Reistrów be-



## REIESTR ROZDZIAŁOW.

ROZDZIAŁ I. o Rozumie. karta	I.
II. o Obowiązkach ku Bogu.	15.
III. o Obowiązkach ku nam samym	37.
IV. o Obowiązkach ku bliźniemu.	54.
V. o Opatrzności.	70.
VI. o Dobrem i Złem.	89.
VII. o Różności Stanów.	104.
VIII. o Potrzebie Praw.	111.
IX. o Używaniu Nauk.	117.
X. o Miłości Ojczyzny.	126.
XI. o Obyczajności.	133.
XII. o Pogardzie Krzywd.	143.
XIII. o Miłości Pokoju.	152.
XIV. o Sposobach Uszczęśliwienia.	163.
XV. o Niebezpieczeństwach Niedowiaślna.	175.
XVI. o Pożytkach Chrześcijaństwa.	185.
XVII. o Wagnieniu Śmierci.	207.
XVIII. o Złem Używaniu Filozofii.	220.
XIX. o Granicach Rozumu.	236.

60  
1472  
875280  
hätte. Dem Angeber solch  
unächter Register wird hin-  
gegen gleichfalls die §. 18.  
zugewiesene Belohnung zu-  
statten kommen.

§. 21.

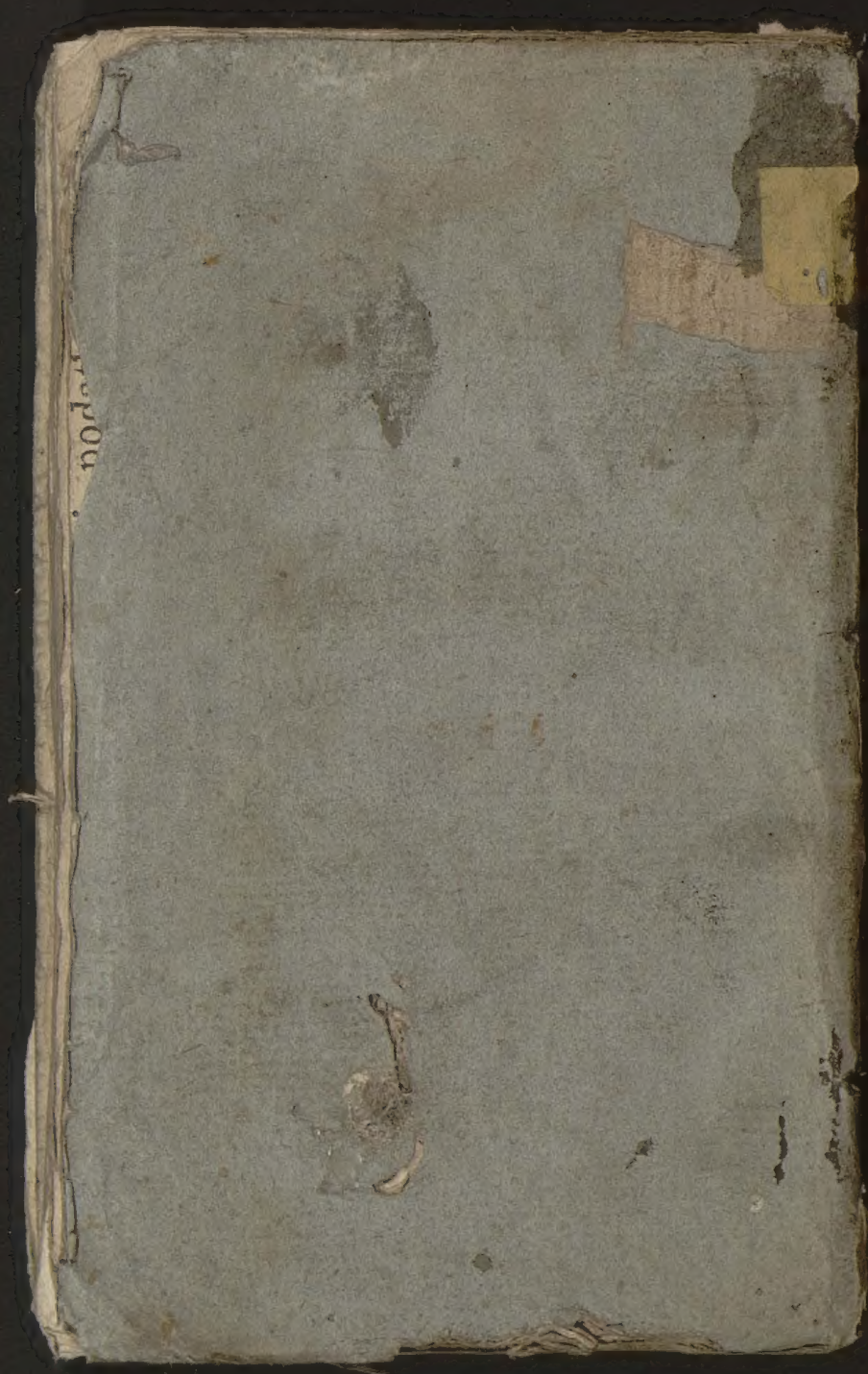
Wenn ein Bräuhauß,  
oder Pfleghöfchen gänzlich  
eingehen, und der Innha-  
ber desselben dieß Gewer-  
b ganz aufgeben sollte, hat er  
solches dem Freisantz an-  
zuzeigen, damit die Trans-  
fereutschuldigkeit verhält-  
nißmäßig abgeschrieben wer-

wcy zaß takowych sa-  
lzywych Reiestrów be-  
dzie taz sama nadgroda,  
która się w §. 18. przy-  
obietwie, udzielona.

§. 21.

Gdyby jaki Browar  
albo Miodowia całkiem  
miała bydź zniestona, i  
właściciel tychże, wy-  
robku takowego całkiem  
miał porzucić; ma  
więc o tym urzędowi  
Cyrkularnemu donieść,  
aby powinność podatku





epou